

Cena ogłoszeń za 1 wiersz nonpareille lub jego miejsce: w rubr. „Nadesłane” (osob. „Koresp. Red.”) po rs. 1; na I i II str. okł., oraz w „Dziale inf.-ilustr.” po 35 k.; na III i IV str. okł. 25 k.; na in. po 15 k. Nekrologi i Doniesienia: 1 w. nonpar. 40 k., petitu 50 k., borgiau 60 k., korpusu (garmentu) 75 k. Koszt sporządzenia kłazy z portretem w dziale nekrol. wynosi: w jednej zpalcie 25 rs., w dwóch 50 rs.

PETERSBURG, dnia 10 (22) stycznia 1897 roku.

PRZEDPŁATA na „Kraj” wynosi: rocznie z przesyłką w Petersburgu kwart. rs. 2 k. 50; na prowincji, w Cies. i Król. kwart. rs. 3, mies. rs. 1 k. 50; zagr. kwart. rs. 4, mies. rs. 2. Pojed. Nr. 25 k. Za zmianę adr. 28 k. Każdy z 52 N-rów „Kraju” składa się: z 18 do 24 str. Dz. polit.- społ., z 10-12 str. Dz. lit.-art. i z 8-16 str. ogł. Co mies. otrzymują prenum. kartę albumu „Kraju”, oraz perjo. dodatki specjalne.



NEWSKI PROSPEKT, № 27.
WIELKIE MUZEUM i PANOPTICUM
D. ARAMA,
otwarte codziennie od 10 rano do 11 wieczór. Pokazywane co godzinę:
Ostatni wynalazek Edisona z dziedziny wiedzy
KINEMATOGRAF
poruszające się w całym tego słowa znaczeniu żywe fotografie naturalnego wzrostu człowieka, zadziwiające wszystkich odwiedzających.
Najtłuszczej w świecie, śliczne i zdrowe dzieci:
Anna 4 lat, wagi 165 funt., Herman 6 lat, 153 funty, Ida 12 lat, 138 funtów.
Człowiek z najdłuższą brodą.
Grupa żywych afrykańczyków i inne przedstawienia.
Panorama zoologii, anatomii. Fonoğraf Edisona i t. p. i t. p.
Wejście do muzeum i oglądanie żywych fotografii 22 k.
SZCZEGÓŁY W AFISZACH. (4192)



J. BECKER
Dostawca Dworu Jego Cesarskiej
Mości Cesarza Wszechrosyjskiego
w Petersburgu.
FORTEPIANY i PIANINA.
Cenniki bezpłatnie. (3986)

KREZUS.
Za Krezusa w Warszawie słynie Fonsio młody.
Ma dom (lecz wierzyciele biorą zeń dochody).
Ma piękne przedsiębiorstwo (wnet go wspólnik spłaci).
Żonę z wielką sperandą (też majątek traci).
Ma ciotkę z kapitałem (ta się za męża wyda).
Wier też Krezus na życie. pożyczka od (Mucha).

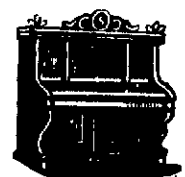
Poszukują umieszczenia
Dwie Nauczycielki Polki:
Jedna z dyplomem niemieckim i dłuższą praktyką nauczycielską, doskonała we francuskim (co tylko powróciła z Paryżu), niemieck. itd., równ. muzykalna. Druga z dyplomem paryżkim, doskonała w muzyce, rysunkach i jęz. francuskim, biegła w niemieckim. Na żądanie sprowadzam nauczycielki paryżanki muzykalne. (1512-21)
A. KOCZOROWSKA, nauczycielka, w Poznaniu, św. Marcina, 68.

— Wy, Wojciechu, macie także ciężkie i powolne myślenie, jak ślimaki!
— A wy zaś, Icku, jesteście, jak mucha, aby jeno przylecieć, uskubnąć i uciec. Po gospodarstwie tak nie idzie. (Kur. Świąt.).

PATENTY
na wynalazki
wyrabia i użytkuje
inż. Kazimierz Ossowski,
biuro techniczne międzynarodowe. (3996)
BERLIN, W. Potsdamerstrasse, 8.

HOLENDERSKI MAGAZYN, № 143,
w PETERSBURGU,
Gościnny Dwór,
ma honor zawiadomić Sz. Klientów, że obstarowane przez nas w Paryżu, Londynie i Moskwie
NOWOŚCI SEZONU WIOSENNEGO,
a mianowicie: tkaniny wełniane i bawełniane zaczęły napływać od początku drugiej połowy stycznia, i że obecnie, dla szybszego oswobodzenia magazynu od zimowych towarów,
znacznie zniżono cenę na wszystkie materiały bieżącego sezonu.
Szczególnie niskie ceny naznaczą na **RESZKI** i na towary, przyjęte od
F. SMELTA.
W wielkim wyborze wykwinna bielizna: damska, męska, stołowa i pościelowa, jak również płótno, kołdry, ciepłe chustki, pończochy i skarpetki. (4190)

Wszystkie nuty
na fortepian, do śpiewu, oraz egzystujące instrumenty muzyczne, przez kogobądź wydane, posiada lub dostarcza bardzo prędko, **nie doliczając kosztów przesyłki pocztowej**, magazyn muzyczny w Moskwie, na ulicy Twerkiej, w domu Wargina, (101)
J. HILKNERA (Ю. ТИЛЬКНЕРЪ).
NB. Tanie wydawnictwa: Jurgensona, Litofsa, Petersa, oraz wszystkich firm krajow. posiad. na składzie. Katalogi nut wysył. bezpłat.



1-sze w Cies. i Król. składy fortepian. i melodykonów
HERMAN i GROSSMAN.
PETERSBURG: W Morska 33. WARSZAWA: Mazowiecka 16. LUBLIN: Królewska 207. MOSKWA: Kuzniecki most.
Sprzedaż (na raty). Wynajem.
Wyłączna sprzedaż słynnych instrumentów Bechsteina—Steinwaya i t. p. Żądać bezpłatnie ilustrowane katalogi (cenniki) w języku polskim lub ruskim. (3699-52-25)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

SKŁAD FORTEPIANÓW
JÓZEFA ZAWADZKIEGO w Wilnie
poleca wielki wybór fortepianów i pianin z renomowanych fabryk krajowych i zagranicznych. (3800)
MELODYKONY AMERYKAŃSKIE.

Do sprzedania
MAJĄTEK ZIEMSKI
w Galicji dom w Warszawie Nowogrodzka 34 adwokat. (1506-2-2)

BAJECZKA.
Do chudego rolnika rzekł aptekarz: „Styś”.
— Ja mam wciąż kasę pełną, a ty miewasz pustą.
Zas przyczynę odgadnąć łatwa, mój kochany.
Ty na pudy sprzedajesz, ja tylko na grany.

Institutrice,
Autrichienne, musicienne, cherche place de finishing governess, cours supérieur de sciences en langue française, allemande, anglaise et polonaise. Dix années de pratique dans des maisons de l'aristocratie polonaise. Brillants certificats. Ecrire sous „Cosmopolis” poste-rest. Bija. (1518-2-1)

W CUKIERNI NA DZIKIGAS. — A co na Kubie?
— Podobno chcą się kubańczy z hiszpanami pogodzić, ale nie wiadomo, czy to prawda?
— Dlaczego nie ma być prawdą?
W każdym procesie tak bywa, że jak się obie strony dobije wyszarpią na koszt — to im się z ochotą zgody. (Mucha).

Dowody heraldyczne
i legitymacyjne osobom stanów szlacheckiego i kupieckiego, zamieszkałym w Cesarstwie i Król., wyrabia były sekretarz marszałka gub., A. Nisko-wiecki. Odesa, Jamska, № 63. Wynagrodzenie z dołu. (3813)

Krawiec męzki
J. ALFRED
(Bykowski),
Moskwa, W. Łubianska, róg Kistelnego pier. Wielki wybór materiałów. (3843)

MELOMANI. — Słuchaj, Zono, jutro dają trzecie i ostatnie w tym sezonie przedstawienie „Halki”; możemy się wybrać nareszcie posłuchać tej opery?
— Zapewne, tem bardziej, że wybieramy się właśnie na obiad do Y. O czemże mówić będziemy, jeżeli nie poznamy się nieco z nowościami teatralnymi? (Petit Journal).

Warszawa, Krak.-Przedmieście, № 38.
PRACOWNIA
wypychania ptaków i zwierząt
L. Szczepańskiego. (1559-19)

NOWOOTWORZONY

poleca przygotowane w wielkim wyborze we własnej pracowni podług PARYZKICH
FASONÓW:

jedwabne rs. 3 kop. 50.
wełniane rs. 2 k. 90.
bawełniane ciepłe k. 85.
szlafroczki flanel, rs. 5 k. 75.

spacerowe kortowe rs. 2 k. 50.
spacerowe szewiot. rs. 2 k. 90.
kort. z podszewką rs. 3 k. 50.
szewiot. z podsz. rs. 3 k. 75.

Oprócz tego posiada eleganckie **STANIKI i SPÓDNICE** z ruskich, francuzkich i angielskich tkanin.

jedwabne rs. 4 k. 75.
 kamlotowe rs. 2 k. 75.
 angielski wigon rs. 1 k. 75.

Na ządanie Sz. Kupujących posiadamy wielki wybór najnowszych materyj, na które przyjmujemy obstalunki, szybko załatwiane. (4193)

UWAGA. Nagromadzone resztki materiałów jedwabnych, wełnianych i bawełnianych sprzedawane będą z dużym rabatem tylko w Piątki.

W magazynie mówią po francuzku, po niemiecku, po szwedzku i po fińsku.

Petersburg, Znamieńska, № 15 (róg zaułku Gusiewa).

CUKIERNIA

Nanowo elegancko urządzona. Salon dla dam.
Gazety wszystkich krajów. Ośm bilardów.
Oświetlenie elektryczne.

Przyjm. się obstal. na bale, wesela itd. z własnymi serwisami. Sprzedaje się własna kawa na funty.

MAGAZYN MEBLI

W WARSZAWIE.

187. Marszałkowska, 187.

posiada na składzie wielki wybór mebli
wykwintn. i skromnych. Podejmuje się
urządzeń apartament. podług rysunków.
Dział dekorac.-tapicerski. Wynajem me-
bli mało używ. Ceny niskie, stałe. (1357-82)

W MIESZKANIU REPORTERA.—Pisano, moja duszko: „Wczoraj znowa odbył się pojedynek między znanym Iksem a głośnym Ypsilonem—ten ostatni raniony ciężko w głowę! doktorzy jednak utrzymują, że się obejdzie bez amputacji...”
(Kolce).

OTTO REISING,

grawer. Warszawa, Nowo-Senatorska, 9.
Specjalność: żetony sportowe i znaczki klubowe.
(1456-12-7)

PRYWATNY ZAKŁAD POŁOŻNICZY

d-rów A. Fruchtmana i J. Gułarda,
w Warszawie, Polna, Nr. 42, wprost ko-
wystawy higienicznej, przyjmuje na sta-
łe pomieszczenie osoby, -spodziewające
się słabości. Dyskrecja zachowana. Am-
bulatorjum 10—12 rano, w niedz. bezpi.
(1493-24)

— Czy na wczorajszym balu pan Karol oświadczył ci się?

— Nie, pytał tylko, czy mama będzie z nami mieszkała, jeżeli wyjdę za niego? (Kolce).

Tablica wygranych pożyczki premjowej I-ej emisji z r. 1864 (wylosowanych
2 stycznia 1897 r.).

Wylosowano do umorzenia następujące serie:

[illegible]

Razem 300 wygranych na sumę 600,000 rs. Wyplata wygran. będzie uskuteczniąną *wyłącznie* w Banku Państwa w Petersburgu, począwszy od 1 kwietnia 1897 roku, wypłata zaś po rs. 130 za bilet, wylosowany do umorzenia, zacznie się dnia 1 kwietnia 1897 roku.

BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński, 82, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. ADRES dla telegramów: „Petersburg-Kraj”. Kantor WAB82AWSKI (Krak.-Przedm. 55) przyjmuje prenum. miesięczną z Warszawy oraz ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa.

ROK XVI.

KRAJ

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnymi rękopisami redakcja nie zwraca większe po upływie roku bywają niszczone. Rach. honorarjów regulowane są kwartalnie.

Nr 2.

TREŚĆ N-ru 2 „KRAJU”

z dnia 10 (22) stycznia 1897 roku:

Artykuł wstępny: Co się dzieje na Szlasku austriackim?

Artykuły bieżące: Bunt księży. Na wodzy.

Dział polityczno-społeczny: Sprawy bieżące. Echo zachodnie. Ziemia słowiańska. Polityka. Wiadomości polityczne. Kronika powszechna. Dział urzędowy. Wiadomości dworskie. Uwagi (redakcyjna o sprawach bieżących). Informacje „Kraju”. Przegląd pism ruskich. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Wieści z prowincji. Korespondencja redakcji. Nadesłane. Rozmaitości. Kurjer kościelny. Kurjer prawny. Kurjer szkolny. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

Dział literacko-artystyczny. Artykuły: Włodzimierz Solowjew. Szkice literackie, p. Włodz. Spasowicza. Wiza okrętu, fantazja dramatyczna, p. Kasimiera Tetmajera. Rozbiory i sprawozdania. (Pr. Józef Treliak: „Szkice literackie”), p. K. Bartoszewicza. Na jasnym brzegu, p. Henryka Sienkiewicza. Listki warszawskie, p. Bolesława Prusa. W noc księżycową (wiersz), p. St. R. Kobiety w życiu Kościuszki, p. Stanisł. Schneider-Pepłowski. Gabriel d'Annunzio, p. W. Kronika literacka. Ilustracje: Tanihäuser w pałacu Wenery, obraz J. Wągrz'a. Karykatury polityczne. Portrety: Włodzimierz Solowjew. Ks. Fryderyka-Wilhelma, następcy tronu pruskiego. Hammersteina. Gabriela d'Annunzio.

Dział informacyjno-ilustrowany: Gazetka księgarska. Nekrologi i portrety osób zmarłych. Publikacje księgarskie i wydawnicze.

CO SIĘ DZIEJE NA SZLASKU AUSTRIACKIM?

I.

Przyzwyczajeni już jesteśmy do tego, że na Szlasku, tak górnym, jak i dolnym, wylatują od czasu do czasu jaskrawe rakiety, przykuwające do siebie na chwilę oczy bliższych i dalszych sąsiadów.

Najświeższą rakieta taką na Szlasku austriackim było właśnie rozporządzenie ks. kardynała Koppa, nakazujące księżom miejscowym ustąpić z głównego łanu ich pracy narodowej: z katolickiego Towarzystwa prasowego. Ponieważ Towarzystwo to, notabene z samych księży złożone, było dotychczas właścicielem i wydawcą dobrze zasłużonej „Gwiazdki Cieszyńskiej”, rozporządzenie więc zwierzchnika archidiecezji wrocławskiej zawierało właściwie wyrok śmierci na to najdawniejsze piśmko ludowe w obrębie całej monarchii austriackiej, a wydano go niespodzianie w roku jubileuszowym, pięćdziesiątym jego istnienia. Wiemy wszyscy dobrze, że tak surowe wyroki ferowane bywają przez władze legalne i w czasie normalnym za wielkie tylko zbrodnie. Jakież przestępstwo zaciążyło na „Gwiazdce” i na jej redaktorach, kapłanach? pytaliśmy siebie, wczytując się z całym napięciem w ostatnie jej numery, a zwłaszcza w ową rozmowę Jury i Janka (dwóch sta-

łych jej typów) z Nr 41, która była bezpośrednim powodem katastrofy. Czytaliśmy i medytowaliśmy nad nieszczęśliwą metaforą, o *trzyśrubowej maszynie karwińskiej*, ale, nie znając szczegółowo warunków lokalnych, nie mogliśmy jej zrozumieć. Znając za to ks. prob. Świeżego i ks. Łondzina, nie wątpiliśmy ani na chwilę, że alegorją tą nie mogli się oni posłużyć do «wyszydzania urzędzeń kościelnych» i że ks. kardynał, wogóle niezbyt przychylny dla «Gwiazdki», został oczywiście w błąd wprowadzony przez «naszych najserdeczniejszych».

«To z pewnością nowa intryga hazowców», mówiono tymczasem w Krakowie. «Nie, to sprawa jezuitów, świeżo osiadłych w Karwinie, albo może socjalistów, z którymi walczy teraz «Gwiazdka». Słowem, najnieprawdopodobniejsze wersje błakały się po mieście i po szpaltach gazet, wikłając coraz bardziej kwestję i rzucając coraz smutniejsze światło na naszą nieznajomość tak blizkich stosunków. To też, straciwszy nadzieję dowiedzenia się prawdy po za granicami Szlaska, wybraliśmy się do Cieszyna, tem bardziej, że nęciło nas też zapoznanie się bezpośrednio i z innemi objawami jego życia w przededniu wyborów do rady państwa.

Już na dworcu krakowskim, a raczej w wagonie, otoczyła nas ze wsząd niemczyzna, całkiem odpowiednio przygotowanie do czekających nas wrażeń w «piastowskim» Cieszynie. Odwracamy się ku oknu. Pociąg mknie coraz szybciej. Wczesny ranek. Niebo na zachodzie odcina się stalowym cieniem od śnieżnych łąnów. Miejscami stal ta topi się w rudym brzoźnie, miejscami staje się tak blado-płową, jak białe kłęby dymu, pędzące naprzód wraz z nami. Wśród płaskich, białych pól powtykane w ziemię czarne miotły—wierzby i rzadkie drzewa przezroczysto stoją. A człowiek? Drobnym, czarnym i skurczonym odcina się i on od tego zimnego, srebrnego obszaru w całej swej małości i pokornej bezsile. Im bliżej Cieszyna, tem więcej ludzi w polu. Co oni tam robią w styczniu—brodząc w śniegu? Rozrzucają nawóz, miejscami nawet orzą. Słowem, pracują na swej białej ni-

wie, tak samo, jak w innej porze pracują na czarnej, zielonej i żółtej. Za łąkami skrzą się coraz wyraźniej perłowo-różowe Beskidy.

II.

Popołudniu znaleźliśmy się już w do-brze znanym mieszkaniu jednego z najenergiczniejszych działaczy narodowych w Cieszynie i, nie tracąc czasu, zarzucaliśmy go pytaniami.

— Jakże stoi dzisiaj sprawa z Towarzystwem prasowym, jak przyjęli ją nasi księża, co będzie z «Gwiazdka»?

— No, co się tyczy księży, to, mówiąc prawdę, jeszcze nie widział takiego, któryby nie kłął z całej siły wobec tych potwarzy. Dwa razy już próbowano się usprawiedliwiać i wyjaśnić rzecz całą, ale trudno, nie znaleźliśmy posłuchu.

— Czy było to jednak potrzebne wywoływać w ten sposób wilka z lasu? Boć jeżeli prawda, że jezuita poczęli odprawiać niemieckie nabożeństwa...

— Zmiłujcie się państwo, jacy jezuita! wszystko to wasze dziennikarskie plotki. Najmniejszej aluzji nie robiliśmy do nich w «Gwiazdce», ani też do żadnych rozporządzeń kościelnych ks. kardynała.

Tu interlokutor nasz, pochwytywszy ze stołu fatalny Nr 41, począł komentować najszczegółowiej opowiadanie Janka, podkreślając inkryminowane ustępy i zwracając uwagę naszą na to, że jest w nich wyłącznie mowa o *przełożeniu gminnym*, a więc nie *kościelnym*, i że osławione trzy śruby maszyny—to trzy szkoły, sąsiadujące z sobą w Karwinie, a uczące dzieci po niemiecku. Mianowicie szkoła w t. zw. Karwinie-Miejsu, szkoła na szybie *Szóstem* i ostatnia—w blizkim Sowińcu. Zadaniem ich wszystkich—jest niemieczenie dzieci górników karwińskich; chociaż po niemiecku nie zdołają one nauczyć się dobrze, po polsku natomiast zapomną i w ostatecznym rezultacie stają się łatwą zdobyczą «sou-druh'ów», t. j. socjalistów czeskich, propagujących wśród nich swoje gazety partyjne: «Nazdary, czerwanki, a raszple», jak się wyraża w «Gwiazdce» Janek.

Wobec takiej charakterystyki nie dziwnego, że «przełożenie gmin-

ne» w Karwinej: niemieccy i czescy urzędnicy hr. Larischa uczuli się obrażonymi i, chcąc raz się pozbyć znienawidzonej gazety polskiej, postanowili się udać do najwyższego zwierzchnika księży naszych na Szlązku i w najfałszywszym świetle przedstawili całą sprawę ks. kardynałowi. Głos publiczny twierdzi, że i w tym wypadku zresztą trzeba zastosować formułkę: *«cherchez la femme»*, i że urzędnicy karwińscy uciekli się do czynnego pośrednictwa hr. Larischowej.

— I cóż będzie teraz?

— A no, księża słuchać muszą. Towarzystwo się rozwiązuje, ale «Gwiazdka», pomimo to, zostać musi; siejba starego Stalmacha nie pójdzie na marne. O nabywcę i wydawcę nie będzie nam trudno. Dziś mamy już dwóch zdecydowanych konkurentów: d-ra Kreisla z Jabłonkowa, któremu przydałaby się własna gazeta, zwłaszcza teraz, przed wyborami, gdyż zamierza on kandydować z kurji piątej—drugim zaś jest p. P...

Ucieszyliśmy się ogromnie, usłyszawszy nazwisko drugiego konkurenta do «Gwiazdki», jako szeroko znanego we wszystkich dzielnicach naszych działacza i literata. Znajac warunki cieszyńskie, nie wątpiliśmy, że stały pobyt jego na Szlązku stanowiłby sam przez się już nową erę w miejscowym ruchu narodowym.

Uspokoiwszy się co do losów «Gwiazdki», przedstawicielki tradycji stalmachowskiej, użyliśmy reszty czasu na sprawdzenie tych wiadomości z przedwyborczej atmosfery politycznej, któreśmy czerpali w ciągu miesięcy kilku z dzienników miejscowych i z korespondencji prywatnej. Spotęgowana obecnie agitacja stronnictw i dzienników, zgromadzenia ludowe, publiczne i poufne narady przypominają w znacznym stopniu obecny ruch galicyjski, chociaż naturalnie w bez porównania słabszym stopniu. Prócz tego każdego przybysza z Galicji uderzyć musi na wstępie zakrój wyłącznie demokratyczny politycznych sfer polskich na Szlązku. Objaw to całkiem naturalny wobec braku szlachty polskiej w Księstwie cieszyńskim i wobec wrogiego stosunku do ludności polskiej ułelicznej szlachty niemieckiej, a także urzędników przemożnej komory arcyksiężęcej, tej prawdziwej zmory, ciężającej nad całym polskim Szlązkiem.

To też polityczny ruch narodowy koncentruje się w obrębie dwóch kurji tylko, a mianowicie w kurji 4

(drobnych posiadaczy wiejskich) i w kurji 5 t. j. powszechnej (składającej się przeważnie z robotników, bardzo licznych w Cieszyńskim). Przedstawiciele najczynniejszych dotychczas grup narodowych—«Związku szlązkich katolików» i ewangelików, grupujących się przy organach pastora Michejdy z Nawsiu—połączwszy się z czechami, ułożyli w grudniu program wspólny polityczny i agitacyjny i wybrali komitet centralny, mający kierować całą akcją wyborczą, w porozumieniu z komitetami powiatowymi. Niezależnie jednak od tej akcji, rozwija się obecnie działalność grupy, stojącej przy nowozałożonym organie notariusza Kasprzyka we Frysztacie, a mianowicie przy «Głosie Ludu Szlązkiego». Uznając zresztą program ogólny, organ będzie przeprowadzał swego kandydata.

Całkiem niezależnie wystąpić mają także polscy socjal-demokraci, bardzo dobrze zorganizowani. Rozdział ten na stronnictwa wobec przewagi niemieckiej tem smutniejsze sprawia wrażenie, że różnice ich zasadnicze w obecnej dobie agitacyjnej bardzo są niewyraźne. Równouprawienie języka i narodowości polskiej, powszechne, bezpośrednie, tajne głosowanie, reformy społeczne, obrona pracującego ludu przeciw kapitalizmowi, tolerancja i zgoda wyznaniowa—oto są punkty styczne ich wszystkich i zarazem punkty podstawowe działalności parlamentarnej wszystkich posłów. To też główną przyczyną rozdzielenia stronnictwa będą nie tyle zasady — ile osoby kandydatów i przyszłych deputowanych. Rozczarowanie, brak zaufania do działaczy teraźniejszych wysuwa naprzód nowe siły.

— «Trzej gazdowie w szachy grają,
O ogród się nie starają,
Na te maty syple baty
Doktor Hase nam!»

Czytamy w ulotnym pisemku — o trzech posłach obecnych, nie do parlamentu wprowadzie, lecz do sejmu krajowego. A jednak pomimo powszechnych narzekania na ociężałość i brak energii namiętnego szachisty ks. prałata Świeżego, stawiającego swą kandydaturę w kurji 4, ma on podobno wszystkie szanse wyboru po swej stronie. Daleko gorętsza i ryzykowniejsza dla polaków walka będzie się rozgrywała na terenie kurji 5. Pewien eks-szlązak, umiejący po polsku, obecnie urzędnik wiedeński, objeżdża już powiaty jako kandydat rządowy. Advokat Kreisel, poseł rolnik Cienciała, notariusz Kasprzyk — i jakiś X.

w roli kandydata socjalistów wystąpią z sobą do walki. Szanse Cienciały, niepopularnego wśród robotników, są podobno bardzo małe. Pana Kasprzyka popiera energicznie redagowana w duchu radykalnym gazeta: «Głos Ludu Szlązkiego», wychodząca we Frysztacie. Niewiele prawdopodobieństwa ma za sobą wybór zdecydowanego socjalisty-polaka, ale narodowcy nasi mają nadzieję, że kiedy przyjdzie do wyboru ściślejszego, przedstawiciele tej partji, obliczywszy dobrze swe siły, zbyt słabe dla akcji samodzielnej, nie poddadzą się partyjnej agitacji czeskiej, lecz oddadzą swe głosy kandydatowi narodowemu. W ten sposób tylko może być przeprowadzony trudny wybór dwóch posłów polskich do rady państwa, zamiast jedyne go—dzisiejszego, którym jest od lat sześciu ks. Świeży.

III.

Zjawisko przejściowe — agitacja wyborcza nie powinna zakrywać przed naszym wzrokiem stałych trosk szlązkich, z których najbardziej piekącą jest może sprawa polskiego gimnazjum w Cieszyźnie.

Chodząc po pięknych, jasnych i obszernych salach gimnazjalnych, zatrzymując się przed szafami bibliotecznymi, przed zasobnymi stosunkowo zbiorami przyrodniczymi, słysząc wesołe młode głosy naplaniające klasy, nie czuje się wprawdzie tej troski, a jednak traci ona nieustannie kierowników i twórców zakładu.

— Zaniepokojenie wśród rodziców wzrasta nieustannie, mówił nam właśnie jeden z tego zasłużonego grona. Ks. Świeży przywozi nam wprawdzie z Wiednia rozmaite obietnanki, ale tymczasem nie mamy jeszcze ztamtąd nic pozytywnego. Nie mówię już o upaństwowieniu zakładu, chociaż i tego przecież spodziewamy się w przyszłości, ale i prawa publiczności jak nie widać tak nie widać, a tu rodzice grożą, że od jesieni pozabierają dzieci i rozlokują je po gimnazjach niemieckich. Zebraliśmy kapitał, po groszu ze wszystkich dzielnic polskich, 100 tys. reńskich, t. j. cztery tysiące rocznego procentu; tymczasem już dotychczasowy budżet gimnazjalny wraz z wynajęciem lokali wynosi 14,000. Wobec tego i ze strony finansowej nie możemy być całkiem spokojni, prócz obaw moralnych dręczą nas także i obawy materialne. Ociągaliśmy się z otwarciem gimnazjum—krzyczano na nas

w Galicji—«a to zdrajcy! Nieponie!» Otwarliśmy je—krzyczą teraz: «pocóżcie się spieszyli, zawczasie było, zawczasie!» I tak źle i tak nie dobrze. Ale wszystko jeszcze da się naprawić. Trzeba tylko, żeby przy obecnych wyborach w Galicji i u nas stawiano postom, jako warunek konieczny, upominanie się w Wiedniu o prawa publiczności, następnie zaś o upaństwowienie tego jedyne-go zakładu średniego dla 200-ty-sięcznej ludności polskiej w Cieszyńskim. W prasie też trzeba koniecznie poruszać tę kwestję jak najczęściej, a zwłaszcza w takich pismach, które czyta Badeni.

— Powiadają u nas, nie wiem czy słusznie, że «Kraj» stale czytuje, — czy nie można więc zanieść za pośrednictwem «Kraju» suplikę naszą przed jego wielmożne oblicze? Już on będzie wiedział, jak sobie poradzić nie tylko z Gautschem, ale nawet z opawską radą szkolną, mówił nam szlązki patrijota.

Otóż—to, czy hr. Badeni «Kraj» czytuje? Suplikę szlążką w każdym razie notujemy.

R. B.

BUNT KSIĘŻY.

Pod sensacyjnym tytułem «Kościół narodowy polski» «Now. Wremia» w N-rze 7473 zamieściło artykuł, znany już czytelnikom «Kraju», do którego dała mu asumpt polemika, tocząca się niedawno pomiędzy warszawskimi pismami — «Przeglądem Katolickim» a «Rola». W polemice tej, dotyczącej kwestji czysto literackiej i przedstawionej przez korespondenta «Now. Wrem.» w tendencyjnym oświeceniu, autor wspomnianego artykułu widzi dowód rozdwojenia, istniejącego jakoby w łonie duchowieństwa katolickiego w Królestwie polskim.

Wedle informacji «Now. Wrem.» już w siódmym lat dziesiątku bieżącego wieku księży wypowiedzieli otwartą wojnę biskupom w sprawie o celibat; zaś tocząca się w ciągu ostatnich lat w Galicji «walka księży-narodowców z tamtejszym arcybiskupem i biskupami katolickimi, zakończona klątwą księdza Stojalowskiego, nie mogła pozostać bez pewnego wpływu na księży przywisańskich, mianowicie na tę ich partję, która idzie przeciwko arcybiskupowi warszawskiemu i wiernym jego towarzyszom broni, biskupom katolickim». Wpływ ten w przekonaniu «Now. Wrem.» tak daleko sięgnął, że wśród duchowieństwa katolickiego w Królestwie polskim uformowały się jakby dwie partje, z któ-

rych jedna stoi wiernie przy episcopacie, druga jest mu przeciwną i bodaj dąży wraz z pewną częścią narodu polskiego do oderwania się od Rzymu.

Ta niezgoda w łonie duchowieństwa katolickiego cieszy organ p. Suworina i nasuwa mu myśl popierania projektu utworzenia polskiego narodowego «kościola». W wykonaniu zaś tej swojej myśli tak pisze:

«U nas dużo mówi się o ucisku katolicyzmu w Rosji, a zbyt mało o jego obronie, bardzo często zbyt wielkiej, o tem krótkowidztwie niektórych naszych działaczy (tacy bywali), dzięki któremu widzieli buntownika w każdym księdzu, który rozszedł się z biskupem lub pragnął odstąpić od niektórych wymagań katolicyzmu. Władza cywilna nie mogła pozwolić na wstąpienie w związki małżeńskie grupie księży, którzy o to prosili hr. Berga w siódmym lat dziesiątku, lecz równocześnie było pomyłką podtrzymywanie biskupa, zabraniającego im tego, a także było pomyłką odmawiać księżom, w razie wstąpienia w związki małżeńskie, pomimo zakazu biskupa, zachowania im probostw, jeżeli — jak o tem w swoich prośbach zapewniali — ich parafianie oświadczyli, iż zgadzają się, ażeby po ożenieniu się pozostali proboszczami. W przeszłości nie umieliśmy podtrzymać i obronić tych księży, którzy w kraju zachodnim zaczęli wprowadzać język rosyjski do liturgji katolickiej i tych, którzy w kraju nadwiślańskim powstałi przeciwko celibatowi. Mielimy nadzieję, że podobne omyłki się nie powtórzą».

Gdyby «Now. Wrem.» czerpało informacje o stosunkach w Królestwie polskim z mniej mętnych niż dotąd źródeł, gdyby obok ludzi dobrej woli, choć nie pozbawionych jeszcze uprzedzeń w rodzaju p. Amfiteatrowa, nie dawało miejsca w swoich łamach różnego rodzaju karjerowiczom, którzy pod zmienianiami z dnia na dzień pseudonimami podają tendencyjne fałszywe, byle tylko jatrzyć, budzić niepokój i przeszkadzać wszelkiej możności zbliżenia Polaków do Rosjan, to wiedziałoby, że projekt utworzenia polskiego narodowego «kościola» jest wytworem fantazji owych korespondentów, że projekt taki nie ma żadnego realnego gruntu, żadnej faktycznej podstawy, że więc o popieraniu tego, co nie istnieje, nie może być mowy. Ale — nie o to nam w tej chwili chodzi. Pragnelibyśmy jedynie przypatrzeć się teraz, jak wyglądają przytoczone powyżej rady «Now. Wrem.» w świetle praw obowiązujących.

«Now. Wremja», jak widzieliśmy, uznaje za pożyteczne: 1) żeby księży katolicyści odstępowali od niektórych wymagań katolicyzmu; 2) żeby księży rozchodzili się ze swoimi biskupami i nie wykonywali ściśle ich rozporządzeń i 3) żeby władze cywilne podtrzymywały i broniły księży nieposłusznych swej władzy duchownej.

Otóż, dla przekonania się, o ile ta opinja zgadza się z wolą Najwyższą, pozwolimy sobie przytoczyć odnośne artykuły Najwyższej zatwierdzonych ustaw.

Quo ad 1. W przedmiocie wyznań

obcych zasadnicze prawa państwa rosyjskiego głoszą co następuje:

Art. 44. «Wszyscy, nie należący do kościoła panującego (prawosławnego) poddani państwa rosyjskiego, oraz cudzoziemcy będący w służbie rosyjskiej, korzystają każdy wszędzie z wolności pełnienia obowiązków swojej wiary i sprawowania jej obrządków».

Art. 45. «Wolność religijną nadaje się nie tylko chrześcijanom, lecz i żydom, mahometanom i bałwochwalcom; a iżby wszystkie narody w Rosji przebywające chwaliły Boga Wszechmocnego w różnych językach podług prawa i wyznania swoich przodków, sławiąc panowanie Monarchów rosyjskich i błagając Stwórcę Wszech Rzeczy o pomnożenie błogosławieństwa i umocnienie siły cesarstwa».

Art. 46. «Sprawami kościelnymi chrześcijan wyznań obcych i inowierców zawiadują ich władze duchowne i specjalne rządy przez władzę Najwyższą do tego przeznaczone».

Z powyższych przepisów okazuje się, że prawodawca, zabezpieczając wolność religijną, domaga się niemniej, ażeby każdy chwalił Boga podług prawa i właściwego wyznania. To znaczy, że każdemu (o ile nie należy do kościoła panującego) wolno jest wiarę zmienić, wolno wypełniać obowiązki religijne swojego wyznania lub ich nie wypełniać; wszakże nikt nie ma prawa tworzyć nowych wyznań religijnych, w państwie nieznanym, a tem mniej ci, którzy z mocy prawa powołani są do zawiadywania sprawami kościelnymi i nauczania religij przez państwo uznanych. Mądre te przepisy są rękojmią moralności ogółu przy zapewnieniu swobody sumienia każdego, a wszelkie od nich odstąpienie byłoby dla porządku społecznego groźnem.

Bo i zważmy np. do jakich rezultatów doszlibyśmy, gdyby księży katolicyści, nie sięgając nawet po laury księdza Stojalowskiego, jako rzecznika socjalizmu, w szczuplejszym zakresie nauki religji i moralności poszli za radą «Now. Wrem.».

Nauka kościoła rzymsko-katolickiego, jak wszelka wogóle nauka, skończona w swoim całokształcie, ma to do siebie, że nie można jej dzielić wedle upodobania, tylko ją trzeba przyjąć w całości albo ją w całości odrzucić. Albo się jest rzymskim katolikiem, albo się nim nie jest: pośredniej drogi niema. Otóż, gdyby księży, idąc za radą «Now. Wr.», zaczęli «odstępować od niektórych wymagań katolicyzmu», każdy podług swojego uznania, to na czele parafij katolickich stanęliby tem samem duchowni, nauczający religji, której sami nie wyznają, duszpasterze, którzy w obliczu swojego kościoła do liczby wiernych należeć przestali. Każdy taki ksiądz apostata stwarzałby sobie religję na własną rękę i wkrótce mielibyśmy tyle różnych kościołów, ile parafij. Ile na tem ucierpiałaby moralność publiczna i porządek państwowy, zrozumieć łatwo.

«Now. Wr.» uznaje za właściwe,

ażeby księża katolicycy wstępowali w związki małżeńskie, ale nie wskazuje, w jaki sposób księża mają tego dokonać. Celibat duchowieństwa rzymsko-katolickiego jest uświęconą powagą kościoła i prawa kanonicznego. Wobec tego żaden ksiądz katolicki, strzegący prawa i obowiązków swojego stanu, księdzu katolickiemu ślubu nie da. Nie da mu również ślubu żaden duchowny obcego wyznania, bo mu na to obowiązujące go ustawy nie pozwolą. Ślubów cywilnych państwo rosyjskie nie uznaje. Ksiądz katolicki przeto, pragnący się ożenić, ma do wyboru: albo zmienić wiarę, albo udać się do takiego przedstawiciela władzy duchownej, który tak, jak on, nie szanuje praw swojego wyznania. W pierwszym wypadku *eo ipso* przestaje być księdzem katolickim i nie może nauczać religii obcego dla siebie wyznania; w drugim wypadku, wzięwszy ślub, który wobec kościoła i państwa jest nieważny, żyć będzie w konkubinacie; nie jest więc chyba odpowiednim rzecznikiem świętości Sakramentu małżeństwa i nauczycielem moralności chrześcijańskiej.

Widzimy tedy, że postulat, ażeby księża katolicycy mogli «odstępować od niektórych wymagań katolicyzmu», nie da się pogodzić ani z wymaganiami porządku publicznego, ani z zasadniczymi ustawami państwa.

Quo ad 2. W rozwinięciu cytowanego wyżej art. 46 zasadniczych praw państwa rosyjskiego istnieje cały szereg postanowień prawodawczych, określających sposoby zawiadywania sprawami duchownymi wyznań obcych chrześcijańskich i innowierczych. Najważniejsze z tych postanowień, nas obecnie bezpośrednio interesujące, brzmi tak:

«W diecezjach rzymsko-katolickich duchowieństwo świeckie i zakonne ściśle przestrzegać winno przepisów o podwładności swojej zwierzchności, bezpośredniej i ogólnej diecezjalnej; obowiązane jest wykonywać jak najdokładniej polecenia i rozkazy tych zwierzchności». (Ustawa spraw duchownych wyznań obcych art. 89, Św. Zak. tom XI cz. 1, wyd. z r. 1857; art. 79 dodatku do dalszego ciągu wyd. z r. 1893).

Przepis jest wyraźny i żadnej wątpliwości nie zostawia. Prawodawca akceptuje hierarchję katolicką i wymaga od duchowieństwa bezwarunkowego posłuszeństwa prawowitej władzy kościelnej. Wobec tego żądanie, żeby księża prowadzili wojnę z episkopatem, żeby nie wykonywali rozporządzeń swojej zwierzchności i postępowali w nieposłuszeństwie śladem dotkniętego klątwą kościelną księdza socjalisty, który z rozporządzenia władz państwowych sąsiedniego mocarstwa za zgubne dla porządku publicznego agitacje siedzi obecnie pod kluczem, jest chyba zbyt śmiałym lekceważeniem woli Najwyższej.

Quo ad 3. Prawodawca nie tylko chce mieć zabezpieczoną w państwie wolność religijną, nie tylko żąda poszanowania dla wia-

ry i posłuszeństwa władzom duchownym, ale nadto rozciąga zarówno nad uznanymi w państwie wyznaniem, jak i nad duchowieństwem tych wyznań, swoją opiekę i zobowiązuje do tej opieki władze państwowe cywilne.

«Gubernatorzy, policja miejscowa i wogóle wszelkie władze i osoby, będące zwierzchnikami cywilnymi lub wojskowymi, obowiązane są wszystkimi zależnymi od nich środkami zapobiegać wszelkim czynom, wiodącym do naruszenia winnego szacunku dla wiary albo spokoju publicznego, porządku i przystojności, osobistego i rzeczowego bezpieczeństwa, kierując się tak udzielonymi im instrukcjami, jako też przepisami, w niniejszej ustawie określonymi» (Św. Zak. tom XIV, wyd. z r. 1890).

Tak brzmi art. 1 ustawy o zapobieganiu przestępstwom i ich przecięciu.

Powierzając duchowieństwu katolickiemu pewne funkcje z zakresu prawa cywilnego i ustanawiając dla niego stałe etaty wynagrodzenia płatnego ze skarbu państwa, prawodawca przyodziewa ich równocześnie w godność urzędników państwowych, do których w całej pełni stosuje się art. 119 cytowanej wyżej ustawy o zapobieganiu przestępstwom, treści następującej:

«Policja ma nadzór, ażeby nikt wbrew należnego posłuszeństwa prawowitym władzom niczego nie przedsięwziął. Policja przecinać winna w samym początku wszelkie nowości, przeciwne prawu».

Czyż wobec tak wyraźnych przepisów prawa można nazywać pomyłką rozporządzenia władz cywilnych, nie dopuszczające wyraźnego i gorszącego lekceważenia praw wiary i zmierzające do utrwalenia powagi hierarchji kościelnej? czy można zachęcać te władze do unikania owych «pomyłek» na przyszłość i do popierania jawnego nieposłuszeństwa księży prawowitej ich władzy, do otwartej wojny kleru przeciwko episkopatowi? Jeżeli pod tym względem «Now. Wr.» ma jeszcze jakie wątpliwości, niechaj raczy przypomnieć sobie pamiętne słowa, wypowiedziane z wysokości Tronu z okazji wypadku na Chodyńskim polu, w których Monarcha z taką stanowczością zaleca zgodne współdziałanie władz dla dobra państwa.

Komu drogi jest porządek publiczny, ten musi koniecznie stale i konsekwentnie stać przy prawie. O ile wszelkie wykroczenia przeciwko obowiązującym ustawom, bez względu na to, kto je popełnia, na drodze legalnej tłumić należy, o tyle posłuszeństwo rozporządzeniom prawnym wszelkiej władzy winno być zasadą każdego dobrego obywatela. O tem pamiętaćby należało tym wszystkim publicystom ruskim, którzy w imię rzekomej jedności dążą do rozkładu.

Stefan Godlewski.

NA WODZ Y.

Chwila obecna zdaje się posiadać pewne szczególne znaczenie dla naszych interesów społecznych i narodowych i wymaga od nas przede-

wszystkiem spokoju i rozważli. Jeżeli ta chwila owoce jakieś przyniesie, to je z pewnością, w dużej części, zachowaniu naszemu zawdzięczać będziemy.

Dzienniki ruskie dają obecnie naszym sprawom, a raczej stosunkowi naszemu do państwa i społeczeństwa rosyjskiego, dużo stosunkowo miejsca. Prasie polskiej, o ile samodzielnie ten pierwszorzędny znaczenia przedmiot poruszać może — należy, z natury rzeczy, wystrzegać się błędów i kroków fałszywych, a nawet takich, które za lekkomyślne i fałszywe poczytane być mogą.

Żądanie to jest jednak prawie niepodobniem. Ani nasza, ani żadna inna prasa nie jest doskonałością. Pomijając już jej poziom krytyczny i umysłowy, spotykamy się jeszcze ze względami konkurencyjnymi, z nadskakiwaniem i pochlebianiem opinii, z intencją wyrządzenia krzywdy współzawodnikowi, z osobistymi właściwościami publicystów i dziennikarzy, tak, że po tem wszystkim o zajęciu wobec sprawy publicznej stanowiska, zgodnego zawsze z sumieniem, rozumem i interesem ogólnym, myśleć trudno. W etyce dziennikarskiej dość powszechnie przyjętą jest zasada, według której należy robić przede wszystkim to, co odpowiada interesom pisma; jeżeli więc interes pisma i interes ogółu nie zgadzają się, to w prostej konsekwencji interes ogółu poświęca się nieraz dla interesu pisma.

Wprawdzie prasa, pomimo wszystkiego, co o sobie myśli, nie rządzi umysłami tak wyłącznie, jak sobie pochlebia; w pewnych jednak sytuacjach — taką zaś obecnie jest nasza — jedna tylko prasa zabiera głos publicznie, i ten głos poczytywany być może za wyraz przekonań pewnej części społeczeństwa. Pamiętajmy, że nieżyczliwi nam zawsze nas nazwą niepoprawnymi, niebezpiecznymi, sprzysiężonymi na zgubę władzy, dla rozwalenia i puszczania z dymem budowy państwowej. Według nich nie można nam popuścić cugli, bo zaraz zaczniemy burzyć wiekową robotę. Napróżno tym nieżyczliwym przedstawiać będziecie dowody głęboko sięgającej przemiany wyobrażeń historyczno-politycznych. Skorzystają oni z każdego wyrażenia dwuznacznego, z półsłówek, aby sformułować akt oskarżenia.

Jeżeli zatem trudno oczekiwać od dziennikarstwa, ażeby każde jego słowo w sprawach politycznych odznaczało się rozważą i przewidywaniem możliwych następstw, ręką postępu sprawy publicznej pozostaje dojrzały i krytyczny sąd samego ogółu. Nie prowadzimy wprawdzie samodzielnej polityki, lecz tem bardziej każdy z nas powinien się starać o wyrobienie polityczne.

Londyn, w grudniu.

(Zmiany w międzynarodowym stanowisku Anglii. Utrata hegemonji i trybunał rozjemczy z Ameryką. Droga żelazna do Indyj).

W samym końcu roku niepodobna się wstrzymać od rzucenia okiem po za siebie i zdania sobie spraw ze zmian najdonioślejszych, jakie rok ten przyniósł z sobą. A z wielu względów miał on doniosłe znaczenie.

Sędziwa królowa Wiktoria rozpoczęła już 60 rok panowania. U steru rządu stoi gabinet zachowawczy, przeważnie złożony z przedstawicieli wielkiej własności gruntowej z przymieszką takich eks-radykałów, jak p. Chamberlain, którzy szydzą sami ze swego dawniejszego obłędu. Rządy te, pod zwierzchnictwem wytrawnego lorda Salisbury, mają zapewnione niezakłócone istnienie nie tylko na pięć lat następnych, ale prawdopodobnie jeszcze i na nowe siedmioletcie. Anglja nie odważy się na radykalne reformowanie swego organizmu. Oligarchiczna izba lordów trzymać będzie na uwieczną rękę się do równouprawnienia demokrację, a przyjdzie jej to tem łatwiej, że stronnictwo liberalne cierpi na brak jedności i określonego programu.

Zabezpieczona pod względem wewnętrznego ustroju, Wielka Brytania znalazła się na niwie polityki międzynarodowej w dość ciężkich opalach. W pierwszych miesiącach u. r. groził jej zatarg ze Stanami Zjednoczonymi z okazji Wenezueli i z Niemcami z powodu Transwaalu. Trudności te, jakkolwiek załatwione, spowodowały jednak ewolucję wyraźną w międzynarodowym stanowisku Anglii. Zgięła ona kark swój dumny przed rzeczpospolitą amerykańską i faktycznie uznała jej zwierzchnictwo nad całą półkulą zachodnią.

Srożyła się też Anglja gorączkowo w Turcji, upominając się o krzywdy armeńczyków, ale pokazało się, że nie była w stanie zrobić na własną rękę. Bocząc się na Niemcy od czasu transwaalskiej awantury, nie ufając Włochom, które z upadkiem Crispi'ego nowy kierunek swej polityce nadają, Anglja musiała oddać ster w sprawie ormiańskiej Rosji i stojącej po za nią Francji. Jest to fakt tak niezmiernie doniosłości, że wobec niego maleją klęski, poniesione w Ameryce i w Afryce południowej. W północnej udało się wprowadzić Anglii zatrzymać jeszcze Egipt i podjąć wyprawę do Sudanu, ale są to tylko epizody w akcji wszechświatowej, której ogólny charakter zarysowywa się nieomyślnie dla Wielkiej Brytanji, która już nie może rościć pretensji do wszechświatowej hegemonji, podczas gdy Rosja, nie uczyniwszy żadnego nadzwyczajnego wysiłku, jedynie normalną siłą swego wzrostu stała się decydującym czynnikiem w stosunkach międzynarodowych. Wielka Brytania uświadomiła sobie już tę ewolucję i, choć się opiera jeszcze głośno uznać tę hegemonję Rosji, mimo to, polityka jej już musi się stosować do nowych warunków.

Jeżeli ten zwrot wypadków usposabia melancholijnie anglików, to nie brak też i objawów, pocieszających serca wielkobrytańskie. Najważniejszym z nich, mającym znaczenie wszechświatowe, jest fakt zawarcia umowy ze Stanami Zjednoczonymi północnej Ameryki w kwestji utworzenia sądu rozjemczego. Każdy spór, każde nieporozumienie, jakiego by się miało w przyszłości pomiędzy dwoma pań-

Czytajmy więc krytycznie artykuły, spraw naszych dotyczące; słuchajmy krytycznie ludzi, o sprawach tych rozprawiających, bo pod tym tylko warunkiem zachować możemy pewną samodzielność sądu i rozważę postępowania. Rozprawiaczów i krzykaczów mieliśmy zaś zawsze pod dostatkiem. W naszej wrażliwej, rozstrajanaj przez historję i wypadki społeczności, w której duch opozycji górował tak długo, a jakiś radykalny frazes mógł ją popchnąć lub zbić z dobrej drogi, posiadaliśmy i posiadamy jeszcze rozmaite kategorie i typy ochotników politycznych.

Mamy takich, którzy nauczają, że nam nie potrzeba żadnego programu, lecz tylko cicho siedzieć i pracować. Ci są niezadowoleni z każdej inicjatywy, prawdopodobnie dlatego, że nie od nich wyszła. O powołaniu swojem do pracy dowiedział się już człowiek w dniu stworzenia. Chodzi o to, ażeby dla tej pracy zdobyć sobie pole prawnie i otwarcie, i jeżeli chwila jest po temu, jeżeli sfery rządowe i rosyjska opinja publiczna w pewnym stopniu sprzyjać nam mogą, to odezwać się przekonywająco należy, pozostawiając «ciche siedzenie» emerytom. Mówią jeszcze, że należy czekać. Na co? Czy przeczekać życie, zgnuśnić i zżałować? Powiadacie, że program niepotrzebny? Kto zwiedza nieznane miasto, robi sobie najprzód program; wy zaś na wielkich obszarach historii i polityki obchodzicie się bez programu?

Mamy zwolenników popularności. To rycerze frazesów brukowych, salonowych i dziennikarskich, czczych, pustych, lecz popularnych. Ci są zawsze niebezpieczni, choć próżni i głupi. Handlarze taniego i obłudnego patriotyzmu, fabrykanci tandety politycznej, wyznawcy głupoty, synowie błagi. Posiadają tylko religję swego interesu i rozdętej miłości własnej, lecz są bardzo zręcznymi trefnisiami i faworytami opinji. Wiedzą, gdzie ją polechtać, jak jej pochlebić, jak leżkę sentymentalną z oka wycisnąć. Opinja na to się nieraz łapie i dlatego szczywany wyga lub obłudnik jest z nią w lepszej zażyłości od apostoła.

Mamy opozycjonistów z temperamentu, ze zwyczaju, z namietności do krzyczenia i gadania. Z krzykaczami i gadułami rozprawiać nie można; oni poważnej dyskusji nie wytrzymają i unikają jej zawsze; lecz za to zamiast argumentów wyrzucają z siebie potoki słów, które mi omamnia i ogłusza naiwnych.

Mamy jeszcze długi szereg rozmaitych odmian ochotników politycznych. Nie znaczy to wszakże, abyśmy nie posiadali jasnych i szlachetnych inteligencyj politycznych. Dziś mówimy jednak tylko o pierwszych.

Ezaw odstąpił praw pierworodztwa za miskę soczewicy; naród, gdy-

by nawet chciał, przyszłości swojej zastawiać nie może, bo każde pokolenie jest przedstawicielem własnych dążeń i interesów, ujętych w karby rzeczywistości. Lecz nie mogąc sprzedać przyszłości, można jej zły los zgotować. Trzymajmy więc na wodzy własną wrażliwość wobec komedjantów, fałszywych proroków i faryzeuszów.

Bolesław Lutomski.

ECHA ZACHODNIE.

Cape Town, w listopadzie.

(Warunki pracy w dokach. Robotnicy negrzy. Stopa wynagrodzenia. Nasi emigranci).

Od pewnego czasu do Afryki południowej przybywa pewna część emigrantów polskich, przeto może nie bez korzyści będzie ogłoszenie paru wiadomości o warunkach życia tutejszego. Przybyłem tu przed trzema laty i, choć znałem dobrze język angielski, jednak z początku bardzo trudno mi było znaleźć zajęcie. Dopiero przy pomocy J.E. metropolity katolickiego, ks. Leonarda, otrzymałem zajęcie w Albert-Docks, gdzie wyladowują się towary z okrętów.

Praca tu jest bardzo ciężka i wymaga niezmiernie uwagi i ostrożności, gdyż naraża na wielką odpowiedzialność, a nadto każdy, kto tu pracuje, musi umieć taktownie postępować z robotnikami, rekrutującymi się prawie wyłącznie z negrów miejscowych. Wprowadzili król ich, noszący kostium europejski, wynajmując swych poddanych na robotę, ustanawia nad nimi dozorców, obdarzając ich prawem bicia opornych i leniwych; ale i bez tych energicznych środków wybornie obejść się można, postępując z robotnikami łagodnie, ale stanowczo. Takie właśnie postępowanie moje zjednało mi ich miłość i posłuszeństwo.

Dzień pracy rozkłada się w sposób następujący: o godzinie 6 rano dzwoni wszystkich budzi; o 7 nauka moralna, śpiewanie psalmów i pierwszy posiłek; od 8 do 1^{1/2} praca, poczem pół godziny przeznaczają się na obiad, a następnie znów praca obowiązkowa do 5. Za taki dzień roboczy negr otrzymuje 1 szyling dziennie z utrzymaniem; ja w ostatnich czasach pobierałem 35 szyl. tygodniowo, a nadto za pracę dodatkową po godz. 5 nieraz po 1 funcie 2 szyl. tygodniowo.

Przez pewien czas byłem też agentem przy statkach, gdyż mówię 6 językami europejskimi: przy tem zajęciu wiele miałem do czynienia z polakami i żydami polskimi, którzy, jak i w starym kraju, zajmują się tu z powodzeniem pośrednictwem w handlu i dobrze im się powodzi. Z ludności chrześcijańskiej ze stron naszych najwięcej tu przyjeżdża drobnej szlachty z grodzieńskiego; zdaje się, że nie zostali zawiedzeni w swych nadziejach, gdyż nikt z nich chyba do kraju nie wrócił.

Wspomnieć tu jeszcze wypada, że w mieście tutejszem panuje wśród ludności pijaństwo, ale nader energicznie i z wielkim powodzeniem walczą z niem tutejsze stowarzyszenia, w których kobiety bardzo żywy udział biorą. Przykład to bardzo wymowny dla pań naszych.

Wład. O.

stwami szczepu anglo-saskiego, ma być poddane rozpatrzeniu i wyrokowi tego trybunału, do którego każde ze stron wybierze trzech sędziów, a ci znowu, w razie potrzeby, postronnego rozjemcę. Umowę tę już zawarto, teraz pozostaje tylko przed jej ogłoszeniem rozstrzygnąć niektóre podrzędne kwestje praktyczne.

Każdy zgodzić się musi, że jest to wypadek wielkiego znaczenia i pierwszy krok na drodze dążenia ku wiecznemu pokojowi. Gdy dwa tak wielkie mocarstwa, pretendujące do przodowania cywilizacji, wykluczyły raz na zawsze ewentualność wojny i oświadczyły, że, zamiast uciekać się do barbarzyńskiej i ślepej siły oręża, będą się odwoływały do spokojnego i wytrawnego sądu rozjemców, to jest nadzieja, że to lub owo z państw innych pójdzie za tym przykładem. Za to jedno dobrodziejstwo już rok 1896 ma prawo do ogólnej wdzięczności.

Naród tak energiczny, jak angielski, nie ma zamiaru abdykować ze swej wszechświatowej roli i nosi się z rozmaitemi planami ustalenia zajmowanej obecnie pozycji. Między innymi środkami, mającymi prowadzić do tego celu, zamierzono połączyć Anglię drogą żelazną z Indjami. Projekt odnośny, którego autorem jest inżynier C. E. D. Blake, zaleca jako punkt wyjścia tej drogi żelaznej Aleksandrię w Egipcie; pierwsza więc krótka i łatwa do wykonania część tej linii zależeć będzie od dobrej woli rządu egipskiego, który znajduje się przeciwko prawie w rękach anglików. Druga część ma przeciąć piaszczysty i skalisty Hedjar Arabji, kierując się ku Mezopotamji. Tu trudności większe i pod względem technicznym i politycznym, gdyż Arabja należy do Turcji. Szkoły jednak dadzą się zapewne usunąć. Dalej droga przechodzićby musiała przez terytorjum Persji południowej i tu oczekiwać należy przeszkód największych. Rosja, jeżeli ten plan się jej nie spodoba, przeszkodzi jego wykonaniu i uniemożliwi całe przedsięwzięcie. Jeżeliby się jednak w ten lub inny sposób dało przez terytorjum perskie tor żelazny przeprowadzić, to ostatnia część, biegnąca przez Beludżystan i sferę wpływu angielskiego, nie przedstawia już żadnych trudności. Końcowym punktem całej linii byłoby wielkie miasto portowe w Indjach, Kura-chee, połączone już obecnie drogami żelaznymi z innymi centralnymi ogniskami półwyspu gangesowego. Gdyby to wszystko się udało, podróż z Londynu do Indji tylko 7 dni by trwała. Perspektywa to bardzo piękna, ale przy najszcześniejszych okolicznościach długie lata trzeba czekać na jej urzeczywistnienie.

Zygmunt.

Paryż, w styczniu.

(Po zamknięciu wystawy Czesława Jankowskiego).

△ P. Czesław Jankowski zrobił niemałą niespodziankę tym, którym się mogło zdawać, iż go znają. W salonach znanego handlarza obrazów, George'a Petit, urządził rodzaj specjalnej wystawy swojej, gdzie dał nam poznać inną, niż zwykle, fizjognomję swoją i to taką, jakiej trudno byłoby się domyślać. W tym rysowniku gładkim, nie-raz zanadto, zręcznym, smacznym zawsze, choć skłonny do maniery, «szykownym», jeżeli chcecie, w tym ilustratorze, którego rysunki ozdoba były najpiękniejszych pism obrazkowych i który potrafił sobie w samym

Paryżu wywalczyć wybitne stanowisko, w tym *arrivé*—naraż zagrał niepokój i troska o prawdziwą, wielką i szeroką sztukę. I znalazła się ambicja najczystsza i najpiękniejsza stworzenia dzieł, któreby trwały po za krótkim życiem tygodników ilustrowanych.

Ale idźmy odrazu na wystawę. Znajdujemy tu duże płótno, zatytułowane «Idę» (właściwie «przychodzę» — *je viens*), boska postać dziecięcia, lekko idąca na widza w świetlanej aureoli po powierzchni fal morskich, które się nawet nie marszczą pod stopami tego ducha. Dalej dziesięć ilustracji do «Dziadów», część pierwsza i druga. Cztery ilustracje do poematu pani Zofji Jankowskiej, zatytułowanego «*Les chants de la Parole*». I wreszcie ilustrację «Duch, zapalający nową gwiazdę».

Na wystawie znajdowały się małe katalogi, bardzo jednak obfite w teksty. Publiczność francuska znajdzie w nich przedewszystkiem dość szczegółowe i piękne komentarze do każdej z dziesięciu ilustracji do «Dziadów»; dalej krótkie, ale niezbędne objaśnienia do ilustracji poematu pani Jankowskiej, który jest płodnym w symbol i trudnym do odcyfrowania bez pomocy. I wreszcie poemat prczą, po francusku napisany przez panią Jankowską Zofję, pod wrażeniem obrazu jej męża. W ten sposób jesteśmy na wystawie wobec podwójnej manifestacji artystycznej, malarskiej i literackiej, związanej jedną nicią duchową.

Wszystko to jest bardzo niecodzienne i bardzo sympatyczne, a pełne poletu. Sam poemat pani Jankowskiej jest rodzajem modlitwy, jest mową Chrystusa, w której nie brak strof, dość pięknie pomyślanych i oddanych nieraz z prostotą artystyczną. «Wy nie znacie moich granic, jak Ja znam granice każdego z was. Ja wiem, co który z was może zrobić, i wiem, czego nie zdoła dokonać... «Wykąpałem szatę moją w morzu i stała się ona podobną do błękitu fal. Oddam wam ją, a wy ją zawieście po nad waszemi głowami i odpoczniecie w spokoju... Są to wymowne komentarze do obrazu pana Jankowskiego. Jednak strona ideowa w dziele sztuki jest rzeczą podrzędną wobec artystycznej, bo tylko ta artystę obowiązuje, pierwsza zaś jest zupełnie fakultatywną. Z tej strony zaś obraz pana Jankowskiego szwankuje niezawodnie; postać boskiego Dziecięcia nie udało mu się; widać intencje artysty i myśl jego stworzenia słodkiej i błogosławieństwo niosącej Dzieciny bożej, ale ta twarz nie przekonywa, nie porywa odrazu, nie wnosi do tego nastroju cichości morskiej, który się więcej artyście udało, tego, iżby czuć było to «idę!».

Jak to widać, że p. Jankowski z ołówkiem w ręku czuje się bardziej panem siebie. Jest on tu i kolorystą i psychologiem, tu on panuje i władnie. Nie wszystkie jego kartony mi się jednakowo podobały, a nawet nie wszystkie mi się podobały, ale pięć postaci Gustawa i ilustracje do poematu pani Jankowskiej są to dla mnie rzeczy istotnie piękne; dwie ostatnie karty do «Dziadów», mianowicie Gustaw, wskazujący Marylę na swoje zranione serce, i Gustaw, wchodzący do chaty pustelnika, zrobiły na mnie wrażenie nawet duże i sędzę, iż w przedstawieniu tych dwóch strasznych twarzy artysta podniósł się istotnie na znaczną wyżynę w sztuce. Jest to takie, jak Mickiewicz zrobił: fantastyczne, rozczochrane, bolesne i wspaniałe. P. Jankowski zrobił upióra, prawdziwego upióra, którego się przeleknąć można doprawdy, pomimo, że ten upiór to dusza cierpiąca i bardzo szla-

chetna. Innym ilustracjom do «Dziadów» brak jest, powiedziałbym, natchnienia, z wyjątkiem groźnych harców sów ze skąpcem.

Piękne są także jeszcze cztery czy pięć ilustracji do poematu pani Jankowskiej. Oto, co one przedstawiają: 1) «*La pondération divine (L'Equilibre)*»—tego nie umiem przełożyć—panująca nad morzem i ziemią. 2) «Zagadka życia złorzecząca i zagrażająca światu». 3) «Zagadka życia zaczarowana i zamieniona na sfinksa przez umierającą *Ponderację boską*». 4) «*Ponderacja boska*, zabita przez rycerzów Nauki i Rozumu, zamieniona w skałę, oczekuje swojego zmartwychpowstania». Oczywiście, że nie będę sądził po tych objaśnieniach samego poematu, który rekomenduje się w ten sposób dość dziwnie—ale ponieważ to jest symbol... Idzie mi o rysunki. Jest w nich tajemniczość i fantastyczność i nawet poezja; wszędzie jest pejzaż piękny i pociągający, a na ostatnim kartonie świetny.

Cokolwiekby kto o tem powiedział, wysiłki p. Jankowskiego nie mogą nie być sympatyczne; takie to dalekie od rzemieślnictwa i tak w tem bije tętno szlachetnego ducha. Pisma francuskie dużo pisały o tej interesującej wystawie, a nawet zawiązała się polemika pomiędzy «*La libre Parole*» a «*Paris*», który niewiadomo dlaczego zrobił Mickiewicza poetą ruskim, a Jankowskiego malarzem węgierskim.

W. Kos.

Paryż, 16 stycznia.

(Moda na afisze. Afisze Muchy i p. Stachewicza. Nauczyciele śpiewu w Paryżu. P. Wila Monti. Od czyt p. Kownackiego. Jeszcze Euzapia).

△ Moda jest stanowczo na afisze. Piękny afisz pasjonuje dziś paryżan więcej, niż piękny obraz, niż nowa sztuka, a przemysłna reklama uczyniła z każdego rogu ulicy wystawę. Nowa ta sztuka, rozwijając się, uszlachetniała się zarazem; pierwotnie każdy afisz—czy zachęcał ludzi do kupowania nafty, czy perfum, czy musztardy—przedstawiał młodą pannę, ubraną dość pośpiesznie i oddającą się przyjemności tańca. Dziś afisz stał się więcej poważnym. Mistrzem tego rodzaju, stworzonego, można powiedzieć, przez artystę Chéreta, jest p. Mucha. Pośpieszam wam zaraz powiedzieć, iż, pomimo swojego nazwiska, p. Mucha nie jest Polakiem; jest Czechem. Odkryła go Sara Bernhardt, która mu powierzyła zrobienie afisza do «Gismondy»; Mucha zrobił — arcydzieło. Od tej chwili karjera jego była już kwestją czasu; dziś jest sławnym. Kolekcjonisci rujnują się na jego afisze, a są one, właśnie wskutek popytu, bardzo drogie. Najnowsze jego dzieło, «Cztery pory roku», kosztuje 40 franków, co jest dużą sumą za kawalek tapety zwyczajnej.

Coraz też więcej i sklepów z afiszami; pomiędzy noworocznymi budami, które jeszcze miejscami trwają, dziesiątki sklepów ze starymi afiszami. W jednej z nich, na samym bulwarze St.-Michel'a, spotykam mojego znajomego dobrego: afisz z wystawy kijowskiej Stachewicza.

— Ile? — pytam. — 50 centów. To wcale nie drogo. Każę sobie zapakować. — I czy to się sprzedaje? — rzucam kupcowi. — *Beaucoup, beaucoup*—odpowiada mi. I mówi mi, iż miał ze sto i już tylko kilka mu pozostało.

Od lat dziesiątka Paryż stał się centrem dla tych, co się chcą wykształcić w śpiewie i stanowczo, niezawodnie zwycięża Włochy, które dotychczas były szkołą dla śpiewaków. Zresztą Paryż

posiada swoją odrębność, swoją szkołę; sam śpiew, włoskie *bel canto*, strona materialna głosu — co wszystko było najważniejszą rzeczą w szkole włoskiej, w paryskiej staje się warunkiem, koniecznym wprawdzie, ale podrzędnym, a na pierwszym planie staje dykcja, umiejętność wypowiedzenia muzycznego frazesu, umiejętność skomponowania roli — artyzm jednym słowem. Pogoń za wysokimi nutami ustępuje miejsca uczuciu w lirycznej pieśni, grozie w dramatycznej recytatywie. To dążenie więc ku Paryżowi wskazuje na dość zasadniczą zmianę, jaka się dokonywa w pojęciu zadania śpiewu.

Zresztą zaznaczmy, iż najlepszymi profesorami śpiewu w Paryżu są — cudzoziemcy. Kriticos (profesor pani Konarskiej) jest grekiem, pani Bianca-Marchezi — włoską. Do ich grona przybyła od niedawnego czasu rodaczka nasza, znana zagranicą pod pseudonimem panny Wili Monti (właściwe nazwisko: panna Brühlówna), która przeniosła się z Berlina na stały tu pobyt. Panna Monti jest znaną profesorką śpiewu i bardzo przez świat muzyczny cenioną. U p. M. kształcił się panna Bociańska Aniela z Kowna. Panna Monti wkrótce zapowiada popis na wpół publiczny swoich uczniów i uczennic.

Na Montmartre znalazłem afisz, zapowiadający odczyt popularny d-ra Kownackiego, profesora zoologii, «O pochodzeniu człowieka». Odczyt ten urządzone jest staraniem Towarzystwa filotechnicznego, którego p. Kownacki jest wiceprezydentem, na równi z p. Piotrem Baudin'em, prezydentem municypalności miasta Paryża. Nazwisko zaś p. Baudina pozwala się domyślać, jaką tendencję będzie miał ten odczyt. Paryżki robotnik dowie się, iż... ma ładnych krewnych...

Eusapia Paladino, słynne medjum, które swojego czasu tyle wrzawy robiło w Warszawie, zaczęła funkcjonować w Paryżu. Znany poeta Sully Prudhomme poświęca się zdobywcom medjumizmu i przy pomocy Eusapii obeznaje się ze światem tajemniczych pukań. Zresztą — ciągle to samo. Objawy się powtarzają, o ile raczą się powtarzać, zawsze te same; nic nowego nie przybywa, najmniejszy promyk światła nie przychodzi, ciągle jesteśmy przy elementarzu.

W. Kos.

Poznań, 12 stycznia.

(Proces witaszycki. Interpelacja centrum. Drobne wiadomości).

^ Najświeższym zajęciem na polu antypolskich walk jest proces ks. Szadzińskiego z Witaszyc przeciwko nauczycielowi Wenzlowi, inspektorowi powiatowemu Rudenikowi i redaktorowi Flammerowi. W lutym r. z. miał ks. S. kilka zajęć z nauczycielem W., z powodu spraw szkolnych. Nauczyciel i inspektor, zamiast pójść drogą zażalenia do władz wyższych, po kilkomiesięcznych intrygach pokątnych, zatarg swój podali do prasy, a stanowiąc do «Deutsche Tageszeitung» i następnie do «Posener Tageblatt», gdzie nazwali księdza «burzycielem pokoju» i «trucicielem dusz dziatwy». Rzec tak stała, że albo władza byłaby ks. S. wytoczyła proces kryminalny, albo ks. Sz. musiałby napastników sam podać do prokuratora. Stało się więc to szczególne i nieznanne u nas widowisko, że prokurator, w interesie publicznym, podjął skargę ks. Sz. i wytoczył proces o obrazę trzem powyżej wymienionym osobom.

Sprawa po dłuższym śledztwie rozegrała się d. 16 stycznia r. b. przed sądem poznańskim. Niestety, wypadła na niekorzyść ks. Sz. Trzeba oddać prokuratorowi słusność, że z całą bezwzględnością i bezstronnością występował przeciwko oskarżonym, ale ks. Sz. okazał się w głównej rozprawie tak niepewnym siebie, czynił zeznania tak jego samego obciążające, że sąd wydał wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych. Stwierdzono, że «ksiądz grzechem nazwał odprawianie pacierza w języku niemieckim, groził, że do sakramentów św. nie przyjmie dzieci, mówiących pacierz po niemiecku i t. p.».

Wypadek ten jest dla naszej sprawy bardzo smutnym, bo teraz dopiero hakatyzm zacznie szczerć na duchowieństwo; z drugiej strony jednak proces ten stwierdził, że głównym winowajcą jest hakatyzm. Oskarżeni próbowali w wielu gazetach wylać swe żale. Nigdzie nie chciało ich przyjąć. Dopiero p. Tiedemann z Jeziorek, naczelnik poznańskiego hakatyzmu, solą i pieprzem opatrzył artykuł pp. Wenzla i Rudenika i podał go do «Deutsche Tageszeitung».

Ważną też jest rzeczą, co się pokazało na 8 dzieciach szkolnych, przesłuchiwanych w procesie. Żadne z nich nie umiało odpowiedzieć sędziemu po niemiecku na najprostsze pytania: np. ile masz lat? jakiej jesteś religii? Jedno tylko odpowiedziało, że jest religii *polskiej*. Zatem i tu system szkolny wydał wyrok potępiający sam na siebie.

Musimy jednak być na to przygotowani, że teraz rozpocznie się ze zdwojoną siłą heca antypolska i że władze świeckie wywrą zdwojony nacisk na władze duchowne, żeby zmuszały księży do germanizowania polaków. Mamy jednak nadzieję, że naczelna władza duchowna potrafi ostrze tej agitacji stępić przez godne wystąpienie w interesie kościoła przeciwko obydwom i w tej sprawie zaangażowanym szowinizmowi.

Interpelacja centrum nie przyniosła tych rezultatów, jakich się po stronie polskiej i niemieckiej spodziewano lub obawiano. Partje konserwatywne zgodziły się na to, żeby nie dopuścić do szerszej dyskusji, więc skoro pierwsi mówcy ze wszystkich stronnictw wystrzelali swoje naboje, postawiono wniosek o zamknięcie dyskusji; większość się za tym wnioskiem oświadczyła, a wszyscy mówcy dalsi musieli schować argumenty swe do kieszeni.

Jak wiadomo, chodziło interpelantom o to, że na Szlązku rozwiązują się zebrania, na których mówcy przemawiają po polsku. Doszła więc już do tego buta niemiecka, że żądają, aby na *polskich* zebraniach wyborczych przemawiano tylko po niemiecku. Centrum w wielu okręgach górnośląskich ma przeważnie wyborców polskich, którzy języka niemieckiego nie rozumieją. Jeżeli nie będzie wolno przemawiać do wyborców po polsku, wszelkie porozumienie między posłem a wyborcami stanie się niemożliwym. Z punktu widzenia swego interesu politycznego zdecydowało się więc centrum na interpelację, a nie z życzliwości dla języka polskiego. Koło polskie naturalnie interpelację tę poparło, ale jak się zdaje postanowiło «nie psuć» sprawy swemi aspiracjami polskimi. W Prusach zachodnich te same panują stosunki, co na Szlązku, gdyż i tam prawie codzien-

nie rozwiązują zebrania polskie ludowe, z tego jedynie powodu, że mówcy nie chcą mówić po niemiecku.

Posłowie polscy, nie skorzystawszy ze sposobności, zamyślają podobno osobną wniesić o to interpelację, co wydaje się osobliwym, bo już wiedzą z interpelacji o Szlązku, jak się minister na tę sprawę zapatruje. Niechże robią jak chcą, ale niech się nie dziwią, że w kraju budzi się przeciwko nim niezadowolnienie.

Rozwiązanie zebrania na mocy tego punktu, że na nich rozprawia się po polsku, jest najoczywistszym bezprawiem. Istnieje nawet wyrok trybunału, który w analogicznej sprawie już przed kilku laty rozstrzygnął rzecz na niekorzyść policji. Przypuszczano przed interpelacją centrum, że na Szlązku i w Prusach źródłem tych nadużyć jest samowola niższych urzędników, podniecana przez hakatystów, tymczasem pokazało się, że minister spraw wewnętrznych, p. Reike, ten sam co wymyślił zmianę barw prowincjonalnych dla Księstwa, bierze na siebie całą odpowiedzialność za bezprawie. On bowiem nakazał na Szlązku, a zatem pewno i w Prusach zachodnich, rozwiązywać wbrew prawu i wyrokowi trybunału wszelkie zebrania, na którychby się odważono mówić po polsku. Twierdzi on, że inaczej organy policyjne nie mogą wykonywać nadzoru nad zebraniem, bo niema tylu urzędników policyjnych, rozumiejących po polsku i po morawsku, ilu potrzeba na coraz liczniejsze dziś polskie i morawskie na Szlązku zebrania. Zamiast więc polaków przypuszczać do urzędów, wolą skasować język polski na zebraniach. Dziś w Prusach dla wszystkich jest prawo, tylko dla polaków go niema. Bezprawie jest stanem uprawnionym. Daremnie też mówcy centrum uderzali w tę słabą stronę wywodów ministra, który w odpowiedzi wyraził nadzieję, że w nowych procesach trybunał wyda wyrok odmienny, a wtedy bezprawie stanie się prawem. Nie jestże to wyraźny nacisk na sąd? Dopiero gdyby trybunał sprawdzić miał swym wyrokiem, znowu wtedy minister wystąpi z nowelą do prawa o stowarzyszeniach, a sejm ją uchwali, bo większość w nim stanowią hakatyści.

Prasa niemiecka, dotychczas tylko prowincjonalna, w Poznańskim zaczyna z pewnem niedowierzaniem przypatrywać się początkom porozumienia ruskopolskiego.

Koncertowała tu u nas z powodzeniem pani Władysława Mierzińska, śpiewaczka, a następnie trzykrotnie Sliwiński, który ztąd wyjechał do Anglii. Przyjmowano go tu z entuzjazmem. Karnawał już się rozpoczął trzema balami, na które się zjechało mnóstwo gości. Teatr ma w czasie karnawałowym nieco lepsze powodzenie. P. Ryger, sam pierwszorzędnym artysta, wyteża wszelkie siły, żeby zainteresować publiczność, ale tylko podczas większych zjazdów może liczyć na pełną salę. Z N. Rokiem przestał tu wychodzić tygodnik «Przegląd Poznański», pismo «literacko-polityczne», które właściwie było nie literackim i zupełnie nie politycznym.

Swidwa.

Wiedeń, 15 stycznia.

(Hr. Gołuchowski w Berlinie. Z izby poselskiej. Wniosek dziwaczny).

^ Dziś wieczorem hr. Gołuchowski wyjeżdża do Berlina, zaproszony przez

cesarza niemieckiego na uroczyste zebranie kawalerów orderu Orła Czarne. Zjazdy ministrów austriackich i niemieckich nie dopiero od r. 1879, lecz już od spotkania się osobistych wrogów Bismarcka i Beusta w Gasteinie na jesień r. 1871, stały się rzeczą tak powszednią, że właściwie także dzisiejsza wycieczka hr. Gołuchowskiego do Berlina nie powinna wywołać nadzwyczajnego wrażenia i nie wymaga nawet specjalnego pretekstu, jak uroczystość orderowa. Jednak tutaj, jak w Berlinie, a nawet w Paryżu, co widać z zabawnej notatki «Figara», który uruchomił arcyksiążąt i hr. Badeniego (!) przeciwko ministrowi spraw zagranicznych, jutrzejszemu pobytowi hr. Gołuchowskiego w Berlinie przypisują pewne znaczenie. Domysły te opierają się na rewelacjach hamburskich, które w szerszych kołach wywołały zamieszanie, na okoliczności, że cesarz Wilhelm zaraz po swym powrocie do Berlina na całogodzinną pogadankę przybył do austro-węgierskiego posła Szagyeniego, na odznaczeniu tegoż dyplomaty przez ces. Franciszka-Józefa wielkim krzyżem orderu Leopolda, dalej na konferencji hrabiego Gołuchowskiego z prezesem gabinetu węgierskiego, Banffym, bardzo dbałym o przyznany sobie konstytucją roku 1867 wpływ na politykę zagraniczną monarchji, na naradzie spółnych ministrów, wreszcie na dzisiejszem dłuższem posłuchaniu ministra spraw zagranicznych u cesarza, jakoby celem ostatecznego sformułowania programu ewentualnych rokowań berlińskich. W danej chwili mogłyby się one chyba odnosić do kwestji tureckiej. Jeżeli jednak niektóre niemieckie dzienniki twierdzą, że rząd niemiecki usiłuje powstrzymać Austro-Węgry od wszelkiego udziału w rozbiórce Turcji, insynuacją jest także niedorzeczna, gdyż tutaj nikt o czemś podobnem nie myśli. Warto zresztą zaznaczyć, że wyjazd hr. G. do Berlina był postanowiony oddawna, a zatem nie pozostaje w żadnym związku z nominacją hr. Murawjewa, którą tutejsza prasa półurzędowa wita uprzejmie.

Dogorywającej izbie poselskiej dr. Lewakowski usiłował narzucić dziwaczny wniosek naglający, domagający się od rządu wyjaśnień o niby-to «sensacyjnej» przemowie księcia-namiestnika przy otwarciu sejmiku lwowskiego (znanej czytelnikom z 52 numeru «Kraju»), tudzież obietnicy, że w przyszłych ogólnych wyborach władze nie dopuszczą się żadnego naruszenia swobód konstytucyjnych. Tak pierwsza, jak druga część wniosku sprzeciwia się wszelkim zwyczajom parlamentarnym. Ministrowie, namiestnicy, marszałkowie krajowi wszędzie wypowiadają swe zdanie o stronnictwach. Można o takich mowach dyskutować w gronie parlamentarnem, w którym zostały wygłoszone, ale nie zachodzi żadna potrzeba «wyjaśnień» w innem. Zresztą tak prezes gabinetu, jak prezes Koła, Jaworski, dokładnie wyjaśnił, że mowa księcia-namiestnika była całkiem poprawną.

Druga część wniosku była albo pleonazmem albo anachronizmem. Rozumie się bowiem samo przez się, że władze są zobowiązane przestrzegać istniejących praw. Jeżeli tego nie czynią, są środki, aby je potem pociągnąć do odpowiedzialności, ale pono jeszcze w żadnym parlamencie nie uchwalono rezolucji, wzywającej rząd, aby — szanował wolność wy-

borczą. Gdy w parlamencie przeważa zdanie, że rząd nie będzie jej szanował, natenczas uchwała się wotum nieufności, jak to bardzo często dzieje się we Francji. W parlamencie tutejszym oczywiście obawa taka nie istnieje, to też tylko garstka, 47 posłów skrajnych, użyczyła p. L. swego poparcia.

Z mówców, którzy w tej sprawie głos zabrali, gorliwie popierał go jedynie ultraradykalny Pernersdorfer. Skoro jednak równocześnie zapewniał, że w nowej izbie pojawi się znaczny zastęp posłów tego samego, co on, kierunku, tem samem pośrednio okazał, że nie obawia się nadużyć władz w celu zagrozenia «niepowołanym» trybunom wstępu do parlamentu.

Wogóle przy końcu kadencji parlamentarnej możemy skonstatować, że swą akcją secesjonisty p. Lewakowski nie stwierdził bynajmniej zdania Dantego: «Więc chluba ci będzie, — Żeś był sam przez się stronnictwem dla siebie».

Unus.

Kraków, 17 stycznia.

(Horoskopy stronnictwa ludowego. Projekt prof. Kasparka. P. A. Szczepański. Odczyt p. Daszyńskiego).

W ostatnich czasach — nie mówiąc już o oficjalnym reprezentancie polityki — sejmie, prywatny demon polityczny zrobił kilka ważniejszych posunięć na szachownicy galicyjskiej. A chociaż w chwilach jego potęgi więcej, niż zwykle jeszcze «*omnis homo mendax*», to jednak niemało prawdy o wzajemnym stosunku stronnictw wyszło na światło dzienne.

Zarysowały się między innemi jeszcze wyraźniej tryumfalne horoskopy stronnictwa ludowego. W oczekiwaniu tych tryumfów zapowiedziało ono dość jasno, na zjeździe delegatów w Tarnowie d. 19 grudnia, że zamierza podyktować nową ustawę Koła polskiemu, a także, że nie potrzebuje się wdawać w żadne kompromisy z innemi stronnictwami. Tendencje ugodowe przypisywano mu niedawno jeszcze ze stron rozmaitych, najjaskrawiej zaś wyrażano się o nich w obozie socjalistycznym, podsuwając ironicznie rozmaite złote mosty zgody, prowadzące do porozumienia się «ludowców» ze «stańczykami». Najodpowiedniejszym z takich mostów wydawał się socjalistom «ów ekliwy patryjotyzm, uprawiany starannie przez przywódców stronnictwa ludowego». Dziś jednak, kiedy zjazd tarnowski ogłosił, że «delegacja polska w Wiedniu w sprawach narodowych, to jest ogólnopolski obchodzących, powinna występować jednolicie i zgodnie wobec rządu i rady państwa», przywódcy socjalizmu krakowskiego na ostatniem zgromadzeniu ludowem (27 grud.) wystąpili z ostrą krytyką tego orzeczenia zasadniczego. Zarzuty ich zresztą skierowane były nie tyle na istotę rzeczy, co na demonstrowanie niekonsekwencji ludowców, uprawiających «tradycje kościuszkowskie» i manifestacje patryjotyczne, a zamierzających obecnie iść wspólnie w kwestjach patryjotyzmu ze stronnictwem o całkiem innych zapatrywaniach w tej dziedzinie.

Sprawozdanie całoroczne jeneralnego sekretarza stronnictwa ludowego, p. Stapińskiego, odczytane w Tarnowie, dało nam w rękę rodzaj manometru, mierzącego stopień siły partji w rozmaitych powiatach. Otóż dziesięć powiatów uważają ludowcy za swą niewątpliwą własność; parę innych zaliczają do niepewnych jeszcze (a to wskutek «zdrady» lub «dwo-

znacznego postępowania» niektórych posłów ludowych — Styły, Szweda i innych osobistości wpływowych). Nakoniec jeszcze kilka powiatów «chodzi swojemi drogami», czy to ulegając stojałowczykom, czy też duchowieństwu i potentatom miejscowym. Ale i w tych powiatach panowie z partji zapowiadają działalność tak energiczną, że wobec niej najenergiczniejsi starostowie cierpną chyba w swoich małych stolicach.

Już to wogóle, kiedy się słyszy i czyta rozmaite charakterystyki naszych panów starostów, tych atlasów, dźwigających na swoich plecach dzisiejszy zamęt galicyjski, to z pewnością trzeba przyjąć do przekonania, że są oni najbardziej godnymi pożałowania obywatelami. Z jednej strony, bez najmniejszego względu na ich wrodzoną skromność, wmawiają w nich gwałtem, że są monumentami cnoty i legalności, z drugiej zaś strony wyrażają się o nich stylem Molière'a, — że gotowi są w każdej chwili wypoliczkować najlepsze prawo w świecie.

Przy największej gotowości jednak i przy najlepszych chęciach trudno jest dać radę z coraz nowemi falami, podmywającemi powagi nie tylko starościńskie, ale i znacznie wyższe. Im wyższe jednak są one, tem szersze perspektywy ogarniają wzrokiem, a, mając na oku ustawy konstytucyjne, tem mniej mają ochoty naśladować owego arlekiną, który dawszy dzieciom w rękę trąbkę i bęben, zalecał im przytem: «*amusez-vous, enfants, et ne faites pas de bruit*».

Pamiętamy jeszcze dobrze słynne upomnienie w tym rodzaju starosty Laskowskiego do posła Wójcika. Dowiadujemy się obecnie, że sprawozdania p. Stapińskiego, że nie przeszkodziły one temu politykowi związać się «od wsi do wsi, jak nauczyciel wędrowny», pozyskać powiat krakowski dla stronnictwa ludowego. Tak twierdził przynajmniej p. Stapiński. A cóż na to p. Daszyński, który też nie lubi zasypiać gruszek w popiele?

W krakowskiej radzie miejskiej zawrzało nagle życie, nie wskutek petycji kobiet, domagających się równouprawnienia, lecz wskutek projektu reformy prof. Kasparka. Ożywienie to jednak trwało tylko godzin parę; projekt odroczone *ad calendas graecas*, przynajmniej jego część konstytucyjną, zatrzymawszy się natomiast dłużej i przychylniej nad częścią administracyjną, podającą środki wzmocnienia siły egzekutywnej naszego urzędu miejskiego i zwiększenia jego sprężystości. Obyśmy doznali wreszcie błogich skutków tej zmiany, chociażby na punkcie porządku ulic i dziedzińców, tych strasznych otchłani błota i woui, właściwych takim nawet ulicom, jak Grodzka i Florjańska, nie mówiąc już o Stradomiu i całym Kazimierzu.

Prof. Kasperek ma podobno kandydować na posła do rady państwa z krakowskiej kurji miejskiej. Wybór jego nie napotka zapewne większych trudności, czego nie można powiedzieć w żaden sposób o projektowanym wyborze p. A. Szczepańskiego z kurji 5. Tymczasem o kandydaturze jego głoszą nie tylko polskie plakaty, ale nawet i kartki hebrajskie. W oczekiwaniu własnych słów pana Szcz. krakowianie łamią sobie głowę nad pytaniem, czy p. Szczepański jest właściwie kandydatem rządowym, czy też nim wcale nie jest? Inna kategoria polityków krakowskich, nie wierząc w wy-

bór wiedeński kandydata, woli się za-
stanowić nad tem, czy rząd, wybierając
z dwojga złego, zechce poprzeć kandy-
data ludowców, d-ra Mikołajskiego, czy
też pozwoli mu do końca walczyć o wła-
snych siłach z kandydatem socjalistów,
p. Daszyńskim. Centralny komitet wybor-
czy dla zachodniej Galicji rozesłał odezwę
do mężów zaufania, wzywając ich do
rozpoczęcia akcji przedwyborczej.

P. Daszyńska, docentka Akademii Hum-
boldta w Berlinie, miała w niedzielę odczyt
w tutejszej sali ratuszowej «O współcze-
snym ruchu kobiecym w stosunku do ro-
botnic». Licznie zgromadzona publiczność
ze sfer rozmaitych, zaczawszy ad ary-
stokracji, a skończywszy na robotnikach
i robotnicach, z natężoną uwagą przy-
słuchiwała się pełnemu głębszej treści i
pięknie wygłoszonemu odczytowi.

Nieczyj.

Wiedeń. 7 b. m. przybyła tu deputa-
cja Towarzystwa dziennikarzy polskich,
składająca się z pp. Liberata Zajackow-
skiego i Karola Kucharskiego, aby poprzeć
petycję Towarzystwa w sprawie zniesienia
stempla dziennikarskiego i dozwoleń kol-
portażu. Deputacja przedstawiła p. Jawor-
skiemu ciężyary, jakie dziennikarstwo pono-
si z powodu stempla. Prezes koła oświad-
czył, że poselstwo polskie jest w zasadzie
przychylnie zniesieniu stempla i tylko ze
względów finansowych obawia się zbytniego
pośpiechu. Zniesienie stempla jest tylko kwe-
stją czasu. Co do kolportażu należy się
spodziewać znacznych ułatwień. Następnie
deputacja udała się wraz z p. Rutowskim
do prezydenta rady ministrów, który oświad-
czył, że wątpi, aby rada państwa miała jesz-
cze dość czasu do załatwienia tak doniosłej
kwestji, zwłaszcza, że ważne interesy pań-
stwowe wymagają koniecznie, aby jak naj-
spieszniej zamknęto sesję. Również hr. Ba-
dent oświadczył się w zasadzie za zniesie-
niem stempla i zapowiedział, że nastąpi ono
niebawem. Zniesienie kolportażu załatwio-
nem być nie może inaczej, jak w związku
z innemi przepisami prasowemi. Gdyby się
udało znaleźć środki, aby bezkarność prasy
nie stała się regułą, to prezydent byłby za
najszerzem dozwoleń kolportażu.

Poznań. Wiadomo, że przy końcu
roku 1895 zakazano kapelmistrzom, a mia-
nowicie też drugiego i piątego korpusu armji,
grywania polskich melodyj. Przypuszczano
ogólnie, że zakaz ten z czasem zostanie
zniesiony. Tymczasem stało się inaczej, gdyż,
jeśli wierzyć można dziennikom niemieckim,
rozszerzono go znacznie, aniżeli się tego
można spodziewać. W tym już roku przy-
pomnieli podobno pułkownicy kapelmistrzom
i muzykantom wojskowym wydany wówczas
zakaz, zwracając ich uwagę, iż polskich me-
lodyj grywać im nie wolno nie tylko na
koncertach, w teatrach (także w miejscach
kuracyjnych), ale nadto na polskich wese-
lach, jubileuszach i uroczystościach rodzin-
nych, wogóle w najbliższych kółkach pry-
watnych. Niezawodnie wkrótce już będzie-
my mieli sposobność przekonać się, czy pi-
sma niemieckie dobrze są poinformowane—
pisze «Dzien. Pozn.» i dodaje: «Gdyby tak
było, nie pozostawałoby nic innego, jak oby-
wać się bez muzyki wojskowej. Przecież na
taką ofiarę polacy jeszcze zdobyć się mogą
i powinni!».

Budapeszt. Dziesięć budapeszteńskich
stowarzyszeń demokratycznych zwołało dnia
11 b. m. zgromadzenie ludowe, na którym
miał przemawiać ks. Stojalowski. Obecni na
zgromadzeniu socjaliści nie dopuścili Stoj-
alowskiego do głosu, krzycząc i hałasując.
Ostatecznie wywiązała się bójka, wskutek
której zgromadzenie zostało rozwiązane.

Ziemię słowiańskie.

Praga czeska, 8 stycznia.

(Czy czesi w dolnej Austrii są żywiołem krajowym?)

∞ Depesze o uchwaleniu w izbie posel-
skiej rezolucji, dotyczącej wiedeńskiej
szkoły Komeńskiego, wywołały tutaj wiel-
kie zadowolenie. Od kilkunastu lat czesi
daremnie starali się o podobną rezolucję,
która zwykle upadała już w komisji bud-
żetowej, napotkawszy na stanowcze *veto*
b. ministrów oświecenia. Młodociesi
uchwałę wczorajszą uważają jako wielki
sukces, świadczący, że, pomimo pozorne-
go odosobnienia, zdołali w parlamencie
zyskać rzecz, której nie wywalczyli sobie
ich poprzednicy staroczescy. Oczywiście
na teraz jest to tylko sukces moralny,
bo rząd będzie pewnie długo i gruntow-
nie «rozważać» tę kwestję, a miejscowe
władze wiedeńskie nie omieszkają sta-
wiać różnych przeszkód definitywnemu
obdarzeniu czeskiej szkoły prawem za-
kładu publicznego.

Szkołę tę przed 14 laty w X cyrkule
wiedeńskim Favoriten, zamieszkałym
w znacznej części przez robotników cze-
skich, założyło stowarzyszenie czeskie
imienia głośnego w 17 stuleciu pedagoga
i biskupa, t. zw. braci czeskich, Amosa
Komeńskiego. Dotychczas jednak zakład
ten naukowy nie miał prawa wydawania
świadczeń, równoznacznych ze świa-
dectwami szkół rządowych. Jeszcze w r.
1890 wiedeńska rada szkolna w kwestji
urównoprawnienia szkoły z zakładami
rządowymi odrzuciła stosowną prośbę
500 rodzin czeskich, na tej zasadzie, że
«czesi nie mogą być uważani jako drugi
szczep krajowy w dolnej Austrii». Odnie-
siony przez Czechów rekurs do minister-
stwa oświecenia w lutym r. 1895 został
odrzucony na tej samej podstawie. Wresz-
cie trybunał administracyjny skargę cze-
chów odrzucił.

Czesi ze swej strony przedewszyst-
kiem usiłowali dowieść, że rzeczywiście
powinni być uważani za drugi szczep
krajowy w dolnej Austrii. Konstytucyj-
nych podstaw na przeprowadzenie ta-
kiego dowodu brak, bo konstytucja nie
mówi, ile procentu ogólnej ludności pew-
nej prowincji powinien tworzyć szczep,
aby być uznanym jako krajowy? W każ-
dym razie Niemcy liczbę Czechów, za-
mieszkałych w dolnej Austrii, ile możno-
ści, obniżają, gdy ją czesi wystawiają
jako bardzo poważną. Według ostatniego
urzędowego spisu ludności z roku 1890,
w Wiedniu na 1,364 tys. mieszkańców
było niespełna 64 tys. Czechów, po za
Wiedniem, w dolnej Austrii, z górą 29
tys. Czechów, a zatem czesi tworzyliby
4 proc. ogólnej ludności dolnej Austrii,
wynoszącej 2,661 tys. mieszkańców.

Natomiast, według obliczeń czeskich,
w Wiedniu mieszka 244 1/2 tys. osób, uro-
dzonych w przeważnie czeskich okręgach
Czech i Morawji. Doliczając do nich około
60 tys. Czechów, urodzonych w Wie-
dniu, otrzymujemy liczbę z górą 300 tys.
Czechów, zamieszkałych w Wiedniu. Na
podstawie tej statystyki przed kilku laty
jeden z mówców młodoczeskich nazwał
Wiedeń «największym miastem czeskim»,
bo Praga bez przedmieść liczy tylko
200 tys. mieszkańców. Na prowincji, we
wschodniej części dolnej Austrii, czesi
liczą 11 wsi czeskich, a nadto, powołu-
jąc się na nazwy rzek i wsi, dowodzą,
że w dawnych czasach żywioł czeski był
tam jeszcze znacznie rozpowszechniony,

niż dzisiaj, z czego wynikałoby, że także
pod względem historycznym czeszczyzna
jest żywiołem w tej prowincji «krajow-
wym».

Swojak.

∞ Bułgarja. «Narodni Prava», organ
Radostawowa, donosi, iż telegramy z powin-
szowaniem, jakie książę i sobranje wysłało
do Petersburga (8 grudnia), pozostały dotąd
bez odpowiedzi, co koła opozycyjne uważa-
ją za oznakę niezadowolenia.

Prasa polska.

Omawiając w artykule p. t. «Fantazje
dziennikarskie» (p. Nr. 52 «Kra-
ju»), projekt gazety «Nowoje Wre-
mia» utworzenia niezależnego od
władzy papieżkiej polskiego kościo-
ła narodowego, podaliśmy zarazem
protest ks. Mieszczerskiego i «Ga-
zety Warszawskiej» przeciwko temu
artykułowi, który uważać można za
zamach nie na kościół, bo temu po-
dobne pociski zaszkodzić nie są
w stanie, ale na spokój i równowa-
gę duchową społeczeństwa polskiego.
W obecnych czasach może więcej,
niż kiedykolwiek tego spokoju i rów-
nowagi potrzebujemy, więc prasa
nasza więcej może, niż projekt ów
fantastyczny wart był tego sam przez
się, poświęcić mu miejsca na swych
szpaltach, wykazując całą jego bez-
zasadność i szkodliwość. Mówiąc o
intencjach, wypowiedzianych przez au-
tora artykułu w «Now. Wrem.» i
przez redakcję «Swiety», która na-
turalnie poparła projekt utworzenia
kościółka narodowego, *Gazeta Polska*
(8) mówi:

«Historyczny niby rodowód tej fikcji pro-
wadzi raczej do wniosków wręcz przeciwnych
intencjom obu pism rosyjskich. Co naj-
wyżej dowodzi on, że i u nas, jak wszędzie
na świecie, znaleźć się mogą upadłe jednostki,
próbujące sprzedawać to, czem frymar-
czyć nie wolno i czego nabywać prosta roz-
tropność nie radzi. Nizkość ceny nie powin-
na być pokusą wobec przewidywania, że
prawy właściciel nie zatwierdzi układu.
Stosownie więc nie przyłożył ręki do takich
targów były naczelnik kraju (hr. Berg).
I nie przyłożył jej nigdy żaden rozważny
polityk, któremu chodzi o trwałe owoce
swej pracy, a te wyłącznie dać może wola
ogółu, pozyskana szczerą i stałą dbałością
o jego rozwój naturalny i prawidłowy, o
najżywotniejsze sprawy, o najbliższe sercu
jego świętości. Tej sankcji niezbędnej, sta-
nowiącej jedyną pewną rękojmię, nikt inny
udzielić nie jest w stanie i gdziekolwiek szu-
kać jej nawet nie należy».

Słowo (11) zaznaczywszy, że au-
tor artykułu o kościele narodowym
właściwie miał na celu tylko «drogą
szerzenia fałszów i oszczerstw roz-
dmuchać waśń i niezgodę tam, gdzie
są coraz widoczniejsze ślady dążno-
ści do porozumienia», zwraca uwagę
na to, że artykuł rzeczony jest wprost
w niezgodzie z kodeksem karnym:

«Artykuł 1569 kodeksu karnego z roku
1866—mówi «Słowo»—zamieszczony w dzia-
le «O przestępstwach przeciwko prawom ro-
dzinnym», a mianowicie w oddziale «o prze-
ciwnym prawu zawarciu związków małżeń-
skich», ustanawia karę na duchownych, któ-

rzyby, wbrew zakazowi ich kościoła, wstąpili w związki małżeńskie, zaś art. 393 tego kodeksu, zamieszczony pod tytułem «o naruszeniu obowiązku podwładności», ustanawia kary za jawne nieposłuszeństwo prawnym rozporządzeniom zwierzchności (biskupi są prawnymi zwierzchnikami księży). Wreszcie art. 120 rzeczonego kodeksu stanowi, że podlegacze ponoszą maksimum kary określonej za przestępstwo, do którego podlegali. Jeżeli o tych przepisach kodeksu karnego autor artykułu «O polskim kościele narodowym» nie wiedział, powinna mu je była redakcja dziennika «Now. Wremia» przypomnieć.

Na zapowiedź «Now. Wrem.» że wkrótce ma się ukazać w Warszawie broszura w języku polskim, wzywająca Polaków do wyrzeczenia się Rzymu i utworzenia kościoła narodowego, *Słowo* odpowiada:

«Czy taka broszura w istocie wyjdzie w Warszawie — oczywiście nie wiemy; ale przy sposobności tego, co korespondent pisze o zatargach wśród duchowieństwa katolickiego, przypomnieć musimy oddawna wyrażone przez nas życzenie, aby korespondenci do pism rosyjskich z kraju naszego starali się o dokładniejsze informacje o tem, co się naprawdę w tym kraju dzieje, a nie zadowaliali się powtarzaniem własnych fantazji lub przywidzeń».

We wspomnianym przez nas artykule «Piet. Wied.» (p. N-r 1 «Kraju») autor jego, mówiąc o artykule wydrukowanym w «Gazecie Warszawskiej» wyraził się, że:

«artykułowi temu można przyznać pewne znaczenie głównie dlatego, że wyszedł on z łona warstwy ziemlańskiej i jest piórem jednego z członków tej partji, która zawsze była najbardziej konserwatywną w duchu nieprzyjawnym dla społeczeństwa rosyjskiego».

Na to odpowiada *Gazeta Warszawska*:

«Ze swej strony, zgadzając się w zupełności na przytoczone powyżej uwagi naszego korespondenta, zaprotestować musimy przeciwko zdaniu, jakoby ziemianie, *respectively* szlachta polska, «była najbardziej konserwatywną w duchu nieprzyjawnym dla społeczeństwa rosyjskiego». Najprzód, ściśle mówiąc, nikt u nas nigdy nie był nieprzyjawnym społeczeństwu rosyjskiemu, jako takiemu: a potem, gdyby korespondent znał dokładnie historję ostatnich trzydziestu kilku lat, byłby się przekonał, że szlachta nasza wogóle, w ogromnej swej większości, była przeciwną wszelkim ruchom rewolucyjnym».

Akeja «Moskowskich Wiedomości», wychodzących od grudnia r. z. pod nową redakcją, jest przedmiotem ciągłego interesowania się prasy i opinji publicznej. Wobec tego na uwagę zasługuje następująca wiedeńska korespondencja «*Dziennika Poznańskiego*», otrzymana jakoby «z wiarogodnego źródła»:

«Nowy redaktor «Mosk. Wied.», p. Gringmut, bawiąc w tych dniach w Wiedniu, przedstawił się dwóm czynnym mężom stanu w intencji interviewowania ich. Obaj oświadczyli, że chętnie odpowiedzą na jego pytania, zstrzegając się jednak dobitnie przeciw ogłaszaniu rozmowy w dziennikach. P. Gringmut zapytywał się przede wszystkim jednego z nich, jakie wrażenie wywołałyby na ludność polską w Galicji i na rząd austriacki ewentualne ustępstwa w Królestwie polskiem. Austriacki mąż stanu odparł na to, iż Polacy galicyjscy przyjęliby niezawodnie z prawdziwą radością i wdzięcznością ulgi na rzecz ich rodaków po za kordonem, a jak tego pragną w Galicji, najlepszy w tem dowód, iż skoro tylko zawiad-

w Królestwie wiatr łagodniejszy, zmienił się zupełnie w prasie polskiej ton i sposób omawiania spraw rosyjskich. Co się zaś tyczy rządu austriackiego, to ten będzie mógł tylko cieszyć się, jeżeli w Petersburgu uznają za stosowne dokonać czy to reform, czy zmiany systemu, jest bowiem także w interesie Austrii, aby ludność sąsiedniego kraju czuła się zadowoloną i nie miała powodów do rozdrażnienia. Najlepszym dowodem, jak wiele może zdziałać dobrego polityka umiarkowana i słusznego uwzględnienia potrzeb uczuć i własności narodowych — są Polacy w Galicji, którzy dzisiaj zaliczają się do najlojalniejszych obywateli państwa i najwierniejszych podór tronu. Z drugim mężem stanu toczyła się rozmowa głównie na temat spraw wschodnich. Stwierdził on, że na Wschodzie przy załatwieniu trudności tureckich nie zachodzą żadne zgola punkty sporne pomiędzy Austrią a Rosją; stosunki pomiędzy obydwojma mocarstwami oddawna nie były tak dobre i tak harmonijne, jak właśnie teraz. Zresztą sprawa wschodnia w tym sensie, jak ją dotąd rozumiano, nie istnieje; przesunęła się ona o tysiące kilometrów do Azji, gdzie wpływy rosyjskie welskają się z jednej strony wszystkimi siłami do Chin, z drugiej zaś napierają zwycięzko na panowanie Anglii».

Mówiąc o interpelacji centrum w sprawie zamykania zgromadzeń ludowych na Szlaku przez władze policyjne i o odpowiedzi, jakiej udzielił interpelantom pruski minister spraw wewnętrznych, «*Dziennik Poznański*» zaznaczywszy, że chcąc dać wyraz oburzeniu ludności polskiej na dokonywane nad nią bezprawia, musiałby użyć słów i barw zbyt jaskrawych, pisze:

«Na jedno tylko zwróćmy p. ministrowi uwagę, że jeżeli już koniecznie potrzeba mu wytworzenia różnicy między «górnym» językiem polskim a gwara górnoszląską, to powinien wyraźnie i publicznie powołać do zdania opinji w tej mierze kompetentne powagi językoznawcze, a nie polegać na referatach, sporządzonych ze służby, t. j. więc prawdopodobnie z kucharek, pokojówek i t. p., oraz na zdaniu jakiegoś tłómacza, który przecież mógł być bardzo lichym tłómaczem, jakich jest pod dostatkiem. Czy to się zgadza z powagą rządzących, jeżeli ich zamiary prawodawcze się opierają o tego rodzaju materiał?»

POLITYKA.

[Nominacja hr. Murawjewa. Podróż hr. Gołuchowskiego do Berlina. Sprawy tureckie. P. Bartlett i jego uwagi. Skutki dotychczasowe akcji dyplomatycznej w Konstantynopolu. Mowy od tronu królowej Wiktorji i króla Oskara. Uroczystości czarnogórskie].

Nominacja hr. Murawjewa, który objął po ks. Łobanowie-Rostowskim urząd rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, i podróż do Berlina hr. Gołuchowskiego — oto dwa najwybitniejsze wypadki tygodnia ubiegłego, dokoła których obraca się długi szereg domysłów i wniosków, najczęściej zresztą bezpodstawnych albo zbyt pośpiesznych. Rozległa się nawet pogłoska, upatrująca pewien związek przyczynowy pomiędzy temi wypadkami i zwiastująca, że hr. Gołuchowski pojechał do Berlina dla narad w kwestji, jaką postawę przybrać ma trójprzymierze wobec nomi-

nacji meża stanu, którego poglądy i sympatje znane są w Berlinie i Wiedniu i wywołują uzasadnione obawy co do przyszłego kierunku polityki potężnego sąsiada. Alarmujące te pogłoski zcichły wszakże wobec faktu, że wnioski dziennikarskie co do sympatji i poglądów nowego ministra rosyjskiego opierały się na nieuzasadnionych domysłach i na fantastycznych wiadomościach. O związku bezpośrednim podróży hr. Gołuchowskiego z nominacją hr. Murawjewa mowy być nie może, nie obniża to atoli doniosłości politycznej tej podróży.

Ze hr. Gołuchowski nie pojechał do Berlina jedynie po to, by spożyć dobry obiad w gronie dostojników, odznaczonych krzyżem i wstęgą orderu Czarnego Orła — jest rzeczą tak oczywistą, iż nikt od razu na serjo tego nie mówił. Poprzedzając podróż narady kierownika austriackiej polityki zagranicznej z hr. Badenim i hr. Banffym, z hr. Kriegshammerem i z posłami niemieckim i włoskim w Wiedniu, zdają się wskazywać, że podróż ta przedsięwzięta została w celu bliższego porozumienia się z ces. Wilhelmem co do szeregu spraw bieżących, które dotyczą interesów politycznych trójprzymierza w większym lub mniejszym stopniu. Może chodzi o rozwiązanie podejrzeń co do powtórzenia się wypadku zawarcia przez Niemcy na własną rękę i bez wiedzy sprzymierzeńców traktatu politycznego z sąsiednim mocarstwem, może o porozumienie się bliższe w sprawie postępowania wspólnego w razie jakichś przewidywanych zatargów Europy z Turcją, może o nowe uzbrojenia niemieckie, które, na mocy obowiązującej sprzymierzeńców umowy, pociągną za sobą konieczność nowych uzbrojeń Austrii i Włoch? Wszystkie te pytania dotyczą kwestyj poważnych i stojących na dobie, i odpowiedź twierdząca na każde z nich zawierałaby zapewne część prawdy. Cała prawda, jeżeli nie odsłonią jej jakieś okoliczności nadzwyczajne, ukrywać się będzie długo w kancelariach dyplomatycznych państw śródeuropejskich.

Wspomniawszy o działalności dyplomacji europejskiej w Konstantynopolu, niepodobna pominąć sensacyjnych niedyskrecyj p. Bartletta w rozmowie z jednym z dziennikarzy wiedeńskich. P. Bartlett, członek parlamentu angielskiego, odbył, w celu poznania bliższego spraw wschodnich, podróż do Konstantynopola, przedstawił się sułtanowi, który mu udzielił dłuższego posłuchania, rozejrzał się w ruchu politycznym miejscowym i utrwalił w sobie przekonanie, że wobec zbliżającego się przesilenia W. Brytanja powinna przyłączyć się stanowczo i wyraźnie do trójprzymierza, inaczej

bowiem Konstantynopol i Dardanele na zawsze wyjdą ze sfery jej wpływu politycznego i z rąk Turcji.

Jakiegolwiek są przekonania p. B., faktem jest, że akcja dyplomatów europejskich w Konstantynopolu nabrała w dniach ostatnich większej stanowczości. Opracowany przez posłów wszystkich wielkich mocarstw memoriał gwarantuje W. Porcie niejaką samodzielność tylko w razie, jeżeli wskazane przez dyplomatów europejskich reformy będą niezwłocznie wprowadzone w życie. W przeciwnym razie memoriał zagraża Porcie akcją czynną i zrzuca z mocarstw wszelką odpowiedzialność za całość i niepodległość państwa otomańskiego. Nie ulega wątpliwości, że memoriał tego rodzaju mógłby odnieść skutek upragniony tylko w tym wypadku, gdyby sułtan i rząd turecki mieli niezachwiane przekonanie o solidarności niewzruszonej mocarstw. Wątpić należy, by przyczyniła się do utrwalenia tego przekonania udzielona przez padyszacha Bartlettowi audjencja. Sądząc z tego, co podróżnik angielski uznał za stosowne opowiedzieć dziennikarzowi wiedeńskiemu, istnieją wpływy, które dążą do zachwiania dogmatu solidarności dyplomatów europejskich w przekonaniu dostojników tureckich i osiagają skutek zamierzony. Nie należy zatem dziwić się, że W. Porta działa na własną rękę i wydaje ustawy, dotyczące rządów prowincjonalnych, nie pytając o zdanie dyplomatów, że pałac sułtański coraz częściej odwiedzają przedstawiciele stronnictwa starotureckiego, sprzeciwiającego się bezwarunkowo mieszanii się Europy do spraw wewnętrznych państwa otomańskiego, że trzeba długich kilku miesięcy na to, by zdobyć na W. Porcie tak nieznaczające ustępowstwo, jak przyjmowanie chrześcijan do korpusu żandarmerji na Krecie.

W mowie tronowej przy otwarciu posiedzeń parlamentu angielskiego zaznaczyła królowa Wiktorja, że stosunki W. Brytanji do innych mocarstw są dobre, i wyraziła nadzieję, że przykład W. Brytanji i Stanów Zjednoczonych, które zawarły traktat o sądach polubownych w razie zatargów między niemi, będzie naśladowanym przez inne państwa cywilizowane. Mowa od tronu wspomina dalej o konieczności wmieszania się mocarstw w sprawy tureckie i zapowiada złożenie parlamentowi dokumentów dyplomatycznych, dotyczących tych spraw. Rząd wielkobrytanski stara się wszelkimi siłami zażegnać klęskę głodową w Indjach i epidemję dżumy w Bombaju. Pomimo dbałości największej o oszczędność w wydatkach państwowych, stan wszechświatowy spraw politycznych zniewala rząd królowej do wzmocnienia sił obronnych państwa. Nuta marsowa zabrzmiała rów-

nie w mowie od tronu króla szwedzkiego. «Niesłusznem jest, mówi król Oskar, wypowiadane zagranicą zdanie o oziębieniu się stosunków Szwecji z niektórymi mocarstwami, ale świat cały wiedzieć powinien, że nikt nie może ograniczać naszej działalności państwowej, że miłujemy naszą wolność i naszą niezależność». Żądany kredyt na uzbrojenia ma na celu zabezpieczenie neutralności Szwecji na wypadek zatargów międzynarodowych i wzmocnienie jej sił obronnych. Mowa królewska zapowiada próbę mobilizacji jednego z korpusów szwedzkich, ufortyfikowanie Gottenburga, przedłużenie północnej drogi żel. i budowę fortów, broniących Waalholmu, przy którym zbiegają się jej dwie odnogi. O ile wiadomo, nikt na «wolność i niezależność» Szwecji nie nastawał, zatarg szwedzko-norweski, dzięki uczuciom pojednawczym członków komisji, z przedstawicieli obu tych państw złożonej, wchodzi podobno w fazę łagodniejszą, zdawałoby się przeto, że powodu do zaniepokojenia niema. Tymczasem nuta marsowa brzmi w ustach królewskich, budząc śpiące oddawna echa chręstu mieczów i zbroi dawnych rycarzy szwedzkich.

Dzielnii synowie Czarnej Góry święcili uroczystość dwóchsetnej rocznicy założenia panującej im dynastji. W cerkwi katedralnej Cetynja wystawiono zwłoki pierwszego z Niegoszów, władcy Danila. Po nabożeństwie, odprawionem przez metropolitę w obecności rodziny książęcej, ciała dyplomatycznego, dostojników i tłumów ludu, złożono zwłoki do grobowca, poczem książę Mikołaj wypowiedział mowę, która wywołała entuzjazm nie dający się opisać. Książę wspominał o długich, przez dwa stulecia toczonej walkach, uwieńczonych skutkiem pomyślnym dzięki braterskiemu duchowi, jednoczącemu księcia z ludem i bezgranicznemu przywiązaniu ich do kraju. Składając dzięki i prosząc Boga o błogosławieństwo dla Czarnej Góry, dziękował książę bratniemu narodowi rosyjskiemu i mocarstwom przyjaznym za zyczliwość dla niej i ślubował poświęcać swe życie dla dobra ludu. Uroczystość wywołała głębsze wrażenie nie tylko w granicach Czarnej Góry, ale na całym półwyspie Bałkańskim.

Boh. K.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Anglja. Członkowie wyprawy angielskiej do państewka afrykańskiego Beninu, w delcie Nigru, zostali wymordowani. Wyprawa nie miała żadnych celów zabobnych. Z Indyj nadchodzą niepokojące wieści o postępach dżumy. W Bombaju ludność nie chce grzebać leżących na ulicach trupów. W Londynie odbył się, pod przewodnictwem lorda-

majora, burzliwy mityng, który wyraził uznanie dla działalności w Indjach rządu i orzekł, że społeczeństwo angielskie winno nieść pomoc głodnym Indusom. Socjalista Hyndman domagał się, aby dochody z Indyj obrócono na potrzeby umierającej z głodu ludności tamtejszej, przewodniczący jednak odebrał głos mówcy i kazał wyprowadzić go z sali. Przy otwarciu sesji obu Izb lord Salisbury wyraził się, że państwu tureckiemu grozi rychły upadek, jeżeli autokratyczna władza sułtana nie ulegnie ograniczeniu. Przechodząc do kwestji egipskiej, pierwszy minister zaznaczył, że cele wyprawy wojennej do Sudanu nie zostały jeszcze osiągnięte, i że zajęcie Dongoli musi być dokonane. O znanej umowie pokojowej ze Stanami Zjednoczonymi lord Salisbury wyraził się w sposób osłabiający nieco jej doniosłość. Nie zapobiegła umowa ta, mówił minister, wielkiej wojnie, ani nie wystarczy do rozstrzygnięcia najżywoźniejszych kwestyj, lecz w sprawach podrzędnych zastąpi brutalną siłę oręża rozjemstwem sądowem. Minister Balfour oświadczył w izbie gmin, że zwiększenie siły zbrojnej wywołane zostało nie przez kwestję egipską, lecz przez stanowisko wszechświatowe Anglii i konieczność obrony jej olbrzymich interesów. W kwestji niesprawiedliwych opłat, ściąganych z Irlandji, minister złożył o tyje zadawalniące przyrzeczenia, że interpelacja posłów irlandzkich cofnięta została. Proces anarchisty Bella zakończył się uniewinnieniem oskarżonego.

Niemcy. Komisja budżetowa parlamentu niemieckiego zatwierdziła pozycję 50 tys. marek na wydatki połączone z przygotowaniem do wzięcia udziału we francuskiej wystawie wszechświatowej. Sekretarz stanu Boetticher oświadczył, że potrzeba będzie ogółem na pomienione wydatki do 5 milj. marek. Izba poselska sejmu pruskiego uchwaliła rezolucję, domagającą się wniesienia projektu nowego prawa o organizacji szkół ludowych, opartego na zasadach chrześcijańskich i wyznaniowych. Z powodu nieustającej zimy robotników portowych w Hamburgu, policja zarządziła wydalenie z obszaru portowego wszystkich osób nie mających zajęcia. Rozporządzeniu temu ulegną także korespondenci dzienników.

Francja. Prezydent republiki przyjął na audjencji uroczystej nuncjusza papieżkiego, który wręczył swoje listy uwierzytelniające i w przemowie do prezydenta wyraził życzenie, aby rząd francuski współdziałał z Papieżem w usiłowaniu osiągnięcia porozumienia pomiędzy republiką a kościołem, w duchu konkordatu. Prezydent odpowiedział, że cieszy się wielce, widząc, jakie Ojciec św. znaczenie przypisuje utrzymaniu zgody z Francją, która ze swej strony uczucia te w zupełności podziela.

Szwecja. W parlamentach szwedzkim, norweskim i duńskim mają być przedstawione wnioski, domagające się uznania przez mocarstwa europejskie neutralności rzeczonych państw, na wypadek wojny europejskiej.

Włochy. Z inicjatywy rządu austriackiego zwołuje się do m. Wenecji konferencja międzynarodowa w sprawie wspólnego zarządzenia środków ostrożności przeciwko zawleczeniu dżumy do Europy.

KRONIKA POWSZECHNA.

> Ze względu na powstający obecnie w Petersburgu instytut medyczny dla kobiet, p. W. B. w «Łuczu» podaje ogólny przegląd dotychczasowej działalności lekarskiej kobiet w Rosji. Okazuje się, że większość ich po ukończeniu kursów udała się na prowincję, często na wieś. Tam kobiety-lekarze miały obszerny pole do zużytkowania swych wiadomości z nadzwyczajnym pożytkiem ludności włościańskiej. Również praca ich w Petersburgu, jako lekarzy miejskich przy szpitalach i ambulatorjach, okazuje się doniosłą: w ostatnich

latach, biorąc w przecięciu, kobiety więcej osób leczyły aniżeli mężczyźni, zajmujący te same posady. Tak np. między r. 1887 a 1889 każdy mężczyzna rocznie udzielił od 7,7 do 8,5 tysięcy porad w ambulatorjach i od 2 do 2,5 tysięcy na mieście, podczas gdy na kobiety liczba tych porad wypadła: od 9 do 9,8 tys. w ambulatorjach i od 2,4 do 2,8 tys. na mieście. W końcu autor przypomina bohaterskie poświęcenie kobiet-lekarzy podczas wojny tureckiej.

> Z powodu ogłoszenia ukazu Najwyższego o bicu nowej monety złotej, «Nowoje Wremia» przypomina, że akurat przed 35 laty, d. 4 stycznia 1862 r., wydany został rozkaz Najwyższy do ministra skarbu A. Kniażewicza, ażeby ogłosił publicznie preliminarz budżetowy dochodów i wydatków państwa. Ogłoszenie budżetu wszechrosyjskiego w r. 1862—mówi «Nowoje Wremia»—dowodziło, że Rosja stanęła nareszcie w szeregu państw ucywilizowanych.

> «Kl. Journal» zapowiada założenie nowego katolickiego banku z siedzibą centralną w Paryżu. Filje banku powstaną w Berlinie, Londynie i Wiedniu. Na czele przedsiębiorstwa stoją podobno książę Norfolk i członek pruskiej izby panów, książę Antoni Sułkowski.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

NAJWYŻSZY UKAZ

do ministra skarbu.

W celu usunięcia niektórych przez czas i okoliczności spowodowanych wadliwości obiegu pieniężnego w Cesarstwie, Rozkazaliśmy panu wnieść pod rozpoznanie Rady państwa opracowany przez komitet specjalny projekt nowych, odpowiadających zmienionym warunkom, zasad naszego systemu monetarnego i przepisów co do emisji biletów kredytowych państwowych.

Z powodu swego znaczenia i zawisłości, sprawa ta może jeszcze wymagać długiego roztrząsania.

Obecnie, ze względu na okazującą się konieczną potrzebę wznowienia bicia monety złotej, tudzież w celu usunięcia powodów do wątpliwości, wywoływanych wśród ludności z przyczyny niezgodności nominalnej wartości monety złotej z ceną jej, oznaczoną dla jej wymiany na bilety kredytowe, uznaliśmy za dobre, przed powzięciem ostatecznego postanowienia, po roztrząśnięciu tej kwestji przez Radę państwa, biec monetę złotą z oznaczeniem na niej ceny, ustanowionej przez Nasz Najwyższy Rozkaz z dnia 8 sierpnia 1896 r.

Wskutek tego i zgodnie z przedstawieniem pańskiem, roztrząśniętem przez specjalny komitet, Rozkazujemy:

1) pozostawiwszy monetę złotą bez żadnej zmiany co do zawartości czystego złota, wagi i rozmiarów, przez prawo «ust. mon. art. 8, 9, 12, 17, 19 i 21» przepisanych, biec tę monetę z oznaczeniem na imperjałach ceny rubli piętnaście i na półimperjałach ceny rubli siedm kopiejek pięćdziesiąt, zgodnie z opisem, jednocześnie z niniejszem przez Nas zatwierdzonym i

2) po wybitciu monety złotej, na zasadzie ustępu 1 niniejszego Ukazu, wypuścić ją w obieg.

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką napisano:

MIKOŁAJ.

Carskie Sioło, 3 stycznia 1897 r.

ROZKAZ NAJWYŻSZY.

Najjaśniejszy Pan dnia 8 (15) stycznia 1897 roku Najwyżej rozkazał raczyć: przy transakcjach, zawieranych na monetę złotą, jako też przy opłacie ceł i innych podatków, obliczanych w tejże monecie złotej, wymienione w Najwyższym Ukazie listennym z d. 8 (15) stycznia 1897 r. imperjały winny być przyjmowane po kursie 10 rubli, a półimperjały po kursie 5 rubli w złocie.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Cesarzowa Marja Teodorówna, wraz z Najdostojniejszymi Dziećmi, Ich Ces. Wys. W. Ks. Michałem Aleksandrowiczem i W. Ks. Olgą Aleksandrowną, przybyć raczyła d. 3 stycznia na dłuższy pobyt z Gieczyny do Petersburga, zajmwszy apartamenty Własnego (Aniczkowski) Pałacu Jego Cesarskiej Mości.

UWAGI.

Petersburg, 9 stycznia.

Im bliższe są wybory do rady państwa, tem większa gorączka ogarnia Galicję, Nikt nie ma odwagi powiadać ostatecznego wyniku wyborów. Kurja piąta, kurja głosowania powszechnego jest jeszcze zawsze sfinkssem. Wszyscy atoli zgadzają się na to, że ruch ludowy nie przeminie bez śladu i że skutki jego odbijają się wyraźnie na przyszłym składzie delegacji galicyjskiej. Dziś już staje Galicja wobec pytania, co lepiej: zachować dotychczasową solidarność w Kole polskiem i wywołać przez to utworzenie się drugiego koła, czy też zwolnić nieco więzy karność, ażeby w ten sposób ocalić wspólność reprezentacji i nie dopuścić do rozbitcia sił.

Sprawa ta rozstrzygnie się stanowczo dopiero po wyborach, przy formowaniu klubów w parlamencie. Dziś nikt nie ma dostatecznego zapasu zimnej krwi, by o tem rozprawić spokojnie. Walka absorbuje wszystkie siły, a wśród walki widoczne jest obopólne roznamietanie się, obopólne folgowanie nienawiści stronnicej. Namietności wzmagają się do tego stopnia, iż nawet w poważnych organach zachowawczych spotykamy się z wyrazami ubolewania nad tem, co przez lat trzydzieści dla ludu zrobiono i z pogroźką, że w razie niesforne go zachowania się przy wyborach lud może stracić nadzieję otrzymywania podobnych dobrodziejstw w przyszłości.

Należy to do tradycji stronnictwa zachowawczego w Polsce, że konserwatyzm jego przywódców, jego myślicieli, jego rzeczników w prasie różnił się zawsze od konserwatyzmu pokutującego jeszcze po odległych zaściankach, konserwatyzm dziennikarski daleki był od konserwatyzmu ekonomicznego. Jest to niezaprzeczona zaleta zachowawców polskich, a każdy komu zależy na pielęgnowaniu zasad konserwatywnych, powinien dbać o to, by tradycja ta utrzymywała się nadal.

W czasach ciężkiego przesilenia ekonomicznego, gdy ruina materialna utrudnia jednostkom spełnianie niejednego obowiązku, do którego je

stanowisko społeczne i głos sumienia powołuje, niepodobieństwem jest wymagać od wszystkich równego zaparcia się i poświęcenia. Jeżeli zaś egoizmu kastowego nigdy usprawiedliwić nie można, to w chwilach strasznego niepowodzenia można go przynajmniej zrozumieć. Tem potrzebniejszy atoli jest właśnie w chwilach takich głos konserwatystów rozumnych i spokojnych, który, dolatując do dworu wiejskiego, budzi tam przekonanie, iż mimo wszelkich przesilen na targach zbożowych ekonomiczny pogląd na sprawy publiczne nie jest jeszcze ostatnim wyrazem mądrości. Niechaj głos ten ściera się z głosem pobudek egoistycznych, niech toruje sobie drogę do sumień i niech utrwała w nich uczucie miłości bratniej. Gdy głos ten odzywać się przestanie, a instynkty kastowe wezmą górę, dla żywiołów konserwatywnych nadejść może straszna chwila samobójczego zaślepienia. Zaślepienie to równa się letargowi, z którego budzi uśpionych dopiero potępiający wyrok społeczeństwa.

To też prawdziwą trwogą napętnia nas zwrot, który ostatnimi czasy widzimy w pewnej części dziennikarstwa konserwatywnego w Galicji. Zamiast zachęty do jak najspieszniejszej naprawy wszelkich zaniedbań i zapomnień, spotykamy się tam z pogroźką, że szlachta nie myśli ponosić w dalszym ciągu ofiar dla ludu, skoro ten lud za dobre odplaca złem. Pogroźki takie to broń obosieczna. Niebezpieczne są one nie tylko dlatego, iż drażnią włościan, a agitatorom ułatwiają zadanie, ale i dlatego, iż wprowadzają w umysły istny zamęt i osuwają je z błędnym pojęciem, iż to, co od lat stu przyzwyczajono się uważać za prostą powinność względem kraju, jest właściwie tylko podarkiem jednej warstwy społecznej dla drugiej i dowolnie cofniętem być może. Nie taki był konserwatyzm Adama Potockiego i Józefa Szujskiego. Kto walczy w obronie tradycji, nie powinien przeczyć sam sobie.

Budżet Rosji na rok 1897 przedstawia w bilansie ogromną, wynoszącą prawie 1,414 milionów rubli—cyfrę, która wyraża zarówno dochody jak i rozchody tego roku. Dochodów zwyczajnych przewiduje się więcej o 33 1/2 milj. rubli, aniżeli zwyczajnych rozchodów. Ale rozchody nadzwyczajne mają być większe od takichże dochodów o 91 3/4 milj. rubli i ta przewyżka zostanie pokryta na rachunek gotówki, leżącej w kasie państwa. Zresztą cała ta suma naznacza się na budowę i uposażenie dróg żelaznych. Tym więc sposobem rezultaty przewidują się zupełnie pomyślne.

W raporcie, który towarzyszy preliminarzowi, za przykładem lat ostat-

bowiem Konstantynopol i Dardanele na zawsze wyjdą ze sfery jej wpływu politycznego i z rąk Turcji.

Jakiegokolwiek są przekonania p. B., faktem jest, że akcja dyplomatów europejskich w Konstantynopolu nabrała w dniach ostatnich większej stanowczości. Opracowany przez posłów wszystkich wielkich mocarstw memoriał gwarantuje W. Porcie niejaką samodzielność tylko w razie, jeżeli wskazane przez dyplomatów europejskich reformy będą niezwłocznie wprowadzone w życie. W przeciwnym razie memoriał zagraża Porcie akcją czynną i zrzuca z mocarstw wszelką odpowiedzialność za całość i niepodległość państwa otomańskiego. Nie ulega wątpliwości, że memoriał tego rodzaju mógłby odnieść skutek upragniony tylko w tym wypadku, gdyby sułtan i rząd turecki mieli niezachwiane przekonanie o solidarności niewzruszonej mocarstw. Wątpić należy, by przyczyniła się do utrwalenia tego przekonania udzielona przez padyszacha Bartlettowi audjencja. Sądząc z tego, co podróżnik angielski uznał za stosowne opowiedzieć dziennikarzowi wiedeńskiemu, istnieją wpływy, które dążą do zachwiania logmatu solidarności dyplomatów europejskich w przekonaniu dostojników tureckich i osiagają skutek zamierzony. Nie należy zatem dziwić się, że W. Porta działa na własną rękę i wydaje ustawy, dotyczące rządów prowincjonalnych, nie pytając o zdanie dyplomatów, że pałac sułtański coraz częściej odwiedzają przedstawiciele stronnictwa starotureckiego, sprzeciwiającego się bezwarunkowo mieszanii się Europy do spraw wewnętrznych państwa otomańskiego, że trzeba długich kilku miesięcy na to, by zdobyć na W. Porcie tak nieznaczające ustępstwo, jak przyjmowanie chrześcijan do korpusu żandarmerji na Krecie.

W mowie tronowej przy otwarciu posiedzeń parlamentu angielskiego zaznaczyła królowa Wiktorja, że stosunki W. Brytanji do innych mocarstw są dobre, i wyraziła nadzieję, że przykład W. Brytanji i Stanów Zjednoczonych, które zawarły traktat o sądach polubownych w razie zatargów między niemi, będzie naśladowanym przez inne państwa cywilizowane. Mowa od tronu wspomina dalej o konieczności wmieszania się mocarstw w sprawy tureckie i zapowiada złożenie parlamentowi dokumentów dyplomatycznych, dotyczących tych spraw. Rząd wielkobrytański stara się wszelkimi siłami zażegnać klęskę głodową w Indiach i epidemję dżumy w Bombaju. Pomimo dbałości największej o oszczędność w wydatkach państwowych, stan wszechświatowy spraw politycznych zniewala rząd królowej do wzmocnienia sił obronnych państwa. Nuta marsowa zabrzmiała rów-

nie w mowie od tronu króla szwedzkiego. «Niesłusznem jest, mówi król Oskar, wypowiadane zagranicą zdanie o oziębieniu się stosunków Szwecji z niektórymi mocarstwami, ale świat cały wiedzieć powinien, że nikt nie może ograniczać naszej działalności państwowej, że miłujemy naszą wolność i naszą niezależność». Żądany kredyt na uzbrojenia ma na celu zabezpieczenie neutralności Szwecji na wypadek zatargów międzynarodowych i wzmocnienie jej sił obronnych. Mowa królewska zapowiada próbę mobilizacji jednego z korpusów szwedzkich, ufortyfikowanie Gottenburga, przedłużenie północnej drogi żel. i budowę fortów, broniących Waalholmu, przy którym zbiegają się jej dwie odnogi. O ile wiadomo, nikt na «wolność i niezależność» Szwecji nie nastawał, zatarg szwedzko-norweski, dzięki uczuciom pojednawczym członków komisji, z przedstawicieli obu tych państw złożonej, wchodzi podobno w fazę łagodniejszą, zdawałoby się przeto, że powodu do zaniepokojenia niema. Tymczasem nuta marsowa brzmi w ustach królewskich, budząc śpiące oddawna echa chrzęstu mieczów i zbroi dawnych rycerzy szwedzkich.

Dzielnii synowie Czarnej Góry święcili uroczystość dwóchsetnej rocznicy założenia panującej im dynastji. W cerkwi katedralnej Cetynja wystawiono zwłoki pierwszego z Niegoszów, władcy Daniła. Po nabożeństwie, odprawionem przez metropolitę w obecności rodziny książęcej, ciała dyplomatycznego, dostojników i tłumów ludu, złożono zwłoki do grobowca, poczem książę Mikołaj wypowiedział mowę, która wywołała entuzjazm nie dający się opisać. Książę wspominał o długich, przez dwa stulecia toczonej walkach, uwieczonych skutkiem pomyślnym dzięki braterskiemu duchowi, jednoczącemu księcia z ludem i bezgranicznemu przywiązaniu ich do kraju. Składając dzięki i prosząc Boga o błogosławieństwo dla Czarnej Góry, dziękował książę bratniemu narodowi rosyjskiemu i mocarstwu przyjaznym za życzliwość dla niej i ślubował poświęcać swe życie dla dobra ludu. Uroczystość wywołała głębsze wrażenie nie tylko w granicach Czarnej Góry, ale na całym półwyspie Bałkańskim.

Boh. K.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Anglja. Członkowie wyprawy angielskiej do państewka afrykańskiego Beninu, w delcie Nigru, zostali wymordowani. Wyprawa nie miała żadnych celów zaborczych. Z Indji nadchodzą niepokojące wieści o postępach dżumy. W Bombaju ludność nie chce grzebać leżących na ulicach trupów. W Londynie odbył się, pod przewodnictwem lorda-

majora, burzliwy mityng, który wyraził uznanie dla działalności w Indiach rządu i orzekł, że społeczeństwo angielskie winno nieść pomoc głodnym indusom. Socjalista Hyndman domagał się, aby dochody z Indji obrócono na potrzeby umierającej z głodu ludności tamtejszej, przewodniczący jednak odebrał głos mówcy i kazał wyprowadzić go z sali. Przy otwarciu sesji obu izb lord Salisbury wyraził się, że państwu tureckiemu grozi rychły upadek, jeżeli autokratyczna władza sułtana nie ulegnie ograniczeniu. Przechodząc do kwestji egipskiej, pierwszy minister zaznaczył, że cele wyprawy wojennej do Sudanu nie zostały jeszcze osiągnięte, i że zajęcie Dongoli musi być dokonane. O znanej umowie pokojowej ze Stanami Zjednoczonymi lord Salisbury wyraził się w sposób osłabiający nieco jej doniosłość. Nie zapobiegła umowa ta, mówił minister, wielkiej wojnie, ani nie wystarczy do rozstrzygnięcia najżywością kwestyj, lecz w sprawach podrzędnych zastąpi brutalną siłę oręża rozjemstwem sądowem. Minister Balfour oświadczył w izbie gmin, że zwiększenie siły zbrojnej wywołane zostało nie przez kwestję egipską, lecz przez stanowisko wszechświatowe Anglii i konieczność obrony jej olbrzymich interesów. W kwestji niesprawiedliwych opłat, ściąganych z Irlandji, minister złożył o tyle zadawalniające przyrzeczenia, że interpelacja posłów irlandzkich cofniętą została. Proces anarchisty Bella zakończył się uniewinnieniem oskarżonego.

Niemcy. Komisja budżetowa parlamentu niemieckiego zatwierdziła pozycję 50 tys. marek na wydatki połączone z przygotowaniem do wzięcia udziału we francuskiej wystawie wszechświatowej. Sekretarz stanu Boetticher oświadczył, że potrzeba będzie ogółem na pomienione wydatki do 5 milj. marek. Izba poselska sejmu pruskiego uchwaliła rezolucję, domagającą się wniesienia projektu nowego prawa o organizacji szkół ludowych, opartego na zasadach chrześcijańskich i wyznaniowych. Z powodu nieustającej zmowy robotników portowych w Hamburgu, policja zarządziła wydalenie z obrębu portowego wszystkich osób nie mających zajęcia. Rozporządzeniu temu ulegną także korespondenci dzienników.

Francja. Prezydent republiki przyjął na audjencji uroczystej nuncjusza papieżkiego, który wręczył swoje listy uwielbieniające i w przemowie do prezydenta wyraził życzenie, aby rząd francuski współdziałał z Papieżem w usiłowaniach osiągnięcia porozumienia pomiędzy republiką a kościołem, w duchu konkordatu. Prezydent odpowiedział, że cieszy się wielce, widząc, jakie Ojciec św. znaczenie przypisuje utrzymaniu zgody z Francją, która ze swej strony uczucia te w zupełności podziela.

Szwecja. W parlamentach szwedzkim, norweskim i duńskim mają być przedstawione wnioski, domagające się uznania przez mocarstwa europejskie neutralności rzeczonych państw, na wypadek wojny europejskiej.

Włochy. Z inicjatywy rządu austriackiego zwołuje się do m. Wenecji konferencja międzynarodowa w sprawie wspólnego zarządzenia środków ostrożności przeciwko zawleczeniu dżumy do Europy.

KRONIKA POWSZECHNA.

> Ze względu na powstający obecnie w Petersburgu Instytut medyczny dla kobiet, p. W. B. w «Łuczu» podaje ogólny przegląd dotychczasowej działalności lekarskiej kobiet w Rosji. Okazuje się, że większość ich po ukończeniu kursów udała się na prowincję, często na wieś. Tam kobiety-lekarze miały obszernie pole do użytkowania swych wiadomości z nadzwyczajnym pożytkiem ludności włościańskiej. Również praca ich w Petersburgu, jako lekarzy miejskich przy szpitalach i ambulatorjach, okazuje się doniosłą: w ostatnich

latach, biorąc w przecięciu, kobiety więcej osób leczęły aniżeli mężczyźni, zajmujący te same posady. Tak np. między r. 1887 a 1889 każdy mężczyzna rocznie udzielił od 7,7 do 8,5 tysięcy porad w ambulatoriach i od 2 do 2,5 tysięcy na mieście, podczas gdy na kobiety liczba tych porad wypadła: od 9 do 9,8 tys. w ambulatoriach i od 2,4 do 2,8 tys. na mieście. W końcu autor przypomina bohaterkie poświęcenie kobiet-lekarek podczas wojny tureckiej.

> Z powodu ogłoszenia ukazu Najwyższego o biciu nowej monety złotej, «Nowoje Wremia» przypomina, że akurat przed 35 laty, d. 4 stycznia 1862 r., wydany został rozkaz Najwyższy do ministra skarbu A. Kniażewicza, ażeby ogłosił publicznie preliminarz budżetowy dochodów i wydatków państwa. Ogłoszenie budżetu wszechrosyjskiego w r. 1862—mówi «Nowoje Wremia»—dowodziło, że Rosja stanęła nareszcie w szeregu państw ucywilizowanych.

> «Kl. Journal» zapowiada założenie nowego katolickiego banku z siedzibą centralną w Paryżu. Filje banku powstaną w Berlinie, Londynie i Wiedniu. Na czele przedsiębiorstwa stoją podobno książę Norfolk i członek pruskiej izby panów, książę Antoni Sułkowski.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

NAJWYŻSZY UKAZ

do ministra skarbu.

W celu usunięcia niektórych przez czas i okoliczności spowodowanych wadliwości obiegu pieniężnego w Cesarstwie, Rozkazał państwu wnieść pod rozpoznanie Rady państwa opracowany przez komitet specjalny projekt nowych, odpowiadających zmienionym warunkom, zasad naszego systemu monetarnego i przepisów co do emisji biletów kredytowych państwowych.

Z powodu swego znaczenia i zawisłości, sprawa ta może jeszcze wymagać długiego roztrząsania.

Obecnie, ze względu na okazującą się konieczną potrzebę wznowienia bicia monety złotej, tudzież w celu usunięcia powodów do wątpliwości, wywoływanych wśród ludności z przyczyny niezgodności nominalnej wartości monety złotej z ceną jej, oznaczoną dla jej wymiany na bilety kredytowe, uznaliśmy za dobre, przed powzięciem ostatecznego postanowienia, po roztrząśnięciu tej kwestji przez Radę państwa, biec monetę złotą z oznaczeniem na niej ceny, ustanowionej przez Nasz Najwyższy Rozkaz z dnia 8 sierpnia 1896 r.

Wskutek tego i zgodnie z przedstawieniem pańskim, roztrząśniętem przez specjalny komitet, Rozkazujemy:

1) pozostawiając monetę złotą bez żadnej zmiany co do zawartości czystego złota, wagi i rozmiarów, przez prawo «ust. mon. art. 8, 9, 12, 17, 19 i 21» przepisanych, biec tę monetę z oznaczeniem na imperjałach ceny rubli piętnaście i na półimperjałach ceny rubli siedm koplejek pięćdziesiąt, zgodnie z opisem, jednocześnie z niniejszem przez Nas zatwierdzonym i

2) po wybiciu monety złotej, na zasadzie ustępu 1 niniejszego Ukazu, wypuścić ją w obieg.

N. oryginalne własną Jego Cesarskiej Mości ręką napisano:

MIKOŁAJ.

Carskie Stoło, 3 stycznia 1897 r.

ROZKAZ NAJWYŻSZY.

Najjaśniejszy Pan dnia 8 (15) stycznia 1897 roku Najwyżej rozkazać raczył: przy tranzakcjach, zawieranych na monetę złotą, jako też przy opłacie cel i innych podatków, obliczanych w tejże monecie złotej, wymienione w Najwyższym Ukazie Imlennym z d. 3 (15) stycznia 1897 r. imperjały winny być przyjmowane po kursie 10 rubli, a półimperjały po kursie 5 rubli w złocie.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Cesarzowa Marja Teodorówna, wraz z Najdostojniejszymi Dziećmi, Ich Ces. Wys. W. Ks. Michałem Aleksandrowiczem i W. Ks. Olgą Aleksandrowną, przybyć raczyła d. 3 stycznia na dłuższy pobyt z Gieczyny do Petersburga, zajmując apartamenty Własnego (Aniczkowski) Pałacu Jego Cesarskiej Mości.

UWAGI.

Petersburg, 9 stycznia.

Im bliższe są wybory do rady państwa, tem większa gorączka ogarnia Galicję. Nikt nie ma odwagi powiadać ostatecznego wyniku wyborów. Kurja piąta, kurja głosowania powszechnego jest jeszcze zawsze sfinksem. Wszyscy atoli zgadzają się na to, że ruch ludowy nie przeminie bez śladu i że skutki jego odbiją się wyraźnie na przyszłym składzie delegacji galicyjskiej. Dziś już staje Galicja wobec pytania, co lepiej: zachować dotychczasową solidarność w Kole polskim i wywołać przez to utworzenie się drugiego koła, czy też zwolnić nieco więzy karność, ażeby w ten sposób ocalić wspólność reprezentacji i nie dopuścić do rozbicia sił.

Sprawa ta rozstrzygnie się stanowczo dopiero po wyborach, przy formowaniu klubów w parlamencie. Dziś nikt nie ma dostatecznego zapasu zimnej krwi, by o tem rozprawać spokojnie. Walka absorbuje wszystkie siły, a wśród walki widoczne jest obopólne roznamiętnianie się, obopólne folgowanie nienawiści stronnicej. Namietności wzmagają się do tego stopnia, iż nawet w poważnych organach zachowawczych spotykamy się z wyrazami ubolewania nad tem, co przez lat trzydzieści dla ludu zrobiono i z pogroźką, że w razie niesfornego zachowania się przy wyborach lud może stracić nadzieję otrzymywania podobnych dobrodziejstw w przyszłości.

Należy to do tradycji stronnictwa zachowawczego w Polsce, że konserwatyzm jego przywódców, jego myślicieli, jego rzeczników w prasie różnił się zawsze od konserwatyzmu pokutującego jeszcze po odległych zaściankach, konserwatyzm dziennikarski daleki bywał od konserwatyzmu ekonomicznego. Jest to niezaprzeczoną zaletą zachowawców polskich, a każdy komu zależy na pielęgnowaniu zasad konserwatywnych, powinien dbać o to, by tradycja ta utrzymywała się nadal.

W czasach ciężkiego przesilenia ekonomicznego, gdy ruina materialna utrudnia jednostkom spełnianie niejednego obowiązku, do którego je

stanowisko społeczne i głos sumienia powołuje, niepodobieństwem jest wymagać od wszystkich równego zaparcia się i poświęcenia. Jeżeli zaś egoizmu kastowego nigdy usprawiedliwić nie można, to w chwilach strasznego niepowodzenia można go przynajmniej zrozumieć. Tem potrzebniejszy atoli jest właśnie w chwilach takich głos konserwatystów rozumnych i spokojnych, który, dolatując do dworu wiejskiego, budzi tam przekonanie, iż mimo wszelkich przesilen na targach zbożowych ekonomiczny pogląd na sprawy publiczne nie jest jeszcze ostatnim wyrazem mądrości. Niechaj głos ten ściera się z głosem pobudek egoistycznych, niech toruje sobie drogę do sumień i niech utrwała w nich uczucie miłości bratniej. Gdy głos ten odzywać się przestanie, a instynkty kastowe wezmą górę, dla żywiołów konserwatywnych nadejść może straszna chwila samobójczego zaślepienia. Zaślepienie to równa się letargowi, z którego budzi uśpionych dopiero potępiający wyrok społeczeństwa.

To też prawdziwą trwogą napelnia nas zwrot, który ostatnimi czasy widzimy w pewnej części dziennikarstwa konserwatywnego w Galicji. Zamiast zachęty do jak najspieszniejszej naprawy wszelkich zaniedbań i zapomnień, spotykamy się tam z pogroźką, że szlachta nie myśli ponosić w dalszym ciągu ofiar dla ludu, skoro ten lud za dobre odpłaca złem. Pogroźki takie to broń obosieczna. Niebezpieczne są one nie tylko dlatego, iż drażnią włościan, a agitatorom ułatwiają zadanie, ale i dlatego, iż wprowadzają w umysły istny zamęt i oswajają je z błędnym pojęciem, iż to, co od lat stu przyzwyczajono się uważać za prostą powinność względem kraju, jest właściwie tylko podarkiem jednej warstwy społecznej dla drugiej i dowolnie cofniętem być może. Nie taki był konserwatyzm Adama Potockiego i Józefa Szujskiego. Kto walczy w obronie tradycji, nie powinien przeczyć sam sobie.

Budżet Rosji na rok 1897 przedstawia w bilansie ogromną, wynoszącą prawie 1,414 milionów rubli—cyfrę, która wyraża zarówno dochody jak i rozchody tego roku. Dochodów zwyczajnych przewiduje się więcej o 33½ milj. rubli, aniżeli zwyczajnych rozchodów. Ale rozchody nadzwyczajne mają być większe od takichże dochodów o 91¾ milj. rubli i ta przewyżka zostanie pokryta na rachunek gotówki, leżącej w kasie państwa. Zresztą cała ta suma naznacza się na budowę i uposażenie dróg żelaznych. Tym więc sposobem rezultaty przewidują się zupełnie pomyślne.

W raporcie, który towarzyszy preliminarzowi, za przykładem lat ostat-

nich, minister skarbu wypowiada bardzo interesujące poglądy na główne kwestje ekonomiczne i finansowe chwili obecnej. W szeregu uwag, dotyczących się niskiego poziomu cen na zboże, należy wyróżnić pogląd, że, chociaż interesy właścicieli majątków zastawionych «zasługują na specjalną opiekę ze strony władz rządowych, ale okoliczność ta nie powinna wywoływać utożsamiania interesów pewnej grupy ziemian z interesami rolnictwa w ogólności i z ogólnogospodarskimi interesami kraju».

Mówiąc o wystawie przemysłowej w Niżnim-Nowgorodzie, minister wyraża zdanie, że niepodobna zrzec się polityki protekcyjnej i że Rosja teraz już nie może się uważać za kraj wyłącznie rolniczy, ponieważ jej roczna produkcja rolna pod względem wartości nie przewyższa 1½ miljaru rubli, podczas gdy jej produkcja przemysłowa przedstawia wartość większą, niż 2 miljardy rubli.

Dużo miejsca raport poświęca obecnie dokonywanej operacji, mającej na celu naprawę obiegu pieniężnego. Minister przypomina, że postanowienie o ustaleniu kursu rubla kredytowego «w stosunku około 1½ rubla kredytowego za 1 rubel metaliczny» było zatwierdzone jeszcze w r. 1887 przez komitet finansów przy udziale hr. Reuterna, Wyżniegradzkiego i Bungego. Minister wspomina dalej o konieczności przeprowadzenia tej sprawy w porządku ustawodawczym, ale zarazem wypowiada myśl, że krok ten umocniłby tylko to, co w istocie jest już dokonanem.

Istotnie też na trzeci dzień po ogłoszeniu preliminarza został podpisany Najwyższy ukaz imienny o biciu nowej monety złotej tejże wielkości i tejże próby co dotąd, ale z oznaczeniem na imperjałach ich wartości przez cyfrę 15 rubli (zamiast 10), a na półimperjałach—7 rubli 50 kop. (zamiast 5) odpowiednio do ustalonego stosunku rubla kredytowego do złotego.

W kwestji tej kierujemy się głównie względami czysto praktycznymi. Byłoby próżną stratą czasu protestować przeciwko dewaluacji, to jest obniżeniu wartości rubla kredytowego, gdyż to obniżenie faktycznie już się dawno dokonało. Należy wątpić o tem, żeby przywrócenie równowagi rubla kredytowego i złotego było możliwem, mimo to nawet, że zapasy złota, leżące w kasach, dosięgają obecnie 804 milionów rubli w złocie, to jest 1,206 milionów rubli kredytowych, tak, że możnaby wykupić wszystkie bilety kredytowe i jeszcze pozostałoby złota na sumę 85 mil. rubli kred. Jeśli zaś niepodobna w blizkiej przyszłości przywrócić rublowi kredytowemu wartości rubla złotego, to, rzecz prosta, ko-

niecznem jest utrwalić jego cenę, choćby według kursu 66⅔ kop., jak to przedsięwzięto obecnie.

W swoim czasie komunikowaliśmy o wyjeździe do Berlina delegacji celem wzięcia udziału w konferencji, mającej wyjaśnić pewne nieporozumienia, powstałe na gruncie rusko-niemieckiej umowy celnej. Obecnie, według informacji gazet niemieckich, pertraktacje są na ukończeniu i w sprawie najbardziej nas obchodzącej, mianowicie w sprawie dowozu do Prus trzody chlewnej i gęsi, miała zapasć uchwała, że import gęsi będzie dozwolony, ale względem trzody chlewnej obecny stan rzeczy pozostanie nadal, dopóki organizacja weterynaryjna nie będzie doprowadzona do porządku. Jeśli pogłoski te się sprawdzą, byłby to niewątpliwie cios bardzo dotkliwy dla kresów pogranicznych, ale czy, po części, nie zasłużony? Komisja weterynaryjna, zwołana w roku zeszłym w Warszawie, wykazała, jak o tem pisaliśmy, rzeczywiście fatalny stan dozoru weterynaryjnego w kraju; czyż nie ukuliśmy zatem własnoręcznie broni przeciwko sobie? Komisja rzeczona zaprojektowała, jak wiadomo, szereg środków, mających na celu rozciągnięcie stałego dozoru sanitarnego nad trzodą chlewną, przeznaczoną na eksport, aż do chwili przejścia jej przez granicę, sądzymy jednak, że dla zupełnego uniknięcia jakichkolwiek nieporozumień, można pójść jeszcze dalej, mianowicie zgodzić się na utworzenie przy pogranicznych stacjach punktów kwarantanowych, któreby w każdej chwili mogli zwiedzać weterynarze pruscy; to chyba zabezpieczałoby naszych sąsiadów w dostatecznej mierze od przeniesienia zarazy. Bez uwzględnienia środków powyższych możemy stracić rynek zagraniczny zupełnie, i dlatego też jak najprędze zreformowanie dozoru weterynaryjnego uważamy za rzecz pierwszej wagi. Reformę taką najskuteczniej przeprowadzić może ministerstwo rolnictwa, jako najbardziej w tych sprawach zainteresowane, co raz jeszcze zmusza nas do wypowiedzenia naszego stałego poglądu, że służba weterynaryjna, podległa obecnie ministerstwu spraw wewnętrznych—powinna z natury rzeczy należeć do ministerstwa rolnictwa.

W kilku pismach berlińskich czytamy: «Z uwag pruskiego ministra spraw wewnętrznych przy dyskusji nad kwestją dozoru zebrań i używania polskiego języka na nich wysnuto z wielu stron wniosek, jakoby rząd zasadniczo zajmował to stanowisko, iż po polsku mówiąca ludność będzie musiała odtąd w obcowaniu z władzami posługiwać się językiem niemieckim. Jak się dowiaduje «N. Berl. Corr.», tak bynajmniej nie jest. W ministerstwie stanu przeważa raczej zapatrywanie, iż jest rzeczą pożądaną,

aby w Ks. poznańskim mieć na usługi zaufanych urzędników niższych niemieckiego pochodzenia, którzyby umieli mówić i pisać po polsku. Aby wychować sobie taki szereg urzędników i utrzymać ich, zamierza rząd zaprowadzić dla odnośnych urzędników u władz administracyjnych Ks. poznańskiego kursy nauki języka polskiego, których kosztą będzie ponosiło państwo».

Czytamy w «Słowie»: W gazecie «Minskij Listok» drukuje się od miesiąca ogłoszenie, które, podług treści umieszczonej w Nrze 195 (r. 1896) tego dziennika, brzmi jak następuje: «Sprzedaje się majątek Suszki, położony w gub. grodzieńskiej, w pow. brzeskim. Majątek składa się z trzech folwarków i lasów i ma przestrzeni ogólnej około 1,200 dzieścin. Po szczegółową informację zgłosić się należy do kancelarii głównej hrabiów Zamoyskich w Warszawie, ulica Rymarska, dom nr. 8». O ile nie mylą nas informacje nasze—dodaje «Słowo»—majątek Suszki należy do p. Tomasza hr. Zamoyskiego.

Z Wrocławia zamieszcza wiadomość «Neue Fr. Presse», że według urzędowego rozporządzenia, rosyjscy poddani na Górnym Szlaku, przed uzyskaniem naturalizacji, muszą złożyć egzamin z języka niemieckiego, historii i geografii przed okręgowymi inspektorami szkolnymi, w obecności urzędników policyjnych. Pierwsze takie egzaminy odbyć się mają w tych dniach w Bytomiu. O ile prawdziwa jest powyższa wiadomość, okaże się w czasie najbliższym. Rozporządzenie to dotknęłoby naturalnie ludność polską, przybywającą na Szlak z Królestwa polskiego dla zarobku.

INFORMACJE „KRAJU”

Δ Dowiadujemy się, że Rada państwa zwróciła ministerstwu spraw wewnętrznych projekt, wypracowany przez oddział ziemski, a dotyczący uregulowania serwitutów w Królestwie polskiem. O ile się zdaje, projekt ten wniesiony będzie do specjalnej komisji, mającej zająć się przejrzeniem ogólnego ustawodawstwa włościańskiego.

Δ Dowiadujemy się, że generał-lejtnant Lubowidzki mianowany został dowódcą korpusu armji, z rezydencją w Kijowie.

PRZEGLĄD PISM.

— Liberalny organ poznański, «Posener Zeitung», podawszy za «Wielkopolan.» wiadomość o tem, jak komisarz obwodowy Bongscho zmaltretował fornała Kaczmarka i miał przytem obelgi na polaków, stwierdza, że nowy ten objaw *car-napizmu* miał istotnie miejsce, i wypowiada następującą uwagę:

«W ostatnich latach mnożą się uzasadnione skargi na komisarzy obwodowych, istotnie trudno zrozumieć, dlaczego rząd nie znieśli nareszcie przestarzałej tej instytucji, skrytykowanej bardzo ostro i najniepochlebniej przez teraźniejszego naczelnego prezesa W. Ks. poznańskiego».

— Autor artykułów p. t. «Z najnowszej historii Królestwa polskie-

go», drukowanych w «Dzienniku Poznańskim», charakteryzując współczesne prądy polityczne wśród społeczeństwa polskiego, mówi, że niema wprawdzie w niem partyj różniących się zasadniczo z sobą, ale występują dwa nastroje: pesymistyczny i optymistyczny. Pesymiści nie wierzą, aby starania ugodowe odniosły jaki skutek i zalecają bezczynnie oczekiwać przyszłości, gdyż, zdaniem ich, wysuwanie się z inicjatywą ugodową obraża poczucie godności narodowej Polaków. Optymiści zaś, czyli ugodowcy, trzymają się zupełnie innej taktyki, dowodząc, że «bez pracy nie będzie kołaczy». «Warszawskij Dniwnik» (326), streszczając te ustępy z «Dziennika Poznańskiego», mówi:

«Ugodowcy zupełnie słusznie twierdzą, że poczucie godności narodowej nie może być obrażone, jeśli Polacy sami zaczęli myśleć o poprawie swego położenia i stosunku do rządu. Dziwnem jest to jednak, że publicyści polscy niezawsze rozumieją warunek zasadniczy, a mianowicie, że poprawa stosunku do rządu zależy wyłącznie tylko od samych Polaków».

— «Moskowskija Wiedomosti», polewując się na to, że w gub. charkowskiej lud, pod wpływem kolonij «tolstojowców», uchyla się od pełnienia obowiązków państwowych, radzą użycie środków energicznych, widząc w nich jedynie środek, mogący zapobiedz złemu.

«Dziwnem—mówią «Moskowsk. Wied.»—a nawet niestosownem jest pokładanie nadziei na «przekonywanie» w tych wypadkach, gdy potrzeba coś usunąć. Wobec «tolstowszczyzny» zarówno jak i wobec każdej socjalno-rewolucyjnej, a tem bardziej anarchistycznej partji, nietylko społeczeństwo obowiązane jest bronić państwa, ale przede wszystkim państwo powinno stawiać w obronie społeczeństwa. Żadna tolerancja nie może być dopuszczona przez państwo względem wrogów państwa. Tutaj koniecznem jest stłumienie i dopiero po spełnieniu tego obowiązku państwo może konsekwentnie pomyśleć o «przekonywaniach» i «wyjaśnieniach» charakteru moralnego».

— P. Old Gentleman, charakteryzując w głównych faktach politycznych ubiegły rok 1896 w «Now. Wr.» mówi w zakończeniu artykułu:

«W społeczeństwie polskiem daje się zauważyć wyraźny prąd pokojowy, skierowany w stronę Rosji. Kierunek ten, zauważony i sympatycznie powitany przez najważniejsze organy prasy ruskiej, budzi gniew w panu Pietrowskim, który żegna się z ostatnimi dniami swych tryumfów w «Moskowskich Wiedomostlach». Szerog jego artykułów przeciwko «uprawiającym polonofilstwo» gazetom, jak «Pietierburskija Wiedomosti» i «Nowoje Wremia», napisany został mieszanką atramentowego opium i śliny psa wściekłego. Po wykonaniu akordu na fali w d. 9 grudnia 1896 roku p. Pietrowskij zszedł z areny publicystycznej i pogrążył się w Lecte».

— Na uwagę «Kraju» (51), że zaliczenie do składu warszawskiej komisji spisu jednodniowego inspektorów podatkowych może ujemnie wpłynąć na ścisłość zbieranych wiadomości, «Warszawskij Dniwnik» (326) odpowiada:

«Po pierwsze, ludność przy spisie będzie miała do czynienia z osobami, zbierającymi wiadomości, a nie z kierownikami oddziałów,

zupelnie nie wiedząc, kto w danym oddziale jest kierownikiem. Po drugie, w każdej czynności potrzeba doświadczenia: zbierający wiadomości będą potrzebowali zawczasu zasięgnąć pewnych wskazówek i objaśnień, a w tym względzie inspektorowie podatkowi okazać się najpożyteczniejszymi kierownikami. Powołanie się na to, że Warszawa posiada liczny zastęp ludzi inteligentnych, niczego nie dowodzi. P. Sienkiewicz jest utalentowanym powieściopisarzem, pan Piltz — doświadczonym redaktorem i t. d., ale w sprawie dokonania spisu obajby zapewne nie umieli wyzyskać odpowiednich sposobów praktycznych. Każda praca wymaga przyzwyczajenia i wprawy; «Kraj» to rozumie doskonale, a mimo to musiał niewiadomo dlaczego wypuścić strzałę wówczas, kiedy ta spokojnie mogła być pozostać w kolezantce redakcyjnym».

— W Rosji, jak wiadomo, ściągają się dwa prądy, z których jeden skłania się ku ideom zachodnio-europejskim, drugi zaś stara się trzymać w granicach cywilizacyjnej wyłączności słowiańskiej; stronników pierwszego kierunku nazywają zachodowcami, drugiego zaś słowianofilami. «Mirowyje Otgołoski» (3) w jednym ze swych artykułów programowych nie oświadczają się wyłącznie za jednym z tych prądów, ale starają się połączyć je z sobą w jedną harmonijną całość:

«Naród ruski—czytamy tam—ze względu na własny swój interes nie powinien ignorować treści duchowej Zachodu; ale zarazem też nie może bezkarnie wzgardzić swymi właściwościami narodowymi i temi warunkami historycznymi, które towarzyszyły tworzeniu się jego oblicza duchowego. Jeżeli zechcemy właściwie skorzystać z doświadczenia przeszłości i oddać winny hołd obu kierunkom, to nie staniami się ani zachodowcami, ani słowianofilami, ale połączymy w harmonijnym związku strony dodatnie jednych i drugich, gdyż strony te nietylko są słuszne same przez się, ale i nie przeczą jedna drugiej».

— Na uwagę «Now. Wr.», że należałoby zapobiedz temu, aby plemienne tendencje na Kaukazie nie przeszkadzały interesom ogólnopaństwowym, redakcja gazety otrzymała kilka listów, a między innemi i od Gruzinów, którym też odpowiada, że pamięta o zasługach, oddanych przez plemię gruzińskie Rosji, i przypomina, że Gruzini, mianowicie ks. Orbeljani i ks. Melikow bywali nawet czasowymi namiestnikami kraju, co dowodzi, że rząd im sprzyja i ufa. Natomiast gazeta wzywa ormińskich do wyrzeczenia się wszelkich mrzonek separastycznych:

«Powinni pamiętać—mówi «Nowoje Wremia» (7492)—że i oni także posiadali ufnosć Cesarską w osobach wielu swych ziomeków. Tak np. hr. Loris Melikow posiadał taką władzę, jaką nie cieszył się nikt w Rosji od czasów Mienszikowa. W Rosji wszyscy są równi wobec prawa, ale wszyscy, choćby i nie Rosjanie z pochodzenia, powinni pamiętać, że są obywatelami nierozdzielnego i wielkiego państwa i że rząd żadnej autonomji dla nich wymyślać nie będzie».

Powtórzywszy następnie poglądy, wypowiedziane już dawniej z powodu nominacji ks. Golicyna, o środkach mających na celu zjednoczenie zupełne Kaukazu z resztą państwa, gazeta kończy:

«Gdzie zaś środki zwyczajne okazać się

niedostatecznymi, tam konieczne są kroki energiczne i szybkie, a do tego potrzeba, aby głównodowodzący w niektórych sferach swej działalności posiadał też same pełnomocnictwa, z których korzystali niegdyś namiestnicy».

— Mówiąc o zadaniach prasy współczesnej i porównując ją do świątyni, w której każdy wypowiada swoje credo i stara się rozpow szechnić swe idee, «Pietierburskija Wiedomosti», na własne pytanie, jaką partję, w popularnem tego słowa znaczeniu, należy obecnie popierać, odpowiada, że jedynie tylko «partję zdrowej myśli i poważnej pracy na pożytek ojczyzny w całym jej zakresie. Trzeba zachowywać wszystko co jest trwałem, zdrowem i żywym, odrzucając to, co przestarzało się i zostało pogrzebionem na wieki przez historyczny rozwój narodu w czasach przeszłych i obecnych. Przytem stanowczo nie należy pod żadnym pozorem szkodzić interesom skarbowym, ani pod postacią dostaw, ani też w formie subsydjów, albo bezpośrednich i szkodliwych łapówek, z którymi poznaliśmy się w czasach haniebnej pamięci koncesyj. Z drugiej strony potrzeba rozwoju, potrzeba swobody dla działalności prywatnej na wszystkich polach pracy wspólnej, potrzeba trwałych i równych praw, jednakich dla wszystkich obywateli. Potrzeba nam nauki w najszerszem znaczeniu tego słowa, powszechnego i bezpłatnego nauczania i wychowywania młodzieży. Potrzeba w szerokich granicach swobody sumienia. Potrzeba słowiańskiej, głębokiej, namiętnej, a nawet fanatycznej miłości ku krajowi rodzinnemu, jak ją praktykowali słowianofile i wreszcie obowiązuje nas tolerancyjność i poszanowanie każdego cudzego zdania».

Taką tolerancyjnością — według «Piet. Wiedomosti» — odznacza się ks. Mieszczerskij.

— Kwestję wprowadzenia instytucji ziemskich do kraju północno- i południowo-zachodniego omawiają «Mirowyje Otgołoski» (6), które w obszernym artykule uzasadniają konieczność tej reformy i wykazują wyższość tych instytucji po nad innemi organami, zastępującemi obecnie ich miejsce w tych prowincjach. Wspomniałszy o tem, że dotąd za najgłówniejszą przeszkodę do wprowadzenia tej reformy uważano specjalne warunki polityczne: gazeta mówi:

«Ale w czasach obecnych warunki polityczne już straciły swe ostre znaczenie. Zaufanie zaś władz wyższych, okazane zdrowemu rozsądkowi ludności w prowincjach uspokojonych, raczej wzmości, aniżeli osłabi osłabnięte w tym kierunku rezultaty. Nadanie praw zawsze połącznie z sobą uświadomienie sobie moralnej odpowiedzialności wobec tego, kto te prawa nadał. Z drugiej strony wyróżnianie pod względem administracyjnym choćby tylko w formach zewnętrznych niejako podtrzymuje w ludności wyróżnianej ideę jej odrębności politycznej».

Mimo to, gazeta przypuszcza, że właśnie dla tych względów politycznych w kraju północno- i południowo-zachodnim reforma wprowadzona zostanie w formie nieco innej, aniżeli w strefach wewnętrznych Rosji. Autor artykułu proponuje mianowicie, żeby do ziemstw powoływano więcej włościan, niż szlachty, radzi przeto, aby

liczbę przedstawicieli każdego stanu w tych guberniach uczynić zależną od obszaru majątkowego, który każdy z tych stanów posiada. Ponieważ bowiem prawie wszędzie ma przewagę własność włościańska, przeto i w ziemstwach liczebnie powinni przeważać przedstawiciele tego stanu.

Przeciwko «Mirowym Otgołoskom» oświadczyła się «Głosnost» (8). Gazeta owa przede wszystkim protestuje przeciwko zdaniu, że ludzie, obdarzeni jakimś prawem, czują się zobowiązanymi względem prawodawcy; na kresach zachodnich, zdaniem gazety, nadanie praw zawsze pociągało za sobą wybuch namiętności politycznych, a rada, wypowiedziana przez «Mirow. Otgołoski», nie prowadzi do celu:

«Na zasadzie recepty «Mirowych Otgołosków» — pisze «Głosnost» — ziemstwo w guberniach zachodnich wytworzy się w ogromnej masie z żydów, Niemców i Polaków, ponieważ oni to właśnie zadowolnią wymagania cenzusu majątkowego. Ze względu na ogromną swą liczebność, ten «zwiazek potrojny» teraz nawet stanowi moralnie przeważającą grupę na kresach zachodnich. Gdybyśmy więc pozwolili jej gospodarować i w ziemstwie, już przez to samo skazalibyśmy nasze kresy na niewolę żydowsko-polsko-niemiecką».

Na szczęście «Głosnost» jest w swoim pesymizmie odosobnioną.

— W zgromadzeniu szlachty guberni Saratowskiej p. Lwow odczytał obszerny referat, poświęcony sprawie utrwalenia własności ziemskiej szlacheckiej. Wychodząc z założenia, iż własność ta jest szeregiem ognisk kulturalnych i że jej uszczuplenie byłoby klęską ogólną, referent postawił wniosek starania się o uznanie ustawodawcze dóbr szlacheckich za niezbywalne. Zgadzać się z p. L. co do znaczenia i roli kulturalnej szlachty rosyjskiej, «Nowosti» sądzą, że

«obecnie, gdy w guberniach czarnoziemnych zastawiono w bankach prawie 90% dóbr szlacheckich, zasada «niezbywalności» mogłaby być zastosowaną tylko do nieznacznej ich ilości. W oczach pewnych przedstawicieli szlachty dobra «niezbywalne» są o wym bajecznym rublem, który można wciąż wydawać, ponieważ wciąż powraca do kleszeni».

«Nowosti» wypowiadają zdanie, że upadek własności ziemskiej jest klęską ogólną, nie zaś specjalnie szlachecką, i że powodów jej szukać należy w szeregu faktów ekonomicznych doby współczesnej.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Kara prasowa. Minister spraw wewnętrznych ze względu na szkodliwy kierunek gazety «Łucz» i na popełnione przez nią — N-rach 53 i 59 uchybienia przeciwko § 100 ustawy prasowej, na zasadzie §§ 144 i 178 tejże ustawy polecił udzielić tej gazecie pierwszego ostrzeżenia w osobie jej wydawcy, kupca petersburskiego Aleks. Wolfa i redaktora czasowego, szlachcica Wł. Czujko, a także wzbronić sprzedaż oddzielnych numerów tej gazety. Na zasadzie § 178 ustawy prasowej, zbiór praw t. XIV (wydania 1890 r.) minister spraw wewnętrznych

polecił wzbronić sprzedaż numerów pojedynczych gazety «Utro».

× Hr. Lamsdorff, nowomianowany towarzysz ministra spraw zagranicznych, pozostaje na służbie w ministerstwie spraw zagranicznych od r. 1866. W roku 1884 jako dyrektor kancelarii tegoż ministerstwa towarzyszył wraz z sekretarzem stanu Giersem cesarzowi Aleksandrowi III na zjazd do Skierniewic a rokiem później do Kromieryża.

× Transport złota w ilości 650 pudów — jak donoszą gazety miejscowe — przywieziono w tych dniach z Syberji do Petersburga.

× Mianowany starszy radca ministerstwa spraw zagranicznych ochmistrz Dworu Najwyższego hr. Lamsdorff towarzyszem ministra spraw zagranicznych z pozostawieniem go w godności ochmistrza.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= Koncerty J. Hofmana. Znany artysta-muzyk, p. Erazm Dłuski, proszony przez nas o sprawozdanie z koncertów Józefa Hofmana, pisze: «Trudnem jest zadanie krytyka w chwili, gdy ma do czynienia ze zjawiskiem, które leży daleko po za obrębem analizy. Przysiąc trzeba bezwarunkową słusność jednemu z najpoważniejszych muzyków i krytyków w Moskwie, który, zdając sprawę z koncertów Hofmana, wyrzekł, że «wszystko, cośmy mogli powiedzieć o genialnej interpretacji tego artysty, byłoby za słabem i banalnym». Również piękne słowa wymienił o Hofmanie w innym dzienniku moskiewskim. Było to powtórzenie słów, wyrzeczonych głośno w sali, gdy upojona i zelektryzowana publiczność owacyjnie podejmowała sławnego artystę: «le roi est mort — vive le roi». Wiemy doskonale, jak ciężką stratę poniósł świat muzykalny ze śmiercią A. Rubinszteina. Minął po tym zgonie niespełna rok, gdyśmy ujrzeli na estradzie artystę, z pod którego palców odrodziły się tak niedawno przebrzmiałe dźwięki fortepianowej gry największego potentata. I dlatego w tym kraju Hofman znalazł tyle szczerego zachwytu w najrozmaitszych sferach, partjach, kółkach, bądź towarzyskich, bądź artystycznych, albowiem od razu zajął to stanowisko, które blaskiem nieklamany świat, albowiem za podstawę służy mu prawda i absolutne piękno, te dwa zwierciadła, w których odbija się cały świat uczuć i marzeń... Nie możemy się pogodzić z tą myślą, że byliśmy na ostatnim koncercie tego artysty, tembardziej, że dowiadujemy się z pewnego źródła, iż na przyszłą zimę udaje się Hofman w podróż artystyczną do Ameryki. «Niemniej entuzjastycznie o naszym artyście odzywa się krytyka raska; p. Sołowjew np. w jednym ze swych nader cenionych w świecie muzykalnym artykułów mówi: «Hofman wywiera potężne wrażenie głęboką treścią interpretacji, w której każdy frazes jest bardzo zajmujący, najmniejszy epizod w grze ma swój charakter i umotywowanie. Jest to artysta, odczuwający najsubtelniejsze zamiary autora».

= Bestużew - Riumin. Dnia 2 b. m. zmarł w Petersburgu znany historyk: założyciel wyższych kursów żeńskich, Konstanty Bestużew - Riumin. Urodzony w roku 1829, kształcił się na wydziale prawnym w uniwersytecie moskiewskim, poczem poświęcił się nauce historii i publicystyce. Otrzymawszy wyższe stopnie naukowe, został w roku 1868 mianowany profesorem historii Rosji w uniwersytecie petersburskim, a między r. 1878 i 1882 był dyrektorem wyższych kursów żeńskich, gdzie też wykładał historję Rosji. W r. 1884 był wybrany na honorowego członka uniwersytetu petersburskiego, a w r. 1890 na zwyczajnego członka akademji nauk. Napisał «Historję Ro-

sjii» i wiele innych prac historycznych. Prof. Szmurlo z Jurjewa, przemawiając w dniu pogrzebu nad jego trumną, scharakteryzował go, jako idealistę i umysł wszechstronny, który interesował się wszystkim, co stanowi wyraz wyższych popędów ducha ludzkiego.

= Hr. M. Murawjew. Wiadomość, podaną przez nas o osobie hr. Michała Murawjewa w poprzednim N-rze «Kraju», uzupełniamy wzmianką, że nowy minister spraw zagranicznych jest synem b. gubernatora kowieńskiego a wnukiem generał-gubernatora wileńskiego.

= P. Wasilewski, dyrektor głównego zarządu kolei skarbowych a b. dyrektor moskiewsko-brzeskiej dr. żel., zmarł dnia 6 stycznia wskutek rany, zadanej mu wystrzałem z rewolweru w d. 5 grudnia.

= P. N. Baranow, gubernator niżnie-nowgorodzki, bawi obecnie w Petersburgu.

= Z prasy. Gazeta «Łucz» chwilowo przestała wychodzić.

Z WARSZAWY.

Warszawa, 20 stycznia.

(W sprawie spisu).

+ W tutejszej osobnej komisji spisowej (warszawska osoba pieriepisnaja komissija) doprosić się nie można o blankiety spisowe polskie, jakkolwiek, według wyraźnego brzmienia ustawy o spisie, blankiety takie są zupełnie oficjalnie dozwolone. Nie dość na tem, arkusze z napisami polskimi zostały w Petersburgu wydrukowane i w znacznej liczbie przygotowane: piszący te słowa oglądał je na własne oczy. Ale w Warszawie — chyba tylko wskutek nieporozumienia — doprosić się ich nie można. P. urzędnik właściwy, o to zapytywany, odpowiadał kilkakrotnie, że arkusze owe są na kolei i tylko nie zostały jeszcze odebrane. Ponieważ jednak odpowiedź tę słyszymy już od miesiąca, nie może nas ona zadowolnić.

W niektórych powiatach Królestwa pytanie w kwestji języka domowego ma być podobno stawiane w ten sposób: czy mówi pan po rusku? i w razie twierdzącej odpowiedzi, osoby tej kategorii będą zapisane jako mówiące w domu po rusku. Stało się to na mocy rozporządzenia p. naczelnika powiatu pultuskiego, wydanego ustnie wszystkim zarządzającym spisem w powiecie.

Jeżeli to prawda, to cel, który sobie rząd przy spisie postawił, nie będzie chyba osiągnięty.

Spisowni.

Warszawa, 18 stycznia.

(Kwestja szopkowa. Obywatelskie współdziałanie przy spisie jednolitym).

+ Na porządku dziennym mamy obecnie kwestję szopkową. Policja zakazała obnoszenie po mieście szopek, ze względu na to, iż proceder ten jest pewną formą zebrania i nastrocza dogodną sposobność do kradzieży. Nikt pewnie przeczyć nie zechce, iż względy te są słuszne i mają pewne znaczenie, ale nie są one jedyne i wcale nie najważniejsze. Cała też prasa warszawska ujęła się za szopkami, wyraziła swój żal, a razem nadzieję, iż zakaz zostanie cofnięty. Polakom czytelnikom tłumaczyć nie potrzeba, co szopka znaczy. W latach dziecińczych wszyscyśmy oczekiwali jej przyścia z białym sercem, urządzaliśmy sami szopki, powtarzaliśmy piosenki. Czem byłyby

święta Bożego Narodzenia bez szopek, bez króla Heroda? Szopki w oczach ludu są niemal obrzędkiem religijnym, a początek ich tonie w pomroce wieków. Może pamiętają czasy pogańskiej słowiańszczyzny. Jako obyczaj ludowy nie mogą one oczywiście być traktowane wyłącznie z punktu policyjnych względów. Podobno ktoś z ludzi poważnych udał się do p. ober-policmajstra i właściwe znaczenie sprawy wyjaśnił, mamy więc nadzieję, że na rok przyszedł zakaz się nie powtórzy.

Dodać do tego trzeba, iż w Warszawie biedota nie ma żadnych rozrywek i uciech. Teatry ludowe nie istnieją, widowisk marionetkowych i t. p. urządzeń brak zupełny, zabaw ludowych, jak np. w Petersburgu, na Boże Narodzenie nie urządzają. To też ludność oczekuje szopki z wielką niecierpliwością, to jedyna zabawa na całą zimę. Naśmiej się wtedy, spotka się z jakąś satyrą życiową. Szopki są prosto potrzebne. Pisma warszawskie wskazały inne sposoby zabezpieczenia policyjnego, niż zakaz.

Na sekcji handlowej T. p. przemysłu i handlu była mowa o spisie jednodniowym. Prelegent p. Ciemniowski i wszyscy obecni zaznaczyli, że leży bardzo w naszym interesie, aby spis, mający tak wielkie znaczenie państwowe, udał się jak najlepiej. Tymczasem trudności są wielkie. Powodzenie zawisło w znacznym stopniu od przygotowania i usposobienia ludności i o to bardzo dbać należy. Nawet w tych państwach, gdzie wszyscy są już przyzwyczajeni do spisów podobnych, każdy no y spis poprzedzany jest powodzią artykułów (szczególniej w piśmie ludowych) i odczytów. U nas chociaż wszystkie pisma zabierały głos, ale to nie wystarcza. Trzeba powtarzać, trzeba zająć się szczegółami. Z prywatnych informacji dowiadujemy się nieraz o nietrafnem rozumieniu intencji władz centralnych przez wykonawców, co jest bardzo naturalne wobec nowości zadania. Takie punkty szczególnie należy wyjaśnić, cytować Ukaz Najwyższy, określający cele, przepisujący sposoby wykonania spisu.

Na kierowników spisu w całym państwie nie mogą być powołani jacyś statystyci, wszędzie trzeba tę funkcję powierzyć urzędnikom, zajmującym pewne stanowiska, chociaż ci często nie są w stanie wznieść się do wysokości zadania. Ten i ów z nich łatwo ulega złudzeniu, iż dla rządu mogą być pożyteczniejsze lub przyjemniejsze wskazówki tendencyjne. Naturalnie równa się to rozmyślnemu wprowadzaniu rządu w błąd i psuciu jego usiłowań. Tu prasa, tu pomoc obywateli może przynieść rzeczywisty pożytek celom i widokom władzy. Gdyby zaś napotkały się jakieś nieprzewidziane przeszkody załatwienia rzeczy na miejscu, usunięcia niebezpieczeństwa, grożącego udatności spisu, można i należy wprost zwracać się do centralnego komitetu, który z pewnością za podobne obywatelskie współdziałanie będzie szczerze wdzięczny.

Sierp.

Warszawa, 17 stycznia.

Opiska nad dziećmi. Proste rozwiązanie zwykłej kwestji. Szkoły początkowe. Zapowiedź wystawy inwentarza. Chroniczne wady wesołego warszawiaka. Wystawa introligatorska. B. p. Jakób Pik).

+ Na stole naszych obrad publicznych znalazła się świeżo sprawa opieki nad

dziećmi warszawskimi. Rozumie się, że nie chodzi tu o dzieci wogóle, ale tylko o dzieci ubogie, które, wskutek takiej lub innej przyczyny społecznej lub losowej, opiekunów naturalnych zostały pozbawione. Dotychczasowe obrady (pierwszem ich miejscem była sala zebrań Towarzystwa dobroczynności, drugiem łamy dzienników warszawskich) tej ważnej sprawy nie posunęły naprzód. Z głosów, które dotąd mnie dobiegły, najpraktyczniejszym wydaje mi się ten, co twierdzi, że dla dobrego wychowania dzieci, o których mowa, nie potrzeba stwarzać nic nowego, lecz tylko istniejące — rozszerzyć i udoskonalić. Trzeba mianowicie: zwiększyć liczbę obecnych zakładów do tego stopnia, by ani jeden kandydat dla braku miejsca nie odchodził od drzwi zakładowych, stworzyć «Towarzystwo opieki nad dziećmi», lub przynajmniej ponowić starania o pozwolenie założenia «Towarzystwa pomocy dla uczniów szkół początkowych i niższych profesjonalnych», Towarzystwa, którego ustawa normalna państwowa jest już zatwierdzona.

Moralne «zarazki» mają to wspólne z zarazkami materjalnymi, że plenią się najobficiej w mroku, nie znoszą zaś — światła. Im więcej światła, tem mniej złego. Z pociechą więc zapisać trzeba, że postanowiono znacznie pomnożyć źródła nauczania elementarnego, i że Warszawa otrzymać ma wkrótce aż czterdzieści siedm nowych szkół początkowych (35 dla chłopców, 12 dla dziewczynek). Co więcej, uznano w zasadzie, że liczba tych szkół musi być zwiększana periodycznie, w miarę przyrostu ludności miasta.

Wystawa inwentarza, o której nie żartem zwątpiliśmy — odbędzie się. Rozesłano już zawiadomienie do hodowców i ziemian. To «już» możnaby opatrzyć ironicznym komentarzem, słuszniej jednak będzie obronić je cytata: «lepiej późno, niż nigdy». Zawiadomienie rozesłano i plan całego dzieła przygotowany. Wystawa odbędzie się na placu, pozostałym po wystawie higienicznej i skorzysta nawet z jej niektórych budowlanych remanentów. Komisja wystawowa postanowiła podobno nadać tak tej wystawie, jak wszystkim, które odbywać się będą w przyszłości, charakter praktyczny, czyniąc je przede wszystkim: targami na inwentarz. Charakter wystaw poprzednich był więcej popisowy i widowiskowy, z czego wynikało więcej uciechy dla publiczności, niż pożytku dla wystawców.

Dzienniki zanotowały w tych dniach dwie wiadomości drobne, ale znamienne. W Towarzystwie pracowników handlowych musiano poświęcić oddzielną naradę kwestji, co robić z członkami, zalegającymi w płaceniu składek? a w Towarzystwie dobroczynności wyznaczone na d. 5 b. m. ogólne zgromadzenie nie mogło się odbyć, gdyż przybyła na nie zbyt mała ilość członków. Niepłacenie składek i opuszczanie zebrań, to chroniczne wady «wesołego warszawiaka», któremu brak jeszcze dotąd ekonomicznej korporacyjnej tresury, pomimo, że przyswoił już sobie tresurę — sportową. W dobroczynności wyznaczono powtórny termin zebrań, «handlowcy» zaś zmuszeni byli blisko dwie setki niedość wytresowanych kolegów z liczby członkowskiej wykreslić. Czas wielki, aby tego rodzaju fakty zeszły już u nas z porządku dziennego!

Na majową wystawę introligatorską, liczne deklaracje nadesłała — zagranicą. Fabryki specjalnych maszyn, papierów, płócien, form odciskowych i t. p. z Magdeburga, Berlina, Drezna, Lipska, na pierwsze wezwanie oświadczyły chęć i gotowość przyjęcia udziału w wystawie i oceniły dostatecznie jej znaczenie. Natomiast siły miejscowe zachowują się dotąd względem wystawy obojętnie i nieufnie. Dlaczego?...

Zmarł nestor optyków warszawskich, Jakób Pik. Całej Warszawie, a może całemu krajowi, znana była ta stara i popularna firma, a co najmniej pół Warszawy znało osobiście ruchliwego i przemysłowego jej szefa. W roku bieżącym upływa lat 70 od dnia, w którym zmarły Pik otworzył swój sklep — mieszczący się początkowo na Podwalu.

W. G.

Warszawa, 16 stycznia.

(Teatr i malarstwo. „Figle Amora“ w Rozmaitościach. Konkurs malarzko architektoniczny).

+ W rzeczach twórczości dramatycznej trzeba uznać za pewnik zasadę, że dobre komedje lub dramaty mogą pisać tylko ci, co się na komedjopisarzy lub dramaturgów urodzili. *On devient patissier, on nait rotisseur* — naucza Brillat-Savarin, co znaczy w tym razie: nowelista można zostać, pisarzem scenicznym trzeba się urodzić. Prosto, kto nie przyniósł z sobą na świat pewnego specjalnego «nerwu», ten może pisać bardzo miłe uscenizowane nowelki, albo bardzo tkliwe, podzielone na akty i sceny, poematy, ale właściwej komedji i właściwego dramatu przy największym wysiłku nie stworzy.

Czy wielu z naszych literatów, piszących dla sceny, ów nerw posiada, nie badajmy... Wystarczy tu stwierdzić, że 1) analiza krytyczna wykrywa ten zyskowny fenomen w każdym niemal francuzie, piszącym rzeczy sceniczne bodajby dla teatru marionetek, i 2) że ta analiza tegoż fenomenu nie doszukała się w panu Konarze, autorze wystawianych świeżo w Rozmaitościach «Figlów Amora».

P. Konar jest pisarzem zdolnym i miłośnikiem świata mieszczańskiego zajmując opowiada. Ale rodzaj uzdolnień tego pisarza jest wyłącznie nowelistyczny. Tymczasem trudno wyobrazić sobie rzeczy bardziej dalekie od siebie, niż nowela i komedja. Prawda, że niegdyś oba te rodzaje uprawiał jednocześnie i z powodzeniem Musset, ale najpierw nie każdemu dano być Mussetem, a powtóre, czyniąc wybór pomiędzy komedjami i nowelami śpiewaka «Rolli», każdy podobno dałby pierwszeństwo jego — lirykom.

«Figlom Amora» zarzuca krytyka formę bardziej powieściową, niż dramatyczną, treść zaś ich pozostawia w spokoju, gdyż — treści właściwej wcale one nie mają. Ściśle rzecz biorąc, na sto współczesnych komedyj, dziewięćdziesiąt pięć możnaby zatytułować «Figlami Amora», we wszystkich bowiem swawolny synek Wenery jest głównym sprawcą komicznych lub dramatycznych powikłań. W rezultacie utwór pana Konara, mimo zalet literackich — które nabrałyby jeszcze wypukłości, gdyby, odwracając zwykły porządek rzeczy, komedję przerobiono na powieść — repertuaru oryginalnego nie zbogacił. Może sądzonem jest to zrobić

«Turniejowi» pana Kozłowskiego, którego blizkie wystawienie głoszą dziennikarscy heroldowie.

W świecie malarzsko-architektonicznym niemałe ożywienie wywołuje zbliżający się periodyczny konkurs, urządzany przez Towarzystwo zachęty. Konkursy te nie cieszą się wielką sławą, sami też artyści przyznają się w zaufaniu, że więcej niż o nią, idzie im o dwie lub cztery setki rubli, które na konkursie zdobyć można. Cokolwiekby, z tego lub innego powodu, śpieszą oni tłumnie w szranki. Tegoroczny konkurs malarzski ilością dzieł nie tylko poprzednim dorówna, ale je niezawodnie prześcignie. Gdybyż to w dziełach sztuki ilość jakkolwiek odgrywała rolę!

Już to malujemy zawzięcie. Znana już, psychjatom nawet, manja pisarska znalazła od pewnego czasu odpowiednik swój w manji malarzkiej. Gdyby kto dziś zechciał uzupełnić dzieło Rastawieckiego i objąć niem wszystkich współczesnych polaków malujących, zamiast trzech musiałby ze trzydzieści napisać tomów. Trzeba zaś dodać, że malujemy wyłącznie — obrazy. «Jako?—spytacie—alboż można malować co innego?» Nie inaczej. Prócz obrazów malować można: ściany, suity, ekrany, parawany, wachlarze i t. p., nie mówiąc już nie o znakach sklepowych. Można także swoje uzdolnienie artystyczne i swoją «artystyczną naturę» zużytkować doskonale: w litografii, rytownictwie, fotografii, a także: w stolarstwie, ślusarstwie, tapicerstwie, garncarstwie, introligatorstwie...

Tylko, że my byliśmy rzecząpospolitą... arystokratyczną, i że u nas, w myśl przysłowia «szlachcie na zagrodzie równy wojewodzie», *artysta*, rysujący etykiety do papierosów, nie uważa się wcale za niższego od Matejki i Grottgera...

X. Y.

+ **Marszałek Galicji w Warszawie.** Z Warszawy piszą do «Czasu»: «W ubiegłym tygodniu był tu marszałek krajowy, hr. Stanisław Badeni, z okazji ślubu swojego krewnego. Przybywał zupełnie prywatnie. Tymczasem władze graniczne, zawiadomione przez konsula lwowskiego o zamierzonym przyjeździe, przyjęły marszałka galicyjskiego z honorami niemal urzędowymi. Na komorze w Granicy oczekiwała go żandarmerja w uniformach galowych; przed jego wagonem i pokojem, w którym czekał odejścia pociągu, stała straż honorowa; na czas czekania zaproszono go do pokoiów oficjalnych na pierwszym piętrze, i wogóle ułatwiając wszelkie formalności, traktowano z niezmierną uprzejmością. Co więcej, poleceno, aby wagon, którym przybył ze Lwowa, jechał aż do samej Warszawy, gdzie znowu oczekiwali żandarmi i straż honorowa, a zaproszono marszałka, aby do powozu przeszedł przez salony, rezerwowane dla dygnitarzy».

+ **Pozbywanie się żydów.** Korespondent «Kur. Warsz.» z Myszkowa donosił, że żydzi, osiedli na gruntach włościańskich, otrzymali rozkaz opuszczania siedzib dotychczasowych. Taki sam nakaz ogłoszono także i w Dąbrowie górniczej, co wśród żydów tamtejszych wywołało duży popłoch. W sprawie tej pisze «Tydzień»: «Słyszeliśmy, jakoby zagrożeni eksmisją żydzi wysłali do władzy deputację z prośbą o cofnięcie zakazu; ale czy starania ich odniosą pożądaną skuteczną, wątpliwe należy».

+ **Spis ogólny.** Sekretarz komisji do spisu ogólnego ludności w Warszawie, dr. Załęcki, otrzymał od prezydującego w tejże komisji zawiadomienie, że ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło opinję

główniej komisji spisowej w Petersburgu, dozwalającą w Warszawie wypełniać blankiety spisu ludności w języku polskim. Blankiety te są drukowane w tymże języku.

+ **Pogłoska fałszywa.** «Kur. Por.» z d. 12 b. m. podał następującą sensacyjną wiadomość: «W Warszawie obiega pogłoska, że margrabia Zygmunt Wielopolski ma otrzymać pozwolenie na wydawnictwo codzienne bez cenzury uprzedniej». Podając powyższą notatkę, oświadcza «Słowo»: «Pogłoska ta, jak nas ze strony interesowanej zapewniają, jest bezpodstawną».

+ **Usunięcie się.** «Wiek» pisze: «Dowiedujemy się z wiarogodnego źródła, że prof. Białecki, dotychczasowy kurator i administrator majątków ziemskich z zapisu ś. p. Klekiego, w liście, wystosowanym do rady zawiadowczej z d. 21 grudnia r. z., zrezygnował ze swego stanowiska».

+ **Inspektor szpitali warszawskich,** prof. Czansow, jak dowiaduje się «Kur. Warsz.» ze źródła wiarogodnego, na własne żądanie opuszcza to stanowisko.

+ **Tadeusz Korzon,** zasłużony historyk, powołany został na bibliotekarza biblioteki ordynacji hr. Zamoyskich.

WIEŚCI Z PROWINCJI.

Wilno, 5 stycznia.

(Zawód niektórych noworocznych nadziei. Co zwycięży: gaz czy elektryczność?)

□ W tutejszych kołach handlowych utrzymało się przed nowym rokiem przekonanie, że z dniem 1 stycznia wejdzie w wykonanie uchwała, nakazująca zamknięcie sklepów o godz. 9 wieczorem. Nieestety, subiekci handlowi przekonali się, że pożądanego dla nich skrócenie dnia roboczego jeszcze pozostaje w zawieszeniu, wymaga bowiem zatwierdzenia przez władze odnośne i nawet może być zakwestjonowane. Wchodzi tu w grę i tajemna opozycja kupców, którzy, nie odważając się na jawny protest i nawet popierając pozornie projekt komisji miejskiej, pokrywają szkodą sprawie ile sił stają. Do liczby «poważnych» motywów opozycja zalicza względ na to, że najodporniejsze nasze ulice oświetlają się głównie lampami, umieszczonymi w oknach magazynów, jeżeli więc uchwała wejdzie w życie, miasto już od godz. 9 wieczór będzie tonęło w ponurej ciemności, pozostając na łasce latarni gazowych i naftowych, których w dostatecznej ilości nie mamy.

Nasze oświetlenie uliczne w istocie nędznie się utrzymuje, lecz z drugiej strony trudno wymagać, aby dla wzmocnienia światła na ulicach posiłkować się iluminacją wystaw sklepowych, kosztem przedłużenia do północy pracy wyczerpanych i bez tego ludzi. Właściwiej byłoby zreformować system oświetlania ulic, ku czemu nastrocza się sposobność teraz, dzięki przedstawionym do rozpatrzenia magistratu kilku projektom różnych przedsiębiorców, chcących zastosować w tym celu elektryczność. Między kontragentami występuje i hr. Ant. Tyszkiewicz z ofertą na tak dogodnych dla miasta warunkach, że łatwo mógłby pobić współzawodników, gdyby się magistrat zdecydował stanowczo przejść do elektryczności. Ale magistrat waha się: do lamp żarowych bowiem zraził się przykładem Mińska, gdzie tego typu lampy elektryczne zupełnie źle pełnią swe funkcje; luko-we zaś lampy są za drogie na Wilno; byłoby może najkorzystniej pozostać przy gazie, jeżeliby Towarzystwo gazowe zgo-

dziło się zniżyć dotychczasową cenę i zaopatrzyć latarnie koszulkami Auera, oraz zrzec się prawa wiecznej eksploatacji, zastrzeżonej w kontrakcie. W razie procesu, pretensje Towarzystwa uchylone będą napewno, unikając zaś tej ostateczności przez dobrowolne ustępstwo, Towarzystwo może zrobić dobry interes dla siebie, a miasto raz nareszcie dojdzie do uregulowania tej ważnej pozycji w gospodarce miejskiej.

Z okazji reformy oświetlenia ulicznego, na dobre byłoby pomyśleć o obowiązkowym zapalaniu latarni w bramach kamienic. Mrowie przechodzi po ciebie na myśl zanurzenia się nocą w te czarne czeluście dziedzińców, gdzie nogi ślizgają się po błocie, głowa i ręce uderzają o tajemnicze załomy murów, otwarte lochy piwnic i kraty w otworach kanałów grożą śmiercią lub kalectwem. Odszukać w nocy jakiego lokatora, lub dotrzeć do jaskini stróża, gnieźdzącego się w podziemnej norze gdzieś na tyłach dziedzińca—jest nader mozolnem i niebezpiecznem. Takie barbarzyństwo wewnętrznego urządzenia kamienic nie licuje z zewnętrznym komfortem ulic, o który ciągle się staramy. Wygodne chodniki na wielu punktach, zadrzewianie szerszych przestrzeni, otwieranie nowych ulic—wielce się przyczyniły do upiększenia miasta w ostatnich czasach. Obecnie projektuje się przebiecie nowej, między Zawalną i Nowogrodzką, ulicy Uglickiej, przy której ma stanąć gmach nowej szkoły chemiczno-technicznej.

A. R. Z.

Z Podola, w styczniu.

(Monopol wódeczany w kraju południowo-zachodnim).

□ Sześciomiesięczny okres czasu, upływający od chwili wprowadzenia do nas monopolu wódeczanego, jakkolwiek zbyt krótki do wszechstronnego ocenienia tej reformy, mimo to dał już dostateczną ilość materiałów, aby mózgi sobie wyjaśnić pewne szczegóły, których w drodze teoretycznej przewidzieć i ściślej określić nie można było.

Wszystkich gorzelni obecnie czynnych w gub. podolskiej jest 89, a mianowicie: zbożowo-kartoflowych 84, melasowych wielkich 4 (Uładowiecka, Niemirowska, Trostianiecka, Żabokrzycka), oraz jedna z aparatem Ilgesa, który daje wprost z ziarna lub kartofli spirytus nie surowy, lecz rektyfikowany. Ostatniemi czasami gorzelnie te prawie bez wyjątku stały bardzo dobrze i produkowały ilość wódki, znacznie przewyższającą potrzeby konsumcji miejscowej. Produkcja np. w roku 1895 wyniosła 136 mil. stopni alkoholu, konsumcja w guberni 83 miljon stopni, reszta więc szła do gub. Besarabskiej i chersońskiej, a część do Odessy na eksport. Pomyślny stan interesów gorzelniarskich warunkował się tem, że zboże, kartofle i melasy spadły bardzo w cenę, wódka zaś stała prawie bez zmiany na dawnym poziomie, a nadto, pod względem technicznym, gorzelnie nasze zrobiły ogromne postępy.

W drugim półroczu 1896 roku gubernialny zarząd akcyzny zakupił 44 mil. stopni spirytusu, przyczem 29 milion. podzielił pomiędzy gorzelnie, proporcjonalnie do ich produkcji z ubiegłego trzeciego roku, oznaczawszy jednostajną dla całej guberni cenę 56 kop. za wiadro 40-stopniowe (kartoflowy spirytus po 47 kop. za wiadro 40°). Resztę zaś w ilości 15 mil.

zakupiono na licytacji, na której utrzymali się tylko większe gorzelnie, mniejsze zaś pozostały z produkcją prawie o połowę zmniejszoną. Obecnie coraz widoczniejszym staje się fakt, że przy monopolu prosperują tylko większe i wzorowo urządzone gorzelnie—wszystkie zaś mniejsze i technicznie zacofane narzekają na bardzo złe czasy: i cena rządowa jest dla nich zbyt niską i mnóstwo formalności niedogodnymi. Już teraz obiegają pogłoski o prawdopodobnym zamknięciu niektórych mniejszych gorzelni.

Rektyfikację surowego spirytusu skarb poruczył miejscowym dystylarniom, porobiwszy z nimi kontrakty sześciolatnie po cenie od 14 do 19 kop. za wiadro. Ponieważ ceny te są dostatecznie na tujsze stosunki wysokie, przeto przemysł ten znajduje się u nas w kwitnym stanie.

Butelkowanie wódki oczyszczonej i opakowywanie butelek w skrzynie drewniane (po 3 wiadra w skrzyni) odbywa się w 19 składach, równomiernie po całej guberni rozsianych. Skarb poszukiwał przedsiębiorców, którzyby, zawarli 10-letnie kontrakty, swoim kosztem składy te pobudowali—znalazł jednakże tylko 9, którzy porobili na tem dobre interesy, otrzymując teraz po 4 i 4½ tys. rubli dzierżawy rocznej; resztę zaś składów skarb zmuszony został zbudować własnym nakładem, co, z powodu bardzo pospiesznych i gospodarczym sposobem prowadzonych robót, wypadło dlań niezmiernie drogo.

Na sklepy wynajęto po wsiach dawne chłopskie szynki za roczną płacę 115 rs., a po miastach lokale prywatne, dość obszerne, aby w nich mogły mieszkać i osoby, trudniące się sprzedażą; wszystkich sklepów w guberni otwarto 1,290.

Dużo debatów i mitręgi było z powodu transportowania wódki, jako to: dostawy surowego spirytusu do dystylarni, rektyfikowanego z dystylarni do składów i rozwiezienie wódki po sklepach, na co rząd przeznaczył przeciętnie po 22 kop. na wiadro, czyli na gubernię przeszło 400 tys. rs. rocznie. Obawiając się możliwych strat, gorzelnie zaledwie zgodziły się wziąć na swą odpowiedzialność dostawę surowego spirytusu do dystylarni; natomiast odpowiedzialnych dostawców wódki rektyfikowanej do składów, z wyjątkiem jednego, wcale nie znaleziono, zarządy akcyzne przeto zniewolone zostały powierzyć te dostawy miejscowym chłopom, nie dającym prawie żadnej gwarancji. Rozwożenia wódki po sklepach, mimo wysokiego wynagrodzenia, nikt też nie chciał się podjąć, każdy więc sklep musi sam dla siebie wódkę sprowadzać, na co przeznaczono specjalny fundusz w stosunku 0,6 kop. od wiadra i wiorsty. Wkrótce okazało się, że obawy co do transportowania były zupełnie bezzasadne, gdyż spirytus podczas dostawy nie wysycha, manipulacje rządowe przy oddawaniu i przyjmowaniu spirytusu odznaczają się prostotą, obecnie więc wszyscy, zatrudnieni przy tych transportowaniach, mają bardzo dobre i stałe zarobki.

Personel służbowy, którego zapotrzebowano w znacznej liczbie zarówno w zarządach, jak i w składach, zrekrutowany został z sił miejscowych; sprzedający wódkę obowiązani byli złożyć dość znaczne kaucje. Zabieranie pieniędzy ze sklepów i odstawianie ich do kas skarbo-

wych poruczono stowarzyszeniu kasjerów (Pietierburskaja birżewaja Kozuchina artiel). Oficjalności i urzędnicy mają dobre uposażenie—szczególniej po wsiach, gdzie pensja wynosi przeciętnie około 40 rs. miesięcznie, znośne mieszkanie, bardzo spokojne i łatwe zajęcie, a nadto jeszcze zarobki na dostawach wódki—to też trzymają się tych posad oburacz.

Wódka rządowa przypadła włościom do smaku, a wyższa jej cena wynagradza się sprawiedliwą miarą, której dotychczasowe szynki nie znały; obecne więc podwyższenie ceny wódki daje się uczuć tylko wówczas, gdy zachodzi potrzeba zakupu znaczniejszej ilości trunku, lecz przy zwyczajnej konsumpcji na zmniejszenie pijaństwa nie tyle może wpłynąć cena wódki, ile sposób jej sprzedawania, gdyż wypić jej na miejscu w sklepie nie wolno. Wprawdzie zarząd akcyzny konstatuje, że konsumpcja ogólna w guberni, w porównaniu z latami ubiegłymi, nieco się zmniejszyła (o 4 tysiące wiader), lecz niewiadomo, czy pochodzi to ztąd, że przechowano jeszcze pewien zapas dawnej wódki, czy istotnie ludzie mniej teraz piją; wiadomo tylko, że sprzedaż częściowa, zwłaszcza w butelkach mniejszych od ¼ wiadra, idzie raźniej, aniżeli to przewidywano.

Działalność opieki nad trzeźwością ludu do dziś jeszcze w guberni liczem się nie zaznaczyła. Ani w gubernialnem, ani w powiatowych miastach o tych instytucjach nie słychać i podobno jeszcze się nawet nie zawiązały. Gazety informują nas, że w samym Kijowie podobną kuratorję teraz do życia powołano, lecz po za tą wiadomością nic więcej o niej nie wiemy.

Al. Gilewicz.

Kijów, 4 stycznia.

(Nowy rok. Gołoledź. Bilans roku ubiegłego. Unormowanie produkcji cukru. Monopol wódeczany. Zjazd lekarzy. Nowe instytucje).

□ Od wielu lat natura nie pozwalała sobie na takie wybryki, jak obecnie: przed świętami Bożego Narodzenia mieliśmy temperaturę bardzo umiarkowaną; naraz chwycił mróz piętnastostopniowy, narażając ludność miejscową na rozmaite choroby z przeziębienia; teraz znowu mamy odwilż i deszcze. Nadto kilka razy nawiedziła nas taka gołoledź, jakiej kroniki nie pamiętają: drzewa zostały pokryte warstwą lodową, grubą na 4—5 cali, gałęzie nie mogąc utrzymać tego ciężaru, łamały się pod nim, lasy więc, ogrody i skwery, uległy wielkiemu zniszczeniu. Lód pokrył również grubą powłoką druty telefoniczne i telegraficzne, które w wielu miejscach się zerwały tak, że w Kijowie popsuta została blisko trzecia część sieci telefonów, a w Żytomierzu nie pozostał prawie żaden drut cały.

Zwyczajem kronikarskim, żegnając rok stary, notuję główne wypadki z jego historii, zaznaczając przedewszystkiem, że pamiętnym się stał dla mieszkańców naszego miasta przez kilkuniedniowy pobyt w niem Najjaśniejszych Państwa.

W roku ubiegłym ostatecznie rozpadł się syndykat cukrowniczy i unormowanie produkcji cukru wzięło na siebie samo państwo. Można się było spodziewać, że z upadkiem syndykatu, który pod koniec szczególnie stał się instytucją, nie cieszącą się ani poparciem prasy, ani sympatjami ogółu, cukier stanie; stało się atoli wręcz przeciwnie; cukier jest

obecnie znacznie droższym, niż za czasów syndykatu i sądzić należy, że obecne kontrakty przyniosą cukrownikom takie dywidendy, jakich nie było oddawna.

Dalej, wprowadzono do kraju południowo-zachodniego monopol wódeczany. Nie ulega wątpliwości, że z chwilą objęcia sprzedaży wódki przez rząd, cały charakter tego handlu uległ radykalnej zmianie. Liczba sklepów z gorącymi napojami uległa znacznemu zmniejszeniu, sprzedaż wódki dokonywa się tylko w dni powszednie i to tylko w ściśle określonych godzinach i jedynie za gotówkę; wreszcie odsunięto od tego handlu żydów. Wszystkie te okoliczności są o tyle ważne, iż pijaństwo wśród ludu stanowczo się zmniejszyło. Jest to prawdopodobnie najgłośniejszą przyczyną, skutkiem której, od czasu zaprowadzenia monopolu, dochód akcyzny zmniejszył się o 20 proc. w porównaniu z poprzednimi laty.

Do wypadków szerszego znaczenia zaliczyć także należy zjazd lekarzy w Kijowie. Zjazd ten zajmował się naturalnie przeważnie kwestjami specjalnemi, ale nadto wniósł petycję o wprowadzenie instytucji ziemskich w kraju południowo-zachodnim. Jest to jedyna petycja, w której wyrażono życzenie ludności kraju. W swoim czasie, na pierwszym zjeździe rolniczym projektowano zjechać wniesienie podobnej petycji, ale projekt ten nie doszedł do skutku. Petycja lekarzy nader poważnie motywuje konieczność wprowadzenia instytucji ziemskich, dowodząc, że bez nich niepodobna marzyć nawet o należytej walce z chorobami.

Rok ubiegły zaznaczył się również powstaniem kilku instytucji publicznych, jako to: Instytutu bakteriologicznego, szkoły handlowej, szkoły realnej, przy czem inicjatorami i założycielami wszystkich tych instytucji były osoby prywatne. Dowodzi to, że nie brak nam ludzi gotowych do pracy dla dobra publicznego, że ziemstwo znajdzie u nas zastęp osób dostatecznie przygotowanych do działalności społecznej.

Dnia 5 stycznia wyszedł w Kijowie pierwszy numer «Wiadomości Syndykatu Rolniczego». Nowe pismo wydawane bez cenzury, ma na celu dostarczanie rolnikom źródłowych i prawdziwych wiadomości o cenach na zboże na najważniejszych rynkach, o transakcjach na zboże, nasiona i tym podobnych informacjach.

Kontrakty kijowskie będą trwały w tym roku cały miesiąc, od 1 lutego do 1 marca. Historyczna sala kontraktowa, w której rozkładają swe towary kupcy, uzyska światło elektryczne.

Piast.

± Z Odesy donoszą nam: Zarząd katolickiego Tow. dobroczynności, w osobie sz. prezesa p. Wład. Janiszowskiego i członka zarządu p. Józefa Zieleniewskiego, za przykładem lat przeszłych, wziął na siebie pracę zorganizowania przedstawień i balów na rzecz kasy Towarzystwa. Możemy z prawdziwą przyjemnością zaznaczyć, iż dane dotychczas widowiska na rzecz dobroczynności, przyniosły wcale pokaźny dochód. Z przedstawienia amatorskiego polskiego czystego dochodu otrzymano przeszło 600 rs.; z przedstawienia, zakupionego w cyrku, również 600 rs., pomimo, iż dyrektor cyrku sprzedał przedstawienie za bardzo wysoką cenę, bo aż za 700 rs. D. 29 z. m. odbył się w sali klubu szlacheckiego koncert. Rozpoczęła go uvertura Mendelsohna «Ryu Blas», wyko-

DIECEZJE.

* Z Wilna donoszą nam: Po zgonie zarządzającego diecezją wileńską, apostolskiego wikariusza wileńskiego ks. biskupa Zdanowicza, kapituła obrała na zarządzającego diecezją ks. Żwirowicza, rektora seminarjum tutejszego. Ś. p. biskup Zdanowicz cały niemal czas swego kapłaństwa spędził w Wilnie, z wyjątkiem okresu od r. 1878 do 1885, gdy zasiadał w charakterze asesora w kolegium duchownym w Petersburgu. W Wilnie ukończył seminarjum i akademię duchowną, w której następnie wykładał teologię św., po przeniesieniu zaś akademii duchownej do Petersburga, wykładał w seminarjum dogmatykę, historię kościelną i języki nowożytne. Od r. 1863 do 1878 był rektorem tegoż seminarjum. Po powrocie z Petersburga w stopniu prałata archidjakona katedry wileńskiej w 1885 r., został prekonizowany na biskupa. Umarł w wieku lat 84, kapłaństwa lat 60. Pozostawił kilka utworów treści religijnej; w sprawach zarządu diecezją kierował się taktyką ostrożności. A. R. Z.

* Z Warkowa (gub. witebskiej, powiatu dźwińskiego) donoszą nam: Dnia 4 paźd. r. z., z niezbadanych dotychczas przyczyn, wszczął się pożar w zakrystji warkowskiego kościoła. Księgi liturgiczne i wszystkie utensylja kościelne stały się pastwą płomieni. Dzięki tylko energicznemu ratunkowi, ogień został stłumiony i kościół ocalał, mimo to jednak straty wynoszą poważną sumę 4 do 5 tys. rs. Klęska ta dla parafjan warkowskich jest tem dotkliwszą, że zasoby ich materialne są wyczerpane. Obecny bowiem kościół warkowski w roku 1880, na miejscu starego, za staraniem proboszcza miejscowego ks. Czegisa ich kosztem został wzniesiony, a w r. z. dokonano gruntownej reparacji dachu, całe wnętrze świątyni starannie odnowiono i nabyto organy. Wprawdzie na to wyznaczono z konsystorza pewien fundusz, który jednak okazał się niewystarczającym, tak, że dziś dług ciąży na parafji. Dotychczas parafjanie robili wszystko własnymi środkami, a są to ludzie przeważnie niezamożni, włóścianie lub drobna szlachta zagrodowa. Dziś niezbędna jest dla nich pomoc ze stron dalszych: gdy otrzymają pierwszy zasiłek, wstąpi do szeregu ich otucha, że z czasem znów powróci wszystko do dawnego stanu. Ks. M.

* W składzie osobistym duchowieństwa archidiecezji mohylowskiej zaszły, jak nam donoszą, następujące zmiany: Przeniesieni: proboszczowie parafji: ks. Wejt — z Krasnojarska do Archangielska; ks. Filipowicz — z Archangielska do Penzy; ks. Awgło — z Mścisławia (gub. mohylowskiej) do Smoleńska; ks. Cybulewicz — z Hubina (gub. witebskiej) do Mścisławia. Wikariusze: ks. Weryho — z Tobolska do Ekaterynburga, i ks. Hordjewicz — ze Smoleńska do Pskowa. Miłanowani: ks. Spasowski — proboszczem w Hubinie; ks. Rudis — kapłanem gimnazjum w Rydze, i ks. Trasun — wikariuszem w Połocku.

* Zmarłemu biskupowi Zdanowiczowi «Wilenskiej Wiestnik» (287) poświęca następujące słowa: «Był to dobry pasterz i człowiek, godny sługi kościoła i wierny poddany Rosji; obcem mu było politykowanie, co niewątpliwie odbijało się na sposobie postępowania podwładnego mu duchowieństwa z każdym razem, kiedy zmarły, zastępując biskupów wileńskich, stawał na czele diecezji. W całym swym życiu zmarły biskup ściśle obserwował naukę apostoła Pawła: oddawał każdemu, co mu się należało, i uczył swe owieczki postępować w tenże sam sposób».

* Ks. Józef Rychlik, kanonik honor., proboszcz par. Osiek, w djec. lubelskiej — zmarł tamże 29 grudnia, przeżywszy lat 89. Ks. Antoni Batkowski, proboszcz parafji Zakrzew, zakończył życie, w wieku lat 59.

W. St... Myśmy nie donosili, że pobór procentowy został zniesiony, a tylko, że projekt zniesienia uzyskał aprobatę ministerstwa spraw wewnętrznych i skarbu, co potwierdzamy. Projekt musi przejść jeszcze przez komitet ministrów. Pisma, które potwierdziły naszą informację, ale nadały jej formę stanowczą, popełniły błąd.

W. Ludw. M. Brak rubryki, wskazanej przez pana, był przygodny. Utrzymujemy ją i nadal.

W. R. Sob. O nominacji prof. Wierzbowskiego na naczelnika głównego archiwum akt dawnych podaliśmy wiadomość przed 2 miesiącami, w N-rze 44 «Kraju». Obecnie wiadomość ta została stwierdzoną urzędowo.

Autorom utworów: «Dzwony» i «Studjum o Kiejstucie Asnyka». Nie możemy skorzystać w «Kraju».

W. R. Ziel. w J. Dziękujemy. Ze wskazówki skorzystamy.

W. Ed. T. w W. Mylnie poinformowa- no pana. Adres jest właściwy. Listy doszły.

W. ks. Sz. w K. i Ars. B. w W. Dziękujemy. Skorzystamy.

W. dr. G. w Lub. Skorzystaliśmy, ale w inny sposób.

Zmuszeni zostaliśmy niektóre głosy prasy warszawskiej, odnoszące się do ustąpienia hr. Szuchałowa i nowych stosunków, odłożyć do następnego, 8 N-ru.

ROZMAITOŚCI.

↓ Sienkiewicz rewolucjonistą. Kto zna umiarkowany i spokojny sposób myślenia Sienkiewicza, ten ze zdziwieniem zapewne przeczytał powyższy sensacyjny tytuł. Otóż zagadka polega na tem, że socjalistyczny tygodnik krakowski «Naprzód» umieścił w ostatnim numerze feljton, pod tytułem «Rewolucyjna powieść», w którym omawia ostatni utwór Sienkiewicza «Quo Vadis» i, charakteryzując ruch chrześcijański z pierwszego wieku po Chrystusie jako ruch rewolucyjny, dopatruje się nawet w poszczególnych ustępach powieści, jak naprzykład we wspaniałym opisie uczty neronowskiej, analogii czy też aluzji do dzisiejszych «orgij» sfer kapitalistycznych! Lwią część feljtonu, który uzasadnia owo interesujące założenie, skonfiskowała prokuratura krakowska.

↓ Henryk Sienkiewicz otrzymał z Cieszyńska telegram następujący: «Z okazji jubileusza lud szlachecki składa Stowarzyszenie akademików szlacheckich. Michejda — prezes». Sienkiewicz w odpowiedzi posłał na ręce p. Michejdy w Cieszynie następującą depeszę: «Dziękuję najserdeczniej i zarazem poślam życzenia dzielnym akademikom i ludowi szlacheckiemu pomyślniej i potężnej w skutki pracy w imię wspólnego dobra i wspólnych ideałów. Henryk Sienkiewicz».

↓ Kronikarz «Wędrowca» zaznacza mnogość jubileuszy, przypadających w rozpoczętym obecnie roku. Ze starszych Adam Piąg (Antoni Piatkiewicz) przekracza pół-wiekowy okres swej działalności literackiej, podczas której z pożytkiem dla społeczeństwa «orał skibę chlebną», dalej Deotyma (Jadwiga Łuszczewska) i Kazimierz Kaszewski dobiegają 45 lat służby sztuce i literaturze; Prus i Sienkiewicz święcą swój ćwierćwiekowy jubileusz. Malarze Brodowski, Gerson, Kostrzewski doczekali się złotych godów ze sztuką.

↓ Sto lat temu, d. 20 stycznia r. 1797, generał Dąbrowski, po porozumieniu się z Napoleonem, ogłosił odezwę do Polaków, wzywając ich pod sztandary Bonapartego. W tych więc dniach upływa setna rocznica legionów, które na polach bitew padły z honorem, ale bez korzyści dla własnego społeczeństwa i kraju.

nana przez orkiestrę amatorską pod dykcją prof. Friemana. Jakkolwiek złożona z samych amatorów przygodnych: frakowych melomanów i studentów, sędziwych panów, ubielonych siwizna, i prawie dzieci — orkiestra nasza mogła jednak śmiało zadowolnić nawet surowe wymagania i stanąć w zakresie swego programu uarówni z niejedną orkiestrą zawodową. Podobała się bardzo publiczności gra młodzieńckiej skrzypaczki, p-ny Lusgard, uczennicy prof. Friemana. Artysta p. Górski znakomicie odegrał ładną cantilene Goltermana i polonez z «Hrabiny». Z reszty koncertantów podobał się bardzo śpiew znanej artystki p. Zaleskiej, posiadającej piękne soprano o metalicznym dźwięku i śpiew panny Fabrychowej. P. Wyżkowski dał nam preludjum Chopin'a i mazur Godarda. Publiczność przyjmowała koncertantów z wielkiem uznaniem i nagradzała szumnie oklaskami. Po koncercie odbył się wieczorek tańcu. Zaznaczyć należy, iż głównym pomocnikiem prof. Friemana w zebraniu amatorskiej orkiestry był syn prezesa naszego Tow. dobroczynności, student uniwersytetu petersburskiego p. Bren. Janiszowski. Ostatniemi czasami zaczęła tu kwitnąć hazardowna gra w karty; niedawno pewien amator silnych wrażeń przegrał 140 tys. rubli, drugi — 60 tys. Fakt ten sam za siebie mówi. Na posadę buchaltera tutejszej głównej komory celnej został mianowany przez ministerstwo skarbu rodak nasz, p. Feliks Józwicki. An. Os.

± Kijów. Mówiąc o spodziewanej reformie ziemskiej w kraju południowo-zachodnim «Kijew» przypomina, że już około r. 1870 generał-gubernator ówczesny ks. Dondukow-Korsakow zamyslał o wprowadzeniu do kraju instytucji ziemskich. Gazeta mówi, że jeżeliby ten plan był wówczas urzeczywistniony, w takim razie stan sanitarny w tych guberniach, stopień oświaty ludowej i t. d. byłby wyższy nierównie niż jest teraz. Rozszerzenie przez ustawę z r. 1890 nadzoru gubernatorów nad instytucjami ziemskimi jeszcze bardziej ułatwiłaby kwestję wprowadzenia ziemstwa do kraju południowo-zachodniego. Nadto zarówno władze miejscowe, jak i centralne — państwowe doszły do przekonania, że teraźniejszego systemu gospodarki społecznej pozostawić bez zmiany nie należy, a więc przeprowadzenie reformy prawdopodobnie nie natrafi na poważniejsze przeszkody.

± Z Wilna piszą do «Now. Wrem.»: «Na dwa tygodnie przed świętami Bożego Narodzenia zaczęły po Wilnie obiegać smutne pogłoski o chorobie generał-gubernatora wileńskiego p. Orzewskiego. Z biegiem czasu pogłoski te stawały się coraz bardziej niepokojącymi. Przed samymi świętami przyjeżdżał wezwany do chorego prof. Bergman z Berlina, poczem wiadomości znów się pogorszyły. Stan chorego niewątpliwie wzbudza obawy. Noworocznego przyjęcia w pałacu generał-gubernatora nie było. W tych dniach do Wilna zaproszono prof. Zacharjina».

± Finlandja. D. 8 stycznia w Helsingforsie otwarty został sejm finlandzki, działający z rządu od czasu przywrócenia w kraju regularnych zgromadzeń ustawodawczych w r. 1863.

KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

W. W. Gor. w B. O rodzinie hr. Pawła Szuchałowa donosiliśmy w swoim czasie: Hr. Paweł jest synem hr. Andrzeja Szuchałowa, z matki Walentynowiczówny. Było siedm siostr Walentynowiczówn. Z nich jedna wyszła za hr. Zubowa, a następnie za hr. Andrzeja Szuchałowa, ojca ambasadorów w Londynie i Berlinie, hrabiów Piotra i Pawła Szuchałowów. Druga siostra wyszła za Siesickiego, trzecia za Ostromeckiego, czwarta 1-o wto za Bobiatyńskiego, 2-o za Górskiego, piąta za Kossakowskiego, szósta za Kościatkowski, siódma za Szybkę.

ZAGRANICZNE.

* Podług wydanego co dopiero dyrektora na rok 1897, liczy warmijska diecezja 16 dekanatów i 209,359 dusz, w roku zeszłym 207,550. Największy dekanat jest olsztyński, 27,306, najmniejszy Mazury, 3,894 dusz liczący. We wszystkich dekanatach znajduje się razem 143 parafij, 14 kuracji i 4 kapelanje miejscowe. Obecnie wakuje 9 parafij. Najprzew. ks. biskup ma prawo obsadzania w 76 parafjach, rząd w 33, kapituła w 30 i właściciele majątności w 6 parafjach, jakkolwiek także w owych 69 parafjach prawo prezenty przysługuje najprzew. ks. biskupowi. Do diecezji należy 278 księży, z których pięciu znajduje się w obcych stronach. Opiekę duchową wykonywa około 222 księży. Przy tumie fromborskim znajduje się obecnie 18 księży, przy Liceum Hosianum w Brunsberdze 6 duchownych profesorów i 2 nauczycieli duchownych przy seminarjum dla księży. Przy gimnazjach w Brunsberdze, Reszlu, Olsztynie i przy seminarjum nauczycielskiem w Brunsberdze jest ustanowiony jeden duchowny nauczyciel religii, drugie miejsca są połączone z opieką duchową. Razem umarło w roku zeszłym w diecezji 5 księży.

* Do «Gaz. Olsztyńskiej» donoszą z Berlina, że kilku wiarusom, bolejącym nad spustoszeniami, jakie wśród Polaków berlińskich sprawia brak nabożeństw polskich, udało się nakłonić miejscowego proboszcza do zezwolenia na wygłaszanie kazań polskich w kościele św. Mateusza przy Poczdamskiej ulicy.

KURJER PRAWNY.

Zapomniane prawo.

Wychodząca w Warszawie «Gazeta Sądowa» umieściła artykuł p. t. «Zapomniane prawo», gdzie wskazuje, że od r. 1886 instytucje sądowe w Królestwie polskiem wbrew nieuchylonemu dotychczas, a więc obowiązującemu postanowieniu b. rady administracyjnej Królestwa z r. 1835 przestały się posługiwać dwiema datami i odtąd stale używają tylko kalendarza Juljańskiego. Na dowód, że praktyka z przed r. 1886 dotąd obowiązywać nie przestała, «Gazeta Sąd.» przytacza wyrok Senatu rządzącego z r. 1888, gdzie uznano kalendarz Gregorjański za obowiązujący w Królestwie polskiem. Senat oparł się tu na następujących motywach: 1) że kodeks handlowy w Królestwie polskiem terminy płatności weksli oblicza podług nowego stylu; 2) że Najwyższej zatwierdzona uchwała komitetu ministrów zwalnia władze rządowe w Królestwie podług nowego stylu, i 3) że już raz Senat wydał wyrok w przedmiocie pewnej skargi kasacyjnej, uznając że termin jej podania winien być obliczany według kalendarza Gregorjańskiego. Do tego należy dodać wyżej wymienione postanowienie rady administracyjnej Królestwa polskiego oraz uchwałę analogiczną Komitetu rządzącego z r. 1868, aby w księgach stanu cywilnego i wydawanych z nich wypisach używano dat podwójnych, t. j. podług starego i nowego stylu.

«Gaz. Sąd.» zwraca uwagę na to, jaki szereg niedogodności i omyłek, często bardzo dotkliwych dla mieszkańców miejscowych, wynikać musi z niezachowywania wspomnianego prawa przez władze sądowe. Zwłaszcza następstwa tego szkodliwie odbijają się na interesach włościan, którzy obliczają daty na podstawie świąt katolickich i naturalnie nie mogą zrozumieć dokumentu sądowego, opatrzonego jedną tylko datą, według starego stylu.

«Nie omylimy się też—mówi gazeta—twierdząc, iż niejasność awizacji, nawet pod względem terminu, jest chyba dogodną, lecz tylko dla pokątnego doradcy. Nie wątpimy

przeto, że władze zechcą wejść w całą tę sprawę, która ze stanowiska litery prawa żadnych wątpliwości nastroczać nie może i nie powinna. Szczerze też wierzymy, że wkrótce nastąpi w tej dziedzinie pożądana zmiana i że prawo w czyn wprowadzonym zostanie».

NOMINACJE.

** Mianowany: członek Izby sądowej w Kijowie, rz. r. st. Szugurów — prezesem sądu okr. w Nieżynie.

ZAGRANICZNE.

** Procesy wywołane przez rewelację Lützowa nie zdają się mieć końca. Pisma berlińskie zapowiadają nowy proces i to przeciw znanemu pismu «Die Zukunft» Maksymiljana Hardena alias żyda Witkowskiego, który, jak wiadomo, jest zapalonym wielbicielem Bismarka. Po procesie zamieściła «Die Zukunft» artykuł pełen zaczepek skierowanych przeciw przewodniczącemu trybunału, dyrektorowi sądu ziemiańskiego Roesslerowi, przeciw różnym świadkom i obrońcom, głównie zaś przeciw bar. Marschallowi. Uderzała cała tendencja artykułu, bardzo przychylna dla samego Tauscha. Dało to interesowanym władzom do myślenia i jest przypuszczenie, że inspiratorów artykułu trzeba szukać między urzędnikami. W tym kierunku też wytoczono śledztwo sądowe. Co do samego Tauscha, to konto jego przewinień ciągle się powiększa. Nie jednego, ale czterech krzywoprzysięstw miał się dopuścić, nadto sądzony będzie o obrazę majestatu na wyraźne żądanie cesarza, i o sfałszowanie dokumentów. Siła złego na jednego. Ogólne jest zaciekawienie, jak niebezpieczny dla wielu komisarz zechce się bronić przed sądem.

KURJER SZKOLNY.

OGÓLNE.

** Jeden z zasłużonych pedagogów ruskich, p. Strannolubskij, podaje w czasopiśmie «Obrazowanie», że oświata ludowa w kraju nadbałtyckim silnie wzrastała do r. 1885, od tego zaś czasu zaczęła się obniżać: podczas gdy w roku 1885 liczba dzieci, uczących się w szkołach, wynosiła 205 tys., w dniu 1 stycznia r. 1894 obniżyła się do 140 tys. i teraz jeszcze ciągle się obniża, pomimo tego, że nauka dzieci jest w kraju obowiązującą. Przyczyny tego zmniejszania się uczniów w szkołach p. S. wprost nie podaje, mówi jednak, że przed r. 1887 wykład w szkołach elementarnych odbywał się w języku niemieckim, łotyskim lub estońskim, a teraz panuje tam wyłącznie język ruski. Na to p. M. N. S. odpowiada w «Now. Wr.», że cyfry, przytoczone przez p. Strann., są błędne, jako oparte na źródłach błędnych albo na wykazach, nie w jednakowy sposób robionych, oraz że w ostatnich czasach liczba szkół i uczniów nie zmniejsza się, ale, przeciwnie, wzrasta; tak np. według urzędowego cyrkularza, wydanego w okręgu naukowym rzykim, liczba uczniów w tym okręgu w ciągu roku 1894 wzrosła o 4,750 osób.

ZAKŁADY NAUKOWE.

** Od d. 1 stycznia r. b. przy szkole realnej w Białymstoku—według informacji «Torg. Prom. Gaz.»—otwarte zostały kursy wieczorowe rysunku dla rzemieślników. Zarząd miejski wyznaczył na ten cel 800 rs. rocznej zapomogi i tyleż dało zgromadzenie rzemieślnicze. Opłata za naukę wynosi na rok 2 rs., kurs trwa dwa lata. Według tegoż pisma w Białymstoku oczekiwane jest otwarcie szkoły majstrów tkackich, o co stara się miejscowy komitet przemysłu i handlu.

** «Warsz. Dniwn.» komunikuje, że komitet giełdowy warszawski poczynił stara-

nia w sprawie otwarcia w Warszawie niższej szkoły handlowej nowego typu, stosownie do programu, opracowanego przez ministerstwo skarbu. Na utrzymanie szkoły kupiectwo miejscowe ma się obciążyć podatkiem w ilości 25 rs. od osoby, posiadającej świadectwo handlowe 1 klasy (1 gildji) i 10 rs. od osoby, posiadającej świadectwo 2 klasy.

** Z Kijowa donoszą nam: Prócz średniej szkoły handlowej ośmioklasowej, niezadługo otrzyma Kijów niższą szkołę trzyklasową, którą otwiera Towarzystwo szerzenia wykształcenia handlowego. Nowa szkoła będzie się mieścić na Padole, niedaleko od domu kontraktowego.

** Ministerstwo skarbu — jak donosi «Torg.-Prom. Gaz.» — zatwierdziło w dniu 31 grudnia ustawę prywatnej trzyklasowej szkoły handlowej p. Laskusa w Warszawie.

** Profesor Cesarskiego uniwersytetu w Warszawie, rz. r. st. Wolfring (znany okulista), uwolniony został na własne żądanie od służby.

ZAGRANICZNE.

** We Lwowie odbył się 15 b. m. akt uroczysty otwarcia kursów uniwersyteckich dla kobiet. Mowę zagajającą wygłosił, w przepełnionej sali, prof. dr. Ćwikliński, poczem prof. dr. Stanisław Głabiński miał wykład na temat: «Kobieta wobec kwestji społecznej». Na kursy zapisało się 270 słuchaczek.

DONIESIENIA.

Dr. W. Harajewicz

ORDYNUJE: (4199 18 1)

w Marlenbadzie, Belvedere, od 1 maja do 30 wrz. || w Wiedniu, III, Beatriasgasse, od 1 paźd. do 30 kw.

KOCHA WARSZAWIE, *Modowa, 73 2,* można się dobrać i tanio ubrać. (1166)

Założony w 1890 r.

ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY

w Warszawie, Marszałkowska, 45, d-rów Borysowicza, Brühla, Gromadzkiego, Kuniewicza, Natanson, Rogowicza, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera,

przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości, za opłatą 1 do 5 rs. dziennie: za całkowite utrzymanie, leczenie, lekarstwa i t. p. (1876)

OD ADMINISTRACJI.

Mamy zaszczyt zawiadomić, iż № 52 „Kraju“ z r. z. jest do nabycia w warszawskim Kantorze „Kraju“.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, iż ogłoszenia do „Kraju“ z Mińska gubern. przyjmuje księgarnia FILIPOWICZA - DUBOVICK, tamże znajdująca się.

Administracja «Kraju».

Do dzisiejszego N-ru «Kraju» dołączyła się prospekt «Bluszozu» na r. 1897.

PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[Reforma waluty jako fakt dokonany. Monopol wódczany].

Najwyższy ukaz na imię ministra skarbu czyni reformę monetarną, a przynajmniej zasadniczą jej część, mianowicie ustalenie kursu rubla papierowego, faktem dokonany. Po stanowienie bowiem bicia nadal imperjałów i półimperjałów z napisami «15 rubli» i «7½ rubla» nie tylko stwierdza fakt już istniejący, t. j. kurs 1 rubla w złocie za 1 rs. 50 k. w walucie kredytowej, ale nadaje temu sankcję prawną i odbiera wszelką możliwość dalszych wahań kursowych. Naturalnie, równocześnie z tem upada i popierany przez przeciwników reformy inny sposób zaprowadzenia waluty metalicznej, mianowicie drogą wymiany podług wartości nominalnej, który zaś z tych sposobów był w obecnych warunkach lepszym, okaże przyszłość. Za powód do ogłoszenia podano w ukazie wątpliwości, które wzbudzała w ludności różnica pomiędzy wartością nominalną złotej jednostki monetarnej, a ceną jej w razie wymiany na pieniądze kredytowe lub srebrne, jak również to, że debaty nad projektem reformy w Radzie państwa mogły przeciągnąć się zbyt długo. W myśl tego nadano nawet samemu rozporządzeniu charakter tymczasowy, póki inne części projektu nie będą rozpatrzone w Radzie państwa, ale ponieważ po za dewaluacją, przez akt powyższy już sankcjonowaną, pozostaje z reformy monetarnej jedynie ustanowienie zasad emisji biletów kredytowych, należy więc uważać sprawę zaprowadzenia w Rosji waluty złotej za rzecz dokonaną.

Zwracamy uwagę czytelnika na korespondencję z kraju połudn.-zach., gdzie zebrane są ciekawe dane w sprawie monopolu wódczanego, otrzymane z 6-miesięcznej praktyki. Potwierdzają one nasze zdanie, wyrażone w jednym z poprzednich przeglądów, że jedyną, ale za to doniosłą, ujemną stroną reformy jest pokrzywdzenie gorzelni o małej wydajności, rolniczych, na korzyść zakładów dużych, czysto przemysłowych.

J. G—r.

Z sekcji rolnej.

Po ferjach świątecznych sekcja rolna warszawskiego oddziału towarzystwa popierania przemysłu i handlu wzięła się z podwojoną energią do pracy. W poniedziałek, 12 stycznia, odbyły się dwa z rzędu posiedzenia: popołudniowe i wieczorne, poświęcone kwestjom pierwszo-

rzędnej wagi. Na pierwszym posiedzeniu p. Danysz odczytał sprawozdanie z wycieczki do Sobieszyna, odbytej z polecenia sekcji. Wobec ogólnego zainteresowania się losami zapisu hr. Kieckiego, podnieconego zwłaszcza w czasach ostatnich przez rozmaite pogłoski, niezawsze sprawie przychylnie, oczekiwano tego sprawozdania z niecierpliwością, połączone z pewną obawą, aby dyskusje nie weszły na tory niewłaściwe, ale p. Danysz, wychodząc z zupełnie słusznej zasady, że zadaniem sekcji rolnej nie jest zajmowanie się krytyką gospodarstwa w instytucjach innych, a tylko sprawami przemysłu rolnego, podał treściwe sprawozdanie ze stanu gospodarstwa rolnego w Brzozowej i w Sobieszynie i zaznajomił słuchaczy z położeniem miejscowej szkoły rolniczej i stacji doświadczalnej.

Zdaniem p. D. gospodarka w Brzozowej jest prowadzoną zadawalniająco i należałoby tylko zwrócić większą uwagę na dział kultur leśnych, natomiast Sobieszyn, pozostający pod zarządem Towarzystwa osad rolnych i dający do r. 1894 stały dochód, teraz zaczyna się szybko chylić do upadku.

Co do szkoły rolniczej, mieszczącej się we wspaniałym gmachu, to p. D. zauważył, że stan jej obecny niezupełnie odpowiada woli zapisodawcy, który pragnął, aby kształciła ona synów włościańskich, kiedy obecnie na 60 wychowanków znajduje się tylko jeden syn włościanina.

Stacja doświadczalna prowadzona jest bardzo starannie pod kierunkiem d-ra Sempołowskiego, ale brak funduszków — etat roczny wynosi 3,780 rs. — nie pozwala jej zająć stanowiska wybitniejszego.

Na temże posiedzeniu p. F. Kuczyński odczytał część wyczerpującego referatu «Wspólne błędy naszych gospodarstw rolnych», a p. Malinowski zdał sprawę z dotychczasowej działalności delegacji do spraw przemysłu drobnego. Otóż dowiadujemy się, że w ciągu 2½ lat delegacja otrzymała 3,557 rs., wydała zaś 3,568 rs., w tej liczbie na pensje dla instruktorów tkackich 3,273 rs. i garncarskich 172 rs. Oprócz tego zaprowadziła delegacja wzorowe warsztaty tkackie i garncarskie, i zorganizowała spółkę, której oddała stronę handlową przedsiębiorstwa. Obecnie zaś delegacja pozostała znowu bez funduszków i czekać musi na pomoc ludzi dobrej woli.

Posiedzenie wieczorne poświęcone zostało wykładowi p. J. Jeziorańskiego «O handlu zbożowym terminowym». Wnioski prelegenta zmierzały do tego, ażeby dowieść, iż transakcje giełdowe terminowe prowadzić muszą do zniżenia cen, bo utrzymują w handlu wielkie masy zboża, rodzą potrzebę składów olbrzymich i wreszcie utrzymują całą falangę fachowych spekulantów — pośredników. Wprawdzie głównem zadaniem giełd terminowych jest dostarczenie zboża na potrzeby konsumentów całego świata i to po równych mniej więcej cenach; wszelako z drugiej strony niwelacja podobna ma i fatalne skutki, wytwarza bowiem produkcję sztuczną ziarna, wywołuje nadmierną jego uprawę na przestrzeniach nowych i przez uruchomienie zboża utrzymuje ciąglą zniżkę cen, dla producenta wielce szkodliwą. To też przeciwko wszechwładnemu wpływowi giełd terminowych rolnik bronić się musi za pomocą odpowiednich związków i zakładania towarzystw współdzielczych.

W dyskusji nad poruszoną przez prelegenta tematem przemawiali pp. St. Kempner i p. Br. Werner. P. Kempner, zgadzając się z zasadniczymi wnioskami prelegenta, skreślił historję powstania giełd produktowych, i wyjaśnił skutki, które dotąd wywołało zniesienie giełd terminowych w Niemczech. Wytworzenie się t. zw. «wolnych zjednoczeń» jest dowodem, że niepodobna w drodze ustawodawczej wykorzenie ustalonej, a choćby nawet zwyrodniałych form handlowych przez samo usunięcie ich z giełdy.

P. Werner w przemówieniu swoim dowodził, że giełdy zbożowe mają także i zasługi swoje, dzięki im to bowiem posiadamy codzienne notowania cen zboża, i na podobnych giełdach tylko można codziennie zboże kupić i sprzedać. W dalszym ciągu p. W. zaznaczył, że w ostatnich czasach kupcy zbożowi w Rosji tracili znaczne sumy właśnie dlatego, że w handlu tym w Rosji, skutkiem braku giełd, ciemność panuje.

Po wyczerpaniu dyskusji wystąpił p. T. Kossak z gorącą zachętą ziemian do urządzenia centryfug i do zakładania gospodarstw mlecznych, powołując się na dodatnie rezultaty, otrzymane w majątku referenta. Wystąpienie to zostało przyjęte przychylnie i tylko p. Kuczyński wyrażał się nieco pesymistycznie o centryfugach, dowodząc, że te zawiodły niejednego.

G.

O dywidendach kolejowych.

Dowodząc konieczności zmniejszenia dywidend, otrzymywanych przez akcjonariuszów dróg żelaznych, «Nowoje Wremia» opiera się na tem, że kolei żelaznych niepodobna uważać za przedsiębiorstwa czysto prywatne, gdyż z jednej strony z ich działalnością wiąże się interes ogółu mieszkańców kraju, a nadto budowa ich dokonywa się przy pomocy rządu i pod jego gwarancją. Jeżeli zaś rząd otrzymuje 4 do 4½ proc. od wy pożyczonego przez siebie kapitału obligacyjnego, to czyż może pozwolić na to, aby akcjonariusze prywatni, którzy umieścili w przedsiębiorstwie trzy razy mniejszy kapitał, pobierali od niego trzy razy większe procenty? Otóż właśnie ze względu na interesy ogółu, rząd zajął się unormowaniem taryf bynajmniej nie w celu powiększenia dochodu akcjonariuszów.

«Zupełnie niepotrzebnie» — pisze «Now. Wr.» — straszą nas tem, że kapitaliści, niezadowoleni dziesiątym procentem, otrzymywanym od swych kapitałów, sprzedadzą akcje kolejowe i zwrócą się do operacji bankowych i asekuracyjnych. Czyż bowiem rząd nie może ograniczyć swawoli i tych instytucyj. Czyż banki nasze ciągną obecnie takie korzyści, jak dawniej, przed wydaniem stosownych przepisów przez ministerstwo skarbu, które w ten sposób uniemożliwiło spekulację na kurs rubla kredytowego? Czyż nie ograniczono w pewnym stopniu zbyt bezceremonijnej gry giełdowej? Czy towarzystwa asekuracyjne nie zostały nieco już skrepowane, gdy nie wolno im używać pewnych systemów asekuracji życia, które dawałyby towarzystwom ogromne dochody, jeśliby ich nie zabroniono? Wreszcie zarówno na polu działalności bankowej, jak i asekuracyjnej konkurencja ze strony instytucyj wzajemnego kredytu i

zwłaszcza wzajemnych ubezpieczeń może silnie wpłynąć na zmniejszenie dochodów podobnego rodzaju towarzystw akcyjnych».

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

OGÓLNE.

— Opierając się na ostatnim sprawozdaniu z działalności Banku szlacheckiego, «Russkija Wiedomosti» konstatują fakt beznadziejnego stanu finansowego ogromnej ilości majątków ziemskich. Gdy na usilne żądania ziemian stopę procentową obniżono i ułatwiono korzystanie z tańszego kredytu, ogólna suma długów zamiast się zmniejszyć, zaczęła wzrastać w sposób przerażający. W początkach roku zeszłego ilość ziemi, zastawionej w Banku, wynosiła 10,7 milionów dzies., a suma długów—350,2 mil. rubli; w ciągu roku dług wzrósł do sumy 395,3 mil. rs., a ilość ziemi, obciążonej pożyczką bankową, zwiększyła się do 11,7 mil. dzies. W samym Banku szlacheckim zastawiono 19,6 proc. całej przestrzeni, należącej do szlachty dziedzicznej. Nadto gazeta zwraca uwagę na ważną okoliczność, że coraz mniej wydaje się pożyczek na zasadzie ocen normalnych, a coraz więcej na podstawie szacowań specjalnych. Tak np. w r. 1886 do pierwszej kategorii należało dwie trzecie majątków, zastawionych w bankach, a jedna trzecia do drugiej kategorii; tymczasem w roku zeszłym ocenę specjalną musiało zastosować w tyłu majątkach, że stanowiły one już blisko 71 proc. ogólnej ilości dóbr zastawionych. Trudno przewidzieć czem taki stan rzeczy skończyć się może; wiadomo tylko to, że środki, dotąd praktykowane, do celu nie prowadzą.

TOWARZYSTWA ROLNICZE.

— P. minister rolnictwa zatwierdził ustawę wydziału handlowego przy mińskim Towarzystwie rolniczym. Wydział ma za zadanie: ułatwiać rolnikom nabywanie narzędzi, maszyn, nawozów sztucznych i t. d., oraz przyczyniać się do zbytu w sposób najkorzystniejszy produktów rolnych. W związku z tem wydział ma prawo: otwierać sklepy, agentury, fabryki; wydawać pożyczki i zaliczki; brać na siebie antrepryzy; wydawać organ własny. Członkami wydziału mogą być stowarzyszeni mińskiego Towarzystwa rolniczego, opłacający 100 rs. wpisowego.

— Z Kijowa donoszą nam: P. Bohdan Chanenko wybrany został przez akcjonariuszów Towarzystwa «Braci Tereszczenko» na administratora Towarzystwa. Z powodu nawału zajęć p. B. Chanenko opuszcza stanowisko prezesa kijowskiego syndykatu rolniczego, który zawdzięcza mu swoje powstanie i powodzenie, jakiem się cieszy.

— Minister rolnictwa zatwierdził ustawę Towarzystwa rolniczego w Odesie. Cena wpisowa wynosi 10 rubli od udziału; cena udziału rubli 100. Założycielami odeskigo Towarzystwa rolniczego są: baron P. Buler, oraz hrabiowie E. i M. Bonikierowie.

SPRAWY KOLEJOWE.

— Z Kijowa donoszą nam: Wskutek przyłączenia do drugo południowo-zachodnich kolei fastowskiej, przerywającej południową część guberni kijowskiej, zostaną drogi te podzielone na kilka grup pomniejszych z oddzielną administracją dla każdej grupy.

— Minister komunikacji, ks. Chłikow, czyni starania o uzyskanie kredytu 12 milionów na budowę nowych parowozów dla kolei skarbowych, 13 milionów na wagony towarowe i 4 mil. na wagony pasażerskie.

INSTYTUCJE FINANSOWE.

— Na posiedzeniu komitetu dyskontowo-rolnego w warszawskim kantorze Banku państwa, odbytem d. 2 b. m., przedmiotem narad była rewizja kredytów na kapitał obrotowy, zaprowadzona przez świeżo wprowadzone w wykonanie przepisy. Nowe te przepisy, wyjaśniając i rozwijając prawo o kredycie na kapitał obrotowy, wprowadzają znaczne ograniczenia i ściśnienia. Wskutek tych ograniczeń, z 14 majątków, korzystających z tego rodzaju kredytu, trzem tylko pozostawiono wysokość kredytu niezmienioną, kredyty zaś dla innych uległy znacznym redukcjom lub zupełnemu zamknięciu.

HANDEL.

— Kupcy i przemysłowcy białostoccy—jak komunikuje «Torg. Prom. Gaz.»—postanowili zorganizować stowarzyszenie kupieckie, rodzaj giełdy, gdzie można byłoby zawsze zasięgnąć informacji, kto i w jakim celu przybywa do Białegostoku, oraz jakie zawiera transakcje. Organizacja podobna ma, zdaniem jej inicjatorów, ustalić handel wyrobami przemysłu miejscowego. Na pierwszym zgromadzeniu stowarzyszenia uchwalono, dla zapewnienia potrzebnego funduszu, obciążyć podatkiem w ilości 2 kop. każdą pakę towaru, wysyłanego z Białegostoku; w celu zaś uzyskania sankcji prawnej, postanowiono zwrócić się do Towarzystwa popierania rosyjskiego przemysłu i handlu w Petersburgu.

MONOPOL WÓDCZANY.

— Według informacji gazet południowych, od d. 18 do 25 grudnia r. z. odbywała się w Jekaterynosławiu licytacja na dostawę przez prywatnych właścicieli gorzelni spirytusu do zakładów skarbowych na r. 1897. Zakontraktowano spirytusu w cenie od 56 do 79,9 kop. za wiadro 40°. Przeliczona cena określona być może w wysokości 65 kop. za wiadro 40°.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Kurs waluty rosyjskiej zagranicą wciąż jeszcze na tym samym utrzymuje się poziomie, zaznaczając jedynie drobne, nie zgoła nie znaczące falowania. Według ostatnich (wtorkowych) wiadomości z Berlina, płacono tam zarówno podczas giełdy, jak po jej zamknięciu, 216 marek 50 pf. za 100 rubli, co jest ceną, mniej więcej stale już od pewnego czasu tam istniejącą.

Ost. tnie notowania. Giełda petersburska d. 7 stycznia: *pożyczki premjowe*: I em.—287, II em.—259; *listy premjowe Banku szlacheckiego*—212,25; *akcje banków*: dyskontow.—724, międzynarodow.—634, rosyjskiego—455, wileńskiego ziemskiego—590, kijowskiego ziemskiego—790, Besarabsko-taurydzkiego ziemskiego—640, petersb.-tursk. ziemsk.—403; *listy zast. 5-proc.*: wilensk.—100,375, kijowsk.—101,25, charkowskie—101,75, połtawskie—100,75, moskiewsk.—101,125, Besarabsk.-taurydzk.—100,625. *Giełda warszawska* d. 19 stycznia: *listy zastawne ziemskie ser. I lit. A*—97,65, m. Warszawy: V—102, VI—101,75, VII—101,35, VIII—98,30, *akcje Banku handl.* 495. *Monety*. Funt szterling—9 rs. 36 kop., marka—45,85 kop., frank—87,225 kop., gulden—nie notowany. Półimperjały, bite na zasadzie prawa z dnia 17 grudnia 1885 r., oraz asygnacje Bank państwa nabywa, przyjmuje w kasach i sprzedaje aż do dalszej zmiany, po cenie, nie niższej, jak 7 rs. 50 kop.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE I MAKĄ. Zazwyczaj po przejściu czasu świątecznego, z nadejściem Nowego Roku, ożywia się choć cokolwiek han-

del zbożowy i ceny ziarna jednocześnie zwykły też iść w górę; oczekiwano i teraz podobnych objawów, przewidywania te jednak zawiodły. W ciągu całego perjodu sprawozdawczego panowało nietylko w Europie, ale i w krajach zamorskich bardzo słabe usposobienie, które dotychczas nie przyjęło stanowczo przeciwnego kierunku; owszem, miejscami zauważyć się dało dalsze osłabienie, a ceny również gdzieśgdzie spadły. Bezpośrednią przyczyną tego wszystkiego jest powszechne prawie zmniejszenie się popytu na zboże wszelkich rodzajów; trudniej jednak wytkomaczyć sobie, gdzie ta znów przyczyna ma swe źródło, skoro i na naszym kontynencie i za oceanem zapasy kontrolowane w znacznym się stopniu uszczupliły, a świeże dowozy nie pokryły jeszcze bynajmniej tego zbytku. Ale nietylko w handlu rzeczywistym ujawniło się powyższe usposobienie; spekulacja również nie dała prawie znaku życia; jednym słowem, tak istotne, jak i spekulacyjne transakcje wszędzie były nader ograniczone i żaden kraj szczególnie się pod tym względem nie wyróżniał. Na rynkach zagranicznych, według świeżych wiadomości, płacono: w New-Yorku: pszenicę 115,50; w Londynie: pszenicę rosyjską 110,50—116, owies rosyjski 78,50—105; w Marsylii: pszenicę rosyjską 102,50—104, owies rosyjski 70,50, jęczmień rosyjski 64,50; w Berlinie: żyto 71, owies 78—86, jęczmień paśny 71,50—76,50; w Królewcu: pszenicę rosyjską 93,50—103,50, jęczmień 61; w Gdańsku: pszen. rosyjską i polską 102,50.

Rynki krajowe w stosunkowo lepszym były usposobieniu, niż zagraniczne; przeważało na nich usposobienie wyczekujące; nieobfite jednakże dowozy pozwoliły cenom nietylko nie spaść, ale miejscami nawet trochę poskoczyć. Wszakże mlewo było prawie w zanicdbanii i ceny jego nigdzie niemal nie utrzymały się na poprzednim poziomie; jedynie mąka pszenna stanowiła wyjątek w tej mierze. Ogólny wywóz wszelkich zbóż zagranicę również się zmniejszył; poszczegółowo zaś zmniejszył się pod względem pszenicy i żyta, natomiast powiększył się pod względem owsa i jęczmienia. Na rynku warszawskim, jak informuje miejscowa «Gazeta Handlowa», przy umiarkowanych dowozach usposobienie było niezłe, wszakże negocjowano wyłącznie zboże z bardzo blizkimi, zaledwie kilkodniowymi terminami dostawy. Odnosnie do pszenicy panowała tendencja zwykła; z żytem miało się wręcz przeciwnie; pierwsza zyskała k. 15 na korcu, drugie za to straciło na tejże miarze k. 5, w porównaniu z cenami poprzednimi. Tamże w handlu mąką ta tylko zaszła zmiana, że żytnia spadła o k. 10 na worku pięciopudowym. Płacono: w Warszawie (za korzec): pszenicę wyborową 575—595, żyto wybor. 380—385, owies 260—315, jęczmienia nie było wcale w obrocie; w Rydze: żyto 58, owies 58—68, jęczmień 58—65, siemię lniane (87,50-proc.) 94—98, stepowe 98—100; w Libawie: żyto 60—61, owies 61,50—75, jęczmień 58—60, siemię lniane 95—97, stepowe 97—98; w Odesie: pszenicę girkę 80—99, ulkę 91—104, ozimą 93—103, sandomirkę 90—97, żyto 56,50—59, na jęczmień i owies wcale transakcyj nie zawierano; w Kijowie: pszenicę 75—85; żyto 48—50, owies 44—54, jęczmień paśny 47.

F.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCJI.

Na budowę kościoła w Jurjewie (Dorpat) Edmund Grzędziński z Warszawy, rs. 18

Dzisiejszy Nr. «Kraju» zawiera str. 40 (wraz z okładką).

Kasy ogniotrwałe najnowszymi konstrukcjami, gotowe i na obstaranek, poleca specjalna fabryka (418-52)

S. ZWIERZCHOWSKIEGO w Kijowie,

Bojowski plac, № 18.

Ceny niżej wszystkich fabryk i składów.

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń w księgarni L. Idzikowskiego, Kreszczatik, № 29.

K I J Ó W

KURJEREK KIJOWSKI.

W Towarzystwie opieki nad chorem dzieckiem otrzymało w roku ubiegłym około 12 tysięcy rubli ze sprzedaży ofiarowanych przez różne osoby rzeczy. Towarzystwo wydaje «Kartki ogłoszeń», z których osiąga dochód czysty w wysokości rs. 50 z każdego numeru. Z wiosną rozpocznie się budowa szpitala dla dzieci przy ulicy Bulwaro-Kudriawskiej.

Towarzystwo wstrzeżliwości ma zamiar przystąpić jeszcze w ciągu zimy do budowy pawilonów dla sprzedaży herbaty. Pierwsza herbaciarnia urządzona zostanie w tak zw. domu kontraktowym.

Monopol wódczany. Wyszynki rządowe w czasie dni świątecznych zamknęto i dobiegający się o wódkę musieli odchodzić z kwitkiem od szczelnie zawartych drzwi.

SKŁAD APTECZNY I KOSMETYKÓW

K. Niwińskiego

w Kijowie, Kreszczatik, № 23,
naprzeciw poczty.

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toalet. Szkła, wyr. Baccara, szczotki, grzebienie, sztykiety. Apt. towary, chem. przetw., artyk. gospodarcze. (394-50)

Specjalność perfumerji

J.O. Michalskiej

poleca wyroby krajowe i zagraniczne, rog Kreszczatika i Fundulejewsk.

KIJOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE FABRYKA TEKSTUR I BETONÓW **S. SUSKI**

Kijów, Kreszczatik, № 43.

Magazyn ubiorów męskich, damskich, dzieciennych i uniformowych
DOMU HANDLOWEGO

M. I J. MANDL

W KIJOWIE,

(471-26-5)

przenosi się z d. 1 stycznia 1897 r. na Kreszczatik, 42, obok domu hot. „Ermitage“.

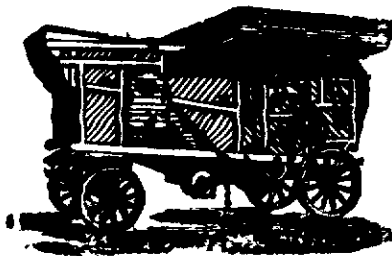
H. SMITH & C^o

Skład maszyn i narzędzi rolniczych,

* Kijów, Instytucka, № 4. *

Jenerałna reprezentacja lokomobil i młocarni

FABRYKI



MARSHALLA SYNOW & C^o

w Gainsborough (Anglia).

ŻNIWIARKI, KOSIARKI I SNOPOWIAZAKI

fabryki Walter A. Wood w New-Yorku.

(472-26-5)

BIELIZNA.

PETERSBURSKA FABRYKA BIELIZNY I KRAWATÓW.

Specjalność wszelkich przedm. toaletymęskiej. Przyjmują się obstarunki.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

A. WILCZKOWSKI,

KRAWIEC MĘZKI,

KIJOW, WIELKA WASILKOWSKA, № 7.

(467-50-9)

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich, francuskich i krajowych. Wzorowa wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową.

MAGAZYN MEBLI

O. A. KOTOWICZA,

w KIJOWIE, róg Kreszczatika i Bibikowskiego bulwaru, dom Nickrasowej, № 59,

posiada na składzie wielki wybór mebli i luster.

Ceny bardzo przystępne.

(465)

Jedyna w kraju południowo-zachodnim

FABRYKA

JUBILERA JÓZEFA MARSZAK.

Istnieje od 1878 r. Kijów, Kreszczatik, № 4. Istnieje od 1878 r. Nagrodzona medalami na wystawach wszechświatowych w Chicago 1893 roku i Antwerpii 1894 roku.

Zawsze największy wybór złotych, brylantowych i srebrnych przedmiotów, wyłącznie własnego wyrobu.

☉ Srebro stołowe na wyprawy. ☉

Przyjmują się zamówienia na wszelkie przedmioty artystyczne dla podarków. (473-25-9)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik, № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juliusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierwszorzędnych. Wynajem, reperacja i strojenie. (412)

KONICZYNE

kupujemy po najwyższych cenach. PROSIMY O PRÓBY.
Schmidt i Zabłocki.

DLA FABRYK CUKRU
Hydrauliczna Centryfuga «Westona»
systemu «LEJDLO i MATC»

fabryki Watson, Lejdlo i Comp. w Glasgowie, pracuje przy pomocy wodnych motorów, bez pasów i wszelkiej transmisji, przyczem koszt wynosi 2/3 wartości centryfugi z elektrycznym motorem. (475-5-2)

Wyłączny przedstawiciel na całą Rosję

Inżynier W. Kembel w Kijowie.

WARSZAWA

Kantor dla pre-
numeracji i ogło-
szeń: Krakow-
skie - Przedmie-
ście, № 55.

MASZYNY MŁYNARSKIE,
oraz całkowite urządzenia młynów najnowszych systemów poleca
H. SOMYA w Warszawie.
Jeneralna reprezentacja na Rosję i Królestwo polskie firmy
Thomas Robinson & Son w Bochdale (Anglja).
Biuro i skład przy ul. Królewskiej, 16, w Warszawie. (1501)

KURJEREK WARSZAWSKI.

W Towarzystwo lekarskie. Na ogólne zebranie członków Towarzystwa lekarskiego zgromadziło się 143 członków, którzy wybrali na prezesa d-ra Bol. Gepnera (ojca), na wice-prezesa d-ra Wład. Gajkiewicza i na sekretarza d-ra Stan. Rembielińskiego. Dr. Gepner dwukrotnie już piastował tę godność. Urodził się w Warszawie w 1834 roku, uniwersytet skończył w Petersburgu.

Osobiste. P. Stanisław hr. Badeni, marszałek sejmu galic., brat Kazimierza, dzisiejszego prezesa gabinetu austriackiego, ba-
wił dół parę w Warszawie z powodu ślubu krewnego swego, p. Wilh. Wężyka, właścic. dóbr Witulin w gub. siedleckiej, z pan-
ną Katarzyną hr. Mielżyńską.

WKARPINSKI & W. LEPPERT
FARBY LAKIERY POKOSTY
WARSZAWA
KANTOR PLAC BANKOWY
CENNIKI BEZPŁATNIE I FRANCO
(1360)

Upraszamy sz. czytelników, aby samawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie wpływowi na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

MAGAZYN FRANCUSKI, ul. Hr. BERGA, w WARSZAWIE,
poleca w największym wyborze, od cen najtańszych,
WSZELKIE ZABAWKI
zagraniczne i krajowe, ozdoby na choinki, oraz
PRZYBORY DO KOTYLIONA
(ordery, figury na 6 — 12 par i więcej, serpentiny, confetti i t. p. Chromo-
vitraux etc. (1471-6-6)

Fabryka posadzek terrakotowych i wyrobów z gliny ogniotrwałej

DZIEWULSKI i Bracia LANGE

W OPOCZNIE,

wyrabia i poleca: **POSADZKĘ TERRAKOTOWĄ**, w różnych kolorach i deseniach, w cenie od 95 k. za 100 kw. **PLYNKI LIŃOWE** do wykładania frontonów domów i ścian. **EGLE OGNIOTRWAŁE**. **ZAPRAWĘ GOTOWĄ I GLINĘ OGNIOTRWAŁĄ**.

Zamówienia przyjmują: **FABRYKA** w Opoźnie i reprezentant **JAN LASOŃSKI**, Warszawa, Włodzimierska, Nr. 14. Telefonu Nr. 1158. Katalogi ilustrowane i cenniki na miejscu. (1492-6-5)

APTEKA K. WENDY № 45, Krak.-Przedmieście. Telefonu № 107.

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA

Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,

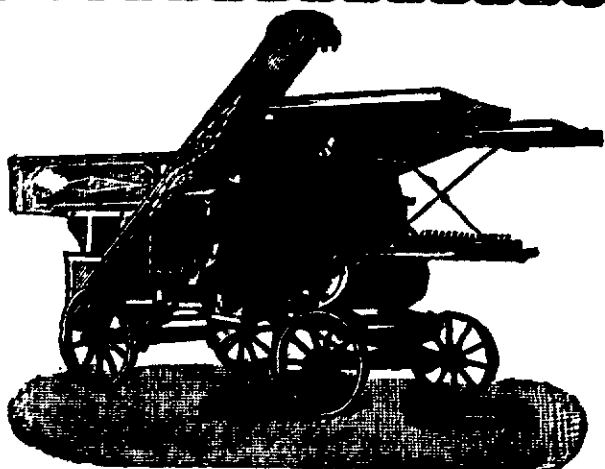
Warszawa, Szpitalna, 5.

Skład Maszyn Młynarskich.

Budowa młynów podług najnowszych systemów

Katalogi ilustrowane franco i gratis.

(1126-52)



I. ŁAWICKI i Spółka

Warszawa, Nowy-Zjazd, № 5,

polecają słynną i najlepszą dziś młocarnię do bukowania konieczyń

„MATADOR”,

**Młocarnie Przewoźne i Stałe, Ma-
neże, Wialnie, Parniki.** (1388-26-8)

SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH
LUDWIK SPIESSA i SYNA,
w Warszawie, Plac Teatralny, (1515-25-1)

ARTYKUŁY I PRZETWORY CHEMICZNE,

Fabryczny Skład
DYWANÓW
Z. Kiltynowicza

w Warszawie, ul. Mazowiecka, № 16.

Dywany krajowe, perskie, francuskie i angielskie. Pokrycia meblowe. Firanki, portjery, kołdry, dery. Różne wyroby wschodnie. Wybór wielki. (1403-25-6)

●●● Ceny najniższe. ●●●

RADA. — Kochana Wandziu, słuchaj dobrej rady: bądź taka skromna, jak pan Prus, a z pewnością w tym jeszcze roku podobasz się i wyjdiesz za mąż. (Kur. Świąt.).

PERFUMY,

FARBY I LAKIERY.

NAWOZY SZTUCZNE Z WŁASNEJ

FABRYKI I ZAGRANICZNE.

Na żądanie wszelkie towary wysyłają się za zaliczeniem kolejowem i pocztowem.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA

KSIEGARNI

GEBETHNERA I WOLFFA

W WARSZAWIE:

Clemens o. O. Redemptorysta. O miłości ukrzyżowanego Zbawiciela.

Rozmyślania o gorzkiej męce Pana naszego Jezusa Chrystusa. Z niem. przełożył ks. biskup H. Kossowski, 2 t., rs. 2.

Exterus. Po zdrowie. Powieść, rs. 1 k. 20.

Gawalewicz M. Szubrawcy. Powieść, 3 tomy, rs. 3.

Guhl i Koner. Hellada i Roma. Życie greków i rzymian. Z VI wyd. niem. przetłóm. S. Mieczysławski, z 1,061 ilustr., 2 tomy rs. 6, w ozdobnej stylowej oprawie rs. 7 k. 20.

Jenike L. Młodość Goethego i nieprzełożone dotąd poezje jego ulotne. Wydanie ozdobne, z 6 rycinami, rs. 1.

Kosiakiewicz W. Piama. (Z pamiętników wynalazcy), rs. 1.

Kubala L. dr. Szkice historyczne. Serja I, wyd. 3, z 5 ryc., rs. 2.

— Serja II, wyd. 3, z 4 ryc., rs. 2.

Małocki A. Z przeszłości dziejowej, pomniejsze pisma, 2 t., rs. 3 k. 60.

Mayeux H. Pomysłowość zdobnicza (La composition décorative).

Przekł. W. Gerson. Z liczn. drzewor., rs. 1 k. 50.

Reymont W. S. Komedjantka. Powieść, rs. 1 k. 50.

Rogoć M. Satyry i fraszki wybór. Z portretem autora i przedmową d-ra H. Biegeleisena, rs. 1, w opr. rs. 1 k. 40.

— Rzym papieży, rs. 8, w ozd. opr. rs. 10.

Sarnecki Z. Szklana góra. Baśń w 8 akt. a pięciu odsłon, k. 80.

Smoleński Wł. Ostatni rok sejmu wielkiego, rs. 4.

Tetmajer K. Wybór poezji, rs. 1, w opr. rs. 1 k. 40. (1510-3-1)

Urbanowska Z. Wojna w czasie pokoju. Opowiadanie, rs. 1 k. 50.

Znicz (M. Paprocka). Uśmiech życia. Powieść, rs. 1 k. 50.

LINOLEUM i KORKI LIBAWSKIE poleca główny skład w Warszawie, Nowo-Senatorska, 8, Tow. Akc. Manuf. Korkowej (1458-6-5)

WICANDER & LARSON w Libawie.

A. Pierling i S-ka, Warszawa, Złota 23, telefon 188.

Sprzedaż węgla kamiennego z kopalń Towarzystwa Sosnowickiego, dawniej G. v. Kramsta. (1474-12-6)

Specjalny Skład Naczyni i Przyborów Aptecznych, Chemicznych i Doktorskich

ST. JARUNTOWSKI, Warszawa, Senatorska 32,

poleca wszelkie najnowsze aparaty po cenach najtańszych. Cenniki na żąd. gratis. (1470-12-6)

Wszelkie najnowsze środki lekarskie, Trany, Wina lecznicze, Mydła lekarskie.

GAZETKA KSIĘGARSKA.

**NOWE KSIĄŻKI,
NADESŁANE DO REDAKCJI „KRAJU”.**

Stanisław Schnür-Popłowski. «Galliciana» 1778—1812. Lwów, 1896. Altenberg, in 8°, str. 164.

Znany czytelnikom „Kraju” z kilku szkiców historyczno-obyczajowych, które drukowaliśmy w naszym piśmie, autor podaje tu streszczenie oraz wyjątki z prac poświęconych Galicji przez Jana Filipa Carosiego, Franciszka Kratycera, Henr. Gotfr. Bretschneidera, pisarzy z końca wieku zeszłego, oraz Józefa Bohrerera i Samuela Bredetzky'ego — z początku stulecia bieżącego. Znajdujemy tu wspomnienia najrozmaitsze: o uniwersytecie, teatrze, prasie, przemysle i handlu, miastach i miasteczkach, literaturze, stanie materialnym i moralnym rozmaitych warstw ludności galicyjskiej w okresie czasu między r. 1778 i 1812. Podobnego rodzaju relacje, pisane przez cudzoziemców, mają ważne znaczenie między innymi i dlatego, że człowiek obcy znał nieraz jakąś cechę odrębną i oryginalną, którą pisarze swojscy, zżywszy się z nią, mimowoli w swych dziełach pomijali, jako niezasługującą na uwagę. Zresztą dużo rzeczy w innym świetle przedstawia się cudzoziemcom aniżeli krajowcom. Dlatego też praca p. Schnür-Popłowskiego czyta się z zajęciem i pożytkiem.

James Sully. «Umysłowość ludzka». Księga podręczna psychologii. Tłumaczył J. K. Potocki. T. I. Warszawa, 1897, in 8°, str. 615.

Nowy ten tom pomnaża szereg książek, wydanych pod ogólnym tytułem: „Wydawnictwo imienia T. T. Jeża”. Autor angielski w swem dziele daje wykład psychologii, przeznaczony dla osób, znających już ogólne podstawy tej nauki, przyczem uwzględnia najnowsze badania z zakresu tak zwanej psychologii fizjologicznej i doświadczalnej oraz uzmysławienia zasad psychologii w zjawiskach życia rasowego i zwierzęcego, obłąkania i hysteryzmu. W tomie I, który ukazał się właśnie w języku polskim, znajdujemy oprócz wiadomości wstępnych, wykład ogólnego poglądu na ducha, zasadniczych pierwiastków psychicznych, i najprostszych objawów czynności duchowych a następnie w części III wyjaśnienie zawilaszonych funkcji myślowych w człowieku, porównawszy od prostego postrzegania i skończony na istocie wiedzy.

Znicz (Marja Paprocka). «Uśmiech życia». Powieść. Warszawa, 1897. Altenberg i Wolff, in 8°, str. 339.

W niniejszej jest pośmiertna powieść, przedwcześnie zgasłej autorki. W „Uśmiechu życia” nazwano tu uwielbienie i miłość dwójgą sserca, które łączą się w krótkiej walce z przeciwnymi siłami, do skutku da się stawić i zwycięstwo. W niniejszej powieści prawdziwa daje szczęście i zwycięstwo się w arystokratycznych kręgach społeczeństwa i na koniec panuje sielankowy.

Eug. ... «Kiedy kobieta starzeje się». Warszawa, in 16°, str. 76.

Główny autor jest wielobocnym, ani oryginalnym, ani dowcipem, ani oryginalnym, ani dowcipem, jak to zaznacza p. W. Z. w przedmowie, powieść została ułożona przez literatorkę, została ułożona niemiecką, i kobiety sławne tak samo, jak i smiertelniczki, nie lubią się z nią nad kwestiami, w związku z nią, i dlatego w odpowiedzi na nią zdobyły się tylko na banały.

Catulle Mendès. «Ryszard Wagner». Warszawa, 1896, in 8°, str. 149. Paprocki.

Główny autor francuski jest wielobocnym, Wagnera i jednym z pierwszych pisarzy, którzy zaczęli rozpowszechniać jego muzykę w swym kraju. Niniejsze dzieło zawiera w sobie streszczenie wszystkich oper Wagnera, zaopatrzone uwagami, w których dźwięczy zachwyty nad talentem kompozytora niemieckiego. Tłumaczył p. A. Lange dołączył do pracy Mendesa cytorys Wagnera przesłania napisany.

OSTATNIE NOWOŚCI.

Clemens O. K. O miłości ukrzyżowanego Zbawiciela, 2 tomy, rs. 2.
Darowski A. Szkice historyczne, serja III. Treść: Polacy w Kremlu. Balzer Chmielewski. Malborski jeniec. Zatarugi o starostów pogranicznych, rs. 1 k. 80.

Geiger L., dr. Odrodzenie i humanizm we Włoszech i Niemczech, rs. 2 k. 50.
Guhl i Mener. Hellada i Roma. Życie greków i rzymian. Z VI wyd. niemieckiego przetłóm. St. Mieczysławski. Z 1,081 ilustr., 2 tomy, rs. 6, w opr. ozdobn. rs. 7 k. 20.

Grudziński St. Świat i pustynia, powieść, rs. 1 k. 20.

Jełowicki K. Przechadzki po Jerozolimie i bliższych jej okolicach, z ilustracjami, rs. 1 k. 10, w opr. ozd. rs. 2 k. 20.

Kalendarz katolicki ilustrowany na rok 1897, k. 35, w opr. k. 50.

Kalinika Wal. ks. Ustawa trzeciego Maja, k. 50.

Korzon T. Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764 — 1794). Wydanie 2. z ilustr. i dodatkami, t. I. Całość obejmuje 6 tomów. Przedpłata ratami: przy I—rs. 4, przy pięciu nast. po rs. 2 k. 80.

Kraushar A. Ofiara terroryzmu. Legenda o tragicznym zgonie R. Lubomirskiej, ściętej w Paryżu w r. 1794, k. 80.

Kraszewski K. Ze wspomnień kasztelanicy, przyczynki do historii obywatela, życia domowego i wychowania w końcu XVIII w. Wydanie drugie, k. 60.

Kraszewski A. Pasterby, powieść poprzedzona słowem wstępem H. Sienkiewicza, 2 tomy, rs. 2.

Księgi humoru polskiego. Zebrał, ułożył i objaśnił K. Bartoszewicz. Zeszyt I, II i III po k. 25, pocztą po k. 30. Przedpłata za całość (4 tomy) rs. 6, z przes. poczt. rs. 7 k. 60.

Lira polska. Tomik VIII. Ułożył Or-Ot, k. 30, w oprawie k. 50.

Małeckie Ant. Z przeszłości dziejowej. Pomniejsze pisma, 2 tomy, rs. 3 k. 60.

Mickiewicz A. Dziady, cz. I, II i IV, z ilustracjami C. B. Jankowskiego. Zeszyt I i II po rs. 1 k. 50. Całość w 5 zeszytach.

Niedziałkowski K. ks. Mirale mądrości. Treść: Wolność myśli i wolność czytania. Wrażenia niewierzącego w mieście świętem. Nieco o djable. Gawęda o jednym numerze „Tygodni. Ilustrowanego”. Słowo o bogactwie i ubóstwie. Kilka dni jasných, rs. 1 k. 35.

Opieliński J. N. X. Komentarz do cenzur kościelnych, po dziś dzień obowiązujących, rs. 2.

Pecaut E. i Baude K. Sztuka. Wykład popularny dla młodzieży i starszych. Ułożyła J. Krakowska, ze 104 rycinami w opr., rs. 1 k. 50.

Pol W. Wybór poezji z portretem autora. Wydanie miniaturowe, k. 75.
Przyborowski W. Na oceanie Spokoju. Nowela dla młodzieży z 9 ilustr. E. Lindemana, w opr. kart., rs. 1 k. 20, w opr. ozd., rs. 1 k. 70.

Rodołf M. Satyry i fraszki, wybór. Z portretem autora i przedmową d-ra H. Biegeleisena, rs. 1.

Rzym Papieży zawiera: opis kościołów i uroczystości kościelnych, muzeów watykańskich, dworu papieżkiego, zabytków starożytnych, arcydzieł sztuki, pomników, okolic malowniczych i innych przedmiotów Stolicy Piotrowej, na podstawie najlepszych źródeł opracowany. Z liczn. ilustr., rs. 8, w opr. ozd. rs. 10.

Sewer. U progu sztuki, powieść współczesna, 2 tomy, rs. 2 k. 40.

Smoleński W. Ostatni rok sejmu wielkiego, rs. 4.

Stara i młoda prasa. Przyczynki do historii literatury ojczyznej (1868 — 1872). Kartki ze wspomnień eks-dziennikarza, rs. 1.

Sully J. Umysłowość ludzka. Księga podręczna psychologii. Tom I, rs. 3.
Znicz (Paprocka Marja). Uśmiech życia, powieść, rs. 1 k. 50.

(Książki, wymienione w „Gazetce Księgarskiej”, można nabywać za pośrednictwem księgarni K. Grendyszyńskiego w Petersburgu, ulica Jekateryńska, № 2).

NEKROLOGJA.



Aleks.-Władysław Strass.

Społeczeństwu wileńskiemu ubył człowiek serca i czynu: dnia 6 z. m. zmarł w mieście naszym A. Strauss, utalentowany art.-malarz, fotograf, a przede wszystkim niepospolitych zasług ławnik magistratu i obywatel. Urodził się Strauss w Wilnie, d. 4 grudnia 1834 r. był synem Marcina, który za czasów Napoleona służył w gwardji municypalnej Wilna, a później od r. 1842 sprawował godność burmistrza. S. p. Aleksander ukończywszy 5-klasową szkołę powiatową wileńską, gdzie się kształcił w rysunku pod Wejsemem, w r. 1851 zdał przy akademji petersb. egzamin na gimnazjalnego nauczyciela umiowanego przez siebie przedmiotu. Następnie przez 2 lata pracował pod kierunkiem Karczewskiego i Moraczynskiego, poczem zapisał się do Akademji petersburskiej i ukończywszy ją w r. 1857 osiadł w rodzinnej Wilnie, gdzie przez lat niespełna 40 z zapałem służył społeczeństwu. Aż do zwinięcia instytutu szlacheckiego udzielał w nim lekcji rysunków, oraz bezinteresownie namalował wiele pięknych dekoracji dla teatru miejscowego, za co też spotkał go owacja publiczności, wśród której podówczas znajdował się też Syrokomla.

Z dzieł Straussa najbardziej są znane portrety: senatora Ilińskiego, Nowakowskiego, barytona opery ówczesnej, a z późniejszych, wykonanych w roku 1857—58: jen.-gub. Nazimowa, kust. hr. Tyszkiewicza, d-ra Jul. Morzyńskiego, prof. d-ra Adamowicza i in. Otworzywszy w r. 1863 (z początku łącznie z p. Brzo-

złodziemską, po r. 1830 razem z rodzicami wyjechałszy za granicę, poznał tam Juliusza Słowackiego, którego cenił za dobrego serca i nieuchwytnym urokiem, jaki naokół rozstracała. Słowacki poświecił jej kilka pięknych poczytanych. Kochał ją potem Fryderyk Chopin. W r. 1840 zaślubiła hr. Józefa Skarbka, a rozwiodłszy się z nim po kilku latach pożycia, w r. 1818 wyszła za mąż za



Władysława Orpizewskiego i zamieszkała na wsi w Kujawskim. Wskutek choroby męża zmuszona mieszkać w Monachjum, a potem we Florencji, uprawiała tam malarstwo i dokonała przez nią kopja „Madonny ze szczygłem” Rafaela zachowywuje się w Muzeum narodowym w Krakowie. Owdowiawszy w roku 1882 zamieszkała w Kłobce, gdzie też życia dokonała. (4187)



Franciszek Koperczyński,

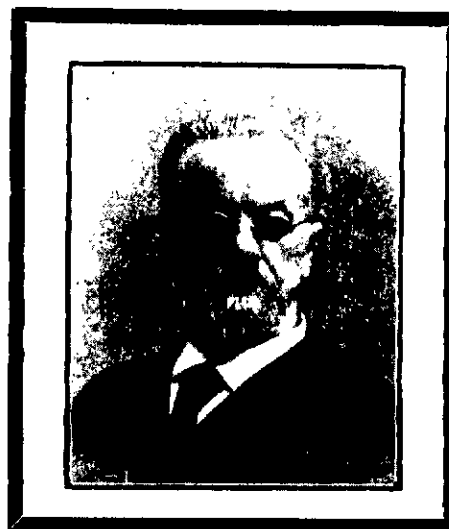
opatrzonej sw. Sakramentami, właściciel majątku Karwosiński i innych w guberni płockiej pow. lipnowskiego, zmarł d. 24 listopada 1896 r. Niech mu ziemia lekka będzie. (1508)

W Petersburgu d. 6 grudnia r. z. zmarł na zapalenie płuc



Jan Młodzianowski

w wieku lat 83. Świec Panie nad jego duszą. (4185)



zowskim) zakład fotograficzny, Strauss prowadził go z zamiłowaniem iście artystycznym, za to malarstwo prawie zupełnie zarzucał. Jako członek komitetu ogrodowego znakomicie Strauss się mianu Gedyminowemu zasłużył: będąc przez lat 8 ławnikiem, edy Jamontt ogród zamku „Cieletnik” i „Gaj” i skwery uporządkować zaprojektował, Strauss razem z inż. Jasińskim plany odnośnie sporządził i z gorliwością niezwycięzną i uroczystym był pogrzeb jego. Kilka lat później, gdy zmarł na grobie, na którym, zarówno jak przedtem w kaplicy, przemawiali kapłani dwóch obrządków: pastor Brinck i ksiądz z jednolitej ewangelickiej Jastrzębski. Mnóstwo osób oddało ostatnią posługę zacnemu obywatelowi: pełno było inteligencji z członkami magistratu na czele, i u jednego i drugiego serdecznego pożegnania błyszczała w oku... Szkoda nam tego zacnego człowieka, niezastąpionego pod wielu względami działacza społecznego. Cześć jego pamięci! (4184)

L—sław.



Marja z Wodzińskich Orpizewska.

W końcu r. zeszłego w Kłobce pod Włocławkiem zmarła w 77 roku życia s. p. Marja z Wodzińskich 1-o v. hr. Skarbkowa. 2-o v. Orpizewska. Będąc

KRONIKA POŚMIERTNA.

Dauksza Stan., urzędnik kontroli państwa — w Czelabinsku, 9 grudnia. **Outkiewicz Saturnin**, ob. ziem. gub. lubelski, adw. przys. — w Lublinie, 17 grudnia. **Gumplowicz Szymon**, l. 87, w Krakowie. **Gutmanowa Marja** (z Kwiecińskich), znana z występów na scenach warszawskich śpiewaczka — w Warszawie. **Jodko Tymoteusz**, l. 74, b. ob. ziem. gub. wileński, — w Warszawie, 21 grudnia. **Kijewski Gustaw**, l. 63, ob. ziem., współwłaściciel znanych zakł. przemysł. — w Warszawie, 21 grudnia. **Krasicka Ludwika** (z Przymowski), l. 76, ob. ziem. gub. wołyński, — w Cholomiowie, 29 grudnia. **Medeksza**, adw. przys. — w Rydze, 26 grudnia. **Potocka** (zrabianka Helena), l. 38 — w Warszawie, 24 grudnia. **Skirmuntowa Ema-nuela**, b. primadonna opery polskiej w Poznaniu — tamże. **Solecki Stanisław**, b. podprokurator król. przy b. sądzie poprawczym w Brześciu kujawski, emeryt — w Mieniu (gub. płock.), 14 grudnia. **Soltys hr. Marcell**, l. 77, b. ob. ziem. gub. radomski, — w Krakowie, 18 grudnia. **Triplinowa Helena**, l. 71, wdowa po d-rze med., znanym w Warszawie, 22 grudnia. **Zajęski Józef**, l. 31, dr. med. — w Warszawie, 25 grudnia.

4 KURJER NIEDZIELNY

ruble
rocznie.
Za przesyłkę
pocztową do-
płaca się rs. 1
rocznie.

nowy tygodnik literacki ilustrowany, wy-
chodzi od października r. b.,

przy współudziale wybitnych sił literackich i artystycznych i za-
wiera artykuły naukowe i literackie, kroniki, krytyki i przeglądy,
poezje, artykuły beletrystyczne oryginalne i tłumaczo-
ne, rozmaitości, drobne humorystyczne i t. p.

W r. 1897 „Kurjer Niedzielný” drukować będzie
powieści Michała Bałuckiego, Gamastona, W. Ko-
siakiewicza, Klemensa Junoszy, Abgar-Sołtana
i innych; w dziale powieści tłumaczonych ostatni utwór
Maurycyego Jokaia, p. t. „Czarna krew”.

Adres redakcji i administracji: WARSZAWA,
Złota, № 3.

Na żądanie przesyła się na okaz jeden z wydanych dotych-
czas numerów bezpłatnie. (1484-6-6)

4
ruble
rocznie.
Za przesyłkę
poczt. dopł.
się rs. 1 rocz.

POPULARNE MAZURY

na fortepian na 2 ręce:

Balagula, mazur Jełowickiego, k. 40.
Chalupeczka niska, mazur Wiśniew-
skiego, k. 40.
Coś miłe tęskno, mazurek M. Zawadz-
kiego, k. 45.
Cztery mazurki Szopowicza (Op. 1), k. 50.
Cztery mazurki Szopowicza (Op. 8), k. 50.
Dawne czasy, mazur E. Orłowskiego, k. 50.
Hej do tańca, dziewczuch! mazur M. Za-
wadzkiego, k. 40.
Kochajmy się, mazur Lewandowskiego,
k. 40.
Kwiat róży (Fleur de rose), mazur M.
Zawadzkiego, k. 60.
Masourka charakteristique de Konarski,
k. 90.
Mazur K. Sobańskiego, k. 45.
Mazur z Ukrainą Kosińskiego, k. 60.

Mazur z różnych mazurów, M. Zawadz-
kiego, k. 45.
Pierwsza miłość, mazur E. Orłowskie-
go, k. 40.
Podkowieczki, dajcie ognia! mazur W.
Zarembki, k. 40.
Śpiew do pszczołki, mazurek Grimma,
k. 45.
Sześć mazurów S. Keyzera, k. 90.
Trzy mazury z albumu szlachecka wo-
łyńskiego, k. 75.
Trzy mazury hr. T. Tyszkiewicza, rs. 1 k. 5.
Wezwanie do mazura ks. Czetwertyń-
skiej, k. 60.
Wisła, mazur Taborowskiego, k. 75.
Wiwat! mazur E. Orłowskiego, k. 40.
Wyrwidusza, mazur W. Lewandowskie-
go, k. 40. (457)

DO NABYCIA

w Księgarni i Składzie Nut Muzycznych

LEONA IDZIKOWSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik, № 29.

Księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie
poleca do nauki

Jezyków obcych:

H. BERGERA najnowsze łatwe metody

gruntownego nauczania się w krótkim czasie,
z pomocą lub bez pomocy nauczyciela, języków:

NIEMIECKIEGO (z kluczem) rs. 1, w oprawie płóciennej rs. 1 k. 50.

FRANCUSKIEGO (z kluczem) rs. 1, w oprawie płóciennej rs. 1 k. 50.

ANGIELSKIEGO rs. 1 k. 20, w oprawie rs. 1 k. 50. (1509-10-1)

Przesyłka pocztowa po k. 20. Najlepszy i najobszerniejszy Słownik francusko-
polski i polsko-francuski, t. zw. emigracyjny, rs. 6, w opr. w półskórce rs. 6
k. 90. Oddzielnie część polsko-francuska rs. 5, francusko-polska rs. 2. Wiel-
ki wybór słowników. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

VIII WYDANIE ILUSTROWANEGO

KUCHARZA KRAKOWSKIEGO

dla oszczędnych gospodyń. Smaczne i tanie obiady dla domów obywatelskich, we-
dług kuchni krakowskiej, litewskiej, francuskiej, wiedeńskiej. Przepisy do ciast
legumin, konfitur i t. d. Wakazówki do gospodarstwa. Konserwy i t. p. Przez M. Gru-
szkę. Cena w ozdobnej oprawie rs. 1 k. 50. Skład główny w księgarni G. CEN-
TNER-SZWERA, 143, Marszałkowska, 143. Do nabycia we wsz. księg. (1502-2-2)

Upraszamy szan. czytelników, aby samawiając lub kupując przedmioty rekla-
mowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, racyli po-
woływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie
powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

Wydawnictwo GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

PISMA BOLESŁAWA PRUSA:

Emancypantki, powieść w 4 tomach, rs. 5.

Grzechy dzieciństwa, z ilustracjami Kędzierskiego, rs. 1, w opr. rs. 1 k. 40.

Kroniki, 1875—1878, rs. 2.

Pierwsze opowiadania, wyd. II, rs. 1 k. 50.

Placówka, powieść, wyd. IV, rs. 1 k. 50. (1511-3-1)

Wkrótce opuści prasę

FARAON 3 duże tomy, rs. 3, w opra-
wie rs. 4 k. 20.

Przesyłka k. 60. Zamówienia przyjmują wszystkie księgarnie.

Biblioteka

Najcelniejszych Utworów LITERATURY EUROPEJSKIEJ,

licząca rok 24 istnienia,

wychodzić będzie i nadal raz na miesiąc, w objętości 10 do 12 arkuszy druku,
w formacie większej ósemki, mieszcząc w sobie najznakomitsze płody poetyckie,
dramatyczne, powieściowe, historyczne i moralno-filozoficzne, wszystkich narodów
Europy, ze szczególnem jednak uwzględnieniem literatury ojczystej. Staraniem
„BIBLIOTEKI” jest, ażeby uprzystępnienie nabytce najcelniejszych dzieł obcej i wła-
snej literatury, ażeby szerzyć zdrowe poglądy, poczucie piękna i miłość ideałów
prawdziwych. Z nowym rokiem rozpoczynamy druk Dzieł Fredry, oraz Pługa
powieść „Duch i krew”. Cena prenumeracyjna wynosi w Warszawie, oraz z prze-
syłką pocztową: kwartalnie rs. 1 k. 50, półrocznie rs. 3, rocznie rs. 6. Prenume-
rować można we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą (1500-6-4)

Adres: S. LEWENTAL, wydawca, w Warszawie, Nowy-Świat, № 41.

NAJLEPSZA i NAJTAŃSZA KSIĄŻKA KUCHARSKA.

366 obiadów

praktyczna książka kucharska, wraz z prze-
pisami do ciast etc., dla oszczędnych gospo-
dyń ułożona przez M. Gruszkę. Cena w opra-
wie kop. 90.

Skład główny w księgarni G. CENTNERSZWERA,

143, Marszałkowska, 143.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (1503-2-2)

„STER”

dwutygodnik dla spraw wychowania i
pracy kobiet,

we Lwowie, Piekarska, № 8.

Skład główny w księgarni Gebethnera i
Wolffa w Warszawie.

Po ukończeniu drukowanej obecnie
odezwy Elizy Orzeszkowej „W kwestji
równouprawnienia kobiet wobec nauki,
pracy i dostojności ludzkiej”, i powieści
Georgii Walewskiej „Za mężem”, rozpocz-
nie druk noweli ELIZY ORZESZKOWEJ
„Zapytanie” i studjum jej „O polce”.
Obok tego zaś serję artykułów Piotra
Chmielowskiego „Praca zarobkowa ko-
biet w naszych powieściach”. „STER”
zamieszczać będzie systematyczny Po-
radnik zawodowy, oraz dołączać raz na
miesiąc Dodatek powieściowy. (1507-2-2)
Prenumerata „STERU” wynosi rocznie
rs. 6, półr. rs. 3, kwart. rs. 1 k. 50.

Do nabycia w księgarniach podręcznik
naukowy pedagoga REUSSNERA

„Samouczek”

polsko-francuski z objaśnieniem wymo-
wy i akcentowania (kurs I w 13, a
kurs II w 24), razem w 37 zeszytach
część praktyczna i w 10 zeszytach
gramatyka francuska, ogółem 47 ze-
szytów, każdy po k. 15 (pocztą k. 18).
Numeracja zeszytów idzie kolejno od 1
do 47. Na zaliczkę pocztową wysła
się tylko 20 lub przynajmniej 10 ze-
szytów. Skład główny u autora (Reus-
snera), ul. Złota, № 6, w Warszawie,
(1389-12-8)

KSIEGARNIA

E. WENDE i Sp.

Warszawa, Krak.-Przedm., 9.

otrzymana nakład główny świeżo wydane
Prawo fabryczne obowiązujące i
ubezpieczenie robotników. Przepisy
tyczące się budownictwa fabrycznego,
z planem Warszawy. Przepisy o ko-
tłach parowych i oświeceniu elektrycz-
nem. Cena w oprawie rs. 1 k. 50.
z przes. poczt. rs. 1 k. 75.
Toż samo osobno Prawo fabryczne
obowiązujące i ubezpieczenie robot-
ników opracował Feliks Kramsztyk.
Cena k. 90, z prz. poczt. rs. 1 k. 5.
(1520-2-1)

GDZIEŻ TA WIELKA GŁOWA?—Zna-
cie wy, Mojaie, tego Prusa, o którym
tak dużo teraz piszą?

— Nie znam, ale wiem, kto on jest.

— No?

— On trochę robi książki, cokolwiek
pisze w gazetach, zdarza mu się, że jest
odrobinkę antysemitą, znają go wszyscy
i mówią, że to wielka głowa!

— Poczekaćcie... Czy on już kupił so-
bie kamienie?

— Jeszcze nie...

— A folwark?

— Także nie.

— Więc gdzie jest ta wielka głowa?
(Kur. Światl.)

A. Guillemin'a «Sily przyrody»

(Le monde physique). Popul. wykł. fizyki
i jej zastosowań. Duży tom; papier we-
lin., 1,200 str. druku, ozd. 15 tabl. i 625
drzewor. w tekście. Cena niższa za-
miast rs. 7 k. 40, tylko rs. 3 k. 50,
z przes. rs. 4. Księgarnia H. Riegel
(dawniej H. Olawski), Warszawa,
Mazowiecka, № 6 II (1521-6-1)



Petersburg, Newski pr., № 86, blisko Litiejnej, d. Benardaki.

WIELKIE MUZEUM

F. O. Patek.

DAMA Z NATURALNĄ BRODĄ.

Żywi Aztekowie.

Znany znakomity brzechomowca DONSKOJ z niezbędnym do naśladowania chłopezykiem „Andruszka”. Duży anatomiczno-naukowy oddział tylko dla dorosłych; dla dam w piątki. Wejście 25 k. Szczegóły w afiszach. (4198)

RADA ZARZĄDZAJĄCA

TOW. DR. ŻEL.

Fabryczno-Łódzkiej

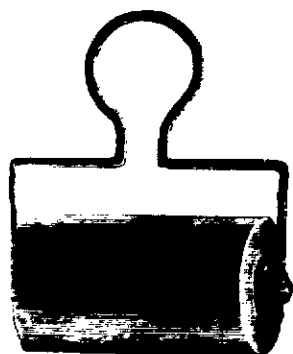
podaje do wiadomości, że w X publicznym losowaniu 4^{1/2}-proc. obligacji (I emisji) Towarzystwa, odbytem w dniu 21 grudnia 1896 r. (2 stycznia 1897 roku), wylosowane zostały następujące obligacje:

po rs. 500 №№ 36, 246, 391, 593, 823, 909, 960, 1027, 1084, 1111, 1279, 1289, 1469, 1974, 1980, 2047.

Spłata powyższych obligacji rozpocznie się jednocześnie z wypłatą kuponu procentowego № 20, a miałowicie z d. 19 czerwca (1 lipca) 1897 r.

Obligacje, wylosowane w poprzednich ciągnięciach i nie przedstawione do realizacji: (4197)

№№ 1786, 2110, 2198.



**NOWA
SUSZĄCA ATRAMENT
ROLKA** (4178-2-2)

z filtrowej masy Berkefelda, z powodzeniem zastępuje bibułę. Sprzedaje się w różnych sklepach.

Cena rs. 1, z przesyłką rs. 1 k. 50.

GŁÓWNY SKŁAD

u reprezentantów filtrów Berkefelda

Winterhalter et Comp.

Petersburg, przy moście Kazańskim, Jek. kan. 12.

1896



1896

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE TOW. PAROWEJ FABRYKI
CZEKOLADY, CUKIERKÓW I HERBATNIKÓW

„E I N E M”

W MOSKWIE.

Kawa, Kakao, Marmelady, Wafle i t. p.

Dostać można we wszystkich skład. towarów kolonialn. i owocarniach. (3837)

SŁODOWY EKSTRAKT I KARMEŁKI

z Miodu, Słodu i Ziół,

magr. na wyst. hyg.-lek. w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Środk.-Azjat. w Moskwie



Fabryki
ulica

„LELIWA”

w Warszawie
Zgoda, № 5.

Wyłączna sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Główny skład w centr. skł. apt. Petersburg, Newski, 23, przy Kazańskim moście, i u Limana i Ryka. (1519)

1896 – 1897.

DZIESIĄTY ROK SZKOLNY.

Petersburska Szkoła Muzyczna

№ 16–7. Newski pr., róg W. Morskiej, № 16–7.

PETERSBURG.

Początek drugiego półrocza od 7 stycznia.

Przyjęcie nowowstępujących codziennie od 1 do 4 pop., prócz niedziel i dni świątecznych. Programy i warunki można otrzymać bezpłatnie w lokalu szkoły. (4194)

Dyrektor **I. BOROWKA.**

Nowootworzona Warszawska Wędliniarnia

„LUIZA”

Petersburg, Newski pr., № 55, blisko Włodzimierskiej, (4159)
poleca świeże i dobre towary, otrzymywane z Warszawy. Ceny umiarkow.

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2 w Petersburgu,

wydaje codz. obiady, przyrząd. z najsw. prowizji i na najlepsz. maśle. Obiady z 4 potraw 50 k. Śniadania i kolacje „à la carte”, a także: Flaki i Kiełbasy litewskie i rozmaite potrawy polskie. Kawa, Herbata, Czekolada, Pączki, Faworki i ciasta w wielkim wyborze. Przyjmują się zamówienia na obiady i kolacje, lody, kremy, piramidy i t. p. Wielki wybór pism; usługa polska. Zakład otwarty do g. 1 w nocy. (2961)

Zatwierdzona przez Ministra Spraw Wewnętrznych (4195)

SZKOŁA MUZYCZNA

Specjalnej GRY SKRZYPCOWEJ

Konstantego Gawryłowa,

Petersburg, Stolarski zauł., Nr. 9, m. 2. ZAPIS codz. od 10 z rana do 3 pop.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”

Nowa serja tanich nut na 1897 r.

NUTY MUZYCZNE 12 kajetów

nowych i nietrudnych nut na fortepian: salonowych do tańca i do śpiewu. W tej liczbie znajduje się bardzo dogodna i praktyczna

Klawiatura fortepianowa,

za pomocą której łatwym sposobem poglądowym

nauczyć się można GRY Z NUT.

Wszystkie nuty można nabyć za rs. 1 k. 35 z przesyłką pocztową. (Dla dogodności należność można nadsyłać markami pocztowymi).

**MAGAZYN
MUZYCZNY**

J. HILKNERA,

MOSKWA, ul. Twerska, dom Wargina.

Korespondencję przyjmuje się także w języku polskim. (400)

„Przegląd Literacki”

wychodzi w Krakowie dwa razy na miesiąc pod redakcją komitetu, do którego wchodzi: dr. Józef Tretiak, prof. uniw., dr. Marjan Zdziechowski, prof. uniw., Sewer-Maciejowski, Józef Kotarbiński, dr. M. Roztworowski, dr. Feliks Koneczny, prof. R. Zawiliński, dr. Adam Krzyżanowski, dr. Adam Chmiel i L. Glatman. Redaktor główny Kazimierz Bartoszewicz.

Prenumerata „PRZEGŁADU” wynosi:

Rocznie.....	6 rs. — k.,	z przes. poczt. 7 rs. — k.
Półrocznie.....	3 „ — „	3 „ 50 „
Kwartalnie.....	1 „ 50 „	1 „ 75 „

Prenumerować można we wszystkich księgarniach. Skład główny w księgarni **K. Grendyszyńskiego** w Petersburgu, Jekateryńska 2.

WILNO.
HOTEL ST-GEORGES
(Георгіевская Гостиница),
nowoutworzony, elegancko urządzony,
w najładniejszej części miasta na Świą-
tojerskim просп. Restauracja, skład
win, wanny, powozy, sala koncer-
towa dla wesel i wieczorów. Ceny
umiarkowane. (4035-10-4)

АНГЛІЙСКИЙ ПОРТЕРЪ
НАСТОЯЩИЙ
КРОНОВСКИЙ

1 butelka 50 kop.



1 butelki 30 kop.

Znajduje się we wszystkich
lepszych handlach win i
w pierwszorzędnym restau-
racjach. (3967-10-5)



AURICHA **
** Eliksir do zębów.
(4011-5-2)

Uwieńczone nagrodą Akademii paryskiej
PIŚMIENNE WYKŁADY
BUCHALTERJI PODWÓJNEJ
w jęz. ruskim i niemieckim, zastępujące
w zupełn. naucz. ustne. Mnóstwo podzięk.
i chwalebne odesł. Kończącym naukę na
żąd. udziela się poświad. z ukończ. tak-
wej pod moim kierunkiem. Nauczyciel bu-
chalterji, członek Akad. paryskiej

A. N. JANKOWSKI
W RYDZE.

Warunki, oraz listy próbne, wy-
słają się bezpłatn. Zastrzegam
od naśladowania. Całkowita gwa-
rancja powodzenia. Umiarkowa-
ne wynagrodzenie. (4180-5-2)

ZACHOWAJCIE
CENNIK!

Fason strojnej sukni..... 3 rs. 50 k.
Fason strojnego stanika..... 1 rs. 75 k.
Fason strojnej spódnicy..... 1 rs. 75 p.
Fason gładkiego stanika..... 1 rs. 25 k.
Zakład A. ILJINÓJ, z domu Karłowej,
Petersburg, Nikolajewska, 16, m. 39.

BRACIA MALISZEWSKY,

FABRYKA MASZYN, KOTŁARNIA MIEDZIANA I ŻELAZNA, ORAZ ODLEWNIA METALI,
w Warszawie, ul. Grzybowska, № 16.
Specjalność fabryki: kompletne urządzenia gorzelni, rektyfikacji i browarów,
maszyny i aparaty do fabryk cukru. Armatury. (1128-24)

Skład wszelkich Trykotów, Pończoch i Bielizny
istniejący od 1830 r. w Warszawie

A. RIEDEL,

przeprowadzony z Krak.-Przedm., № 15, (1109-a)
na ul. Trębacką, № 4, d. W-go Scheiblera.

POKOJE UMEBLOWANE,

54, „PETERSBURG“, 54,

Newski просп., № 54, m. 31, 32 i 33, wprost Góscinnego Dworu i Publ. Biblioteki.
Dogodniejsze pokoje w stolicy nie egzystują! (4159-5-2)

JANINY Magazyn Dziecinny,
Marszałkowska, 151, w War-
szawie, stale zaopatrzony w naj-
modniejsze ubrania dzieciinne.
(1473-52)

FABRYKA I SKŁAD

Mydeł Toaletowych, Perfum
I KOSMETYKÓW

FRYDERYK PULS,

WARSZAWA, (1514-26-1)

Plac Teatralny, № 11.

Wyroby fabryki we wszystkich znaczniejszych magazy-
nach perfumeryjnych, aptecznych i galanterijnych.

K. WASILEWSKI,

w Warszawie, Miodowa, № 16, jak corocznie nabywa:

Konieczne czerwone, białe, szwedzkie, tymoteusz, serad-
le, lubin żółty i niebieski i t. p., w gatunkach przedewszystkiem
wyborowych i starannie doczyszczonych, ze ściśle określonym termi-
nem dostawy. Próby i to jak najdokładniejsze, brane z gotowej już zu-
pełnie, kilka razy wymieszanej partji, przynajmniej ćwierćfuntow,
najlepiej przesyłać w torebkach papierowych niezapieczętowanych, ja-
ko „próby bez wartości“. (1518-2-1)

Z uwagi na znaczną ilość codziennie napływających ofert, uprasza
się, dla uproszczenia korespondencji, o oznaczanie zawsze ostatecznego
żądania, gdyż takie tylko oferty mogą być rozpatrywane.

Konweniujące oferty telegraficznie bywają akceptowane, uprasza się
więc o podawanie ostatniej stacji telegraficznej. Większe partje koni-
czyn, szczególnie na Wołyniu i Podolu, odbierają na miejscu agenci
moi, w zimowych miesiącach stale tam przebywający.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty rekla-
mowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli po-
woływać się na „Kraj“, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie
powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE
Mazowiecka 16 ZAŁĘSKI Mazowiecka 16
w Warszawie. w Warszawie.
pośredniczy w umieszczaniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości
takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (1295)

KAKAO w proszku

od 90 k. funt, własnego wyrobu,
B. ŚNIEGOCKI.

Skł. główny: Warszawa, Krak.-Przed., 37.
Filja: Nowy-Świat, № 5, i w Lublinie.
(1418-26-6)

DRZEWKA prawdziwych sli-
wek „Węgierek“,
tanie sprzedaje. Adres: Lubelska gub.,
m. Kazimierz, J. Kofanowskiemu. (477-3-1)

MAJĄTEK LEŚNY

pragnę nabyć z rąk polskich, bez po-
średnictwa maklerów. Szczegółowe pi-
śmienne wiadomości przesyłać pod adre-
sem: Petersburg, Baskow zauł., № 22,
m. 2. (4191-6-1)

WYJĄTEK Z LISTU. Siostrzenec (do
wuj, który mu na urodziny przysłał
pieniędzy) ... „I życzę ci, drogi wuju,
abyś przeżył w zdrowiu i pomyślności
jeszcze nie jedną rocznicę mych uro-
dzia“. (Meg. Hum. Bl.)

KARMELKI Z ZIOŁ

„Ketty Boss“
B. Semadeni w Kijowie.

Cena pud. met. 25 kop.
Małe pudełko 15 k.

Skład główny A. WENTZEL, Pe-
tersburg, ul. Grochowa 83.

Sprzed. we wsz. skład. aptecznych.

U DOKTORA NA PROWINCJI. — I cóż
wam, gospodarzu, dolega?
— Proszę wielmożnego konsyljarza,
dolega mi chorobsko — a jakie? to
wielmożny konsyljarz od tego konsyljarza,
żeby sam wiedział.

PRACOWNIA I MAGAZYN
OBUWIA

L. NIEMCZYŃSKIEGO,
Petersburg, M. Italiańska 19.

SPEC. CHOR. WENERYCZNYCH, skór., we-
wnętrz. płciow. Znamieńska, 11, m. 1. Gab.
lek. b. Znamośowa, od 8—1 p. i 6—8 w.
(wtork. i piąt. do 10 w.), kob. 12—116—7.
(4183-5-2)

W PRACOWNI. — Udało ci się... Co
za pyszny portret!...
— Bardzo naturalnie. Portret dorob-
kiewicza musi być pyszny, tak jak jego
właściciel. (Kur. Świąt.)

PIOTR
GIEŻYŃSKI. **DIWANY.**
Pokrycia
meblowe.
Serwety, Kołdry,
Kapy, chodniki itp.
Wybór duży! Ceny niz-
kie! Warszawa, Mar-
szałkowska, № 187.

(1464-26)

NIETRZECZNY. — Gdyby mi wolno
było na usteczkach impanny jeden, je-
dyny pocałunek wycisnąć!
— A czemuż to tylko „jeden“, impa-
nie niegrzeczniku? (Przegląd.)

INŻYNIEROWIE
KRZYŻANOWSKI I USZKOW.
Budowa młynów, olejarni, krochmalni,
fabryk drzewnego octu, spirytusu i octu.
Mińsk gub. Bohodielna, d. Chmielewskiej.
(4175-4-2)

LECZNICA

chorób zębów i jamy ustnej.
Marszałkowska, 109, Warszawa.
Operacje dentyst.-chirurgiczne. Lecz-
zębów, plombow. Zęby sztuczne. (1127)